

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
I N S T Y T U T G E O G R A F I I
I P R Z E S T R Z E N N E G O Z A G O S P O D A R O W A N I A

ZESPÓŁ KOORDYNACYJNY PROBLEMU MIĘDZYRESORTOWEGO
„PODSTAWY PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA KRAJU“

Do użytku służbowego

BIULETYN INFORMACYJNY

ZESZYT 52

OCHRONA ZABYTKÓW A GOSPODARKA PRZESTRZENNA POLSKI

WARSZAWA 1985

**P O L S K A A K A D E M I A N A U K
I N S T Y T U T G E O G R A F I I
I P H Z E S T R Z E N N E G O Z A G O S P O D A R O W A N I A**

**ZESPÓŁ KOORDYNACYJNY PROBLEMU MIĘDZYRESORTOWEGO
„PODSTAWY PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA KRAJU”**

Do użytku służbowego



BIULETYN INFORMACYJNY

ZESZYT 52

OCHRONA ZABYTKÓW A GOSPODARKA PRZESTRZENNA POLSKI

WARSZAWA 1986

<http://rcin.org.pl>

Opracowanie redakcyjne:
Dorota Matyaszczyk
Irena Stańczak

WDN. Zam. 86/86. Nakł. 223 egz.

<http://rcin.org.pl>

SPIS TREŚCI

I.	Wprowadzenie - A.Karłowska-Kamzowa	5
II.	Przestrzeń historyczna częścią polskiej przestrzeni - - dyskusja okrągłego stołu	7
	Wypowiedzi: Antoni Kukliński, Bohdan Gruhman, Antoni Gąsiorowski, Alicja Karłowska-Kamzowa, Janusz Ziółkowski	
III.	Referaty	33
	Jerzy Parysek, Planowe kształtowanie środowiska człowieka	33
	Lech Ryszkowski, Znaczenie kształtowania środowiska dla jego ochrony	47
	Aleksander Grygorowicz, Ekologiczne kształtowanie krajobrazu wiejskiego	57
	Tadeusz Bartkowski, Przestrzeń historyczna a zagad- nienie granic Wielkopolski	65
	Florian Zieliński, O użytkowaniu i społecznej świa- domości zabytków	81
IV.	Dyskusja plenarna - oprac. D.Matyaszczyk	87
V.	Dyskusja w Gębicach - oprac. D.Matyaszczyk	107
	Podsumowanie	123

I. WPROWADZENIE

Zespoły obiektów zabytkowych są zapisem przestrzennym dziejów narodu. Nazwaliśmy to zjawisko przestrzenią historyczną. Stanowi ona element krajobrazu kulturowego. Zakres pierwszego pojęcia został określony w odrębnym opracowaniu, w którym przedstawiliśmy jego wstępne ujęcie kartograficzne i statystyczne z uwzględnieniem stanu zachowania. To ostatnie uważamy za szczególnie ważne, odnosi bowiem problem teoretyczny do bieżącego życia. Dokument przeszłości musimy rozpatrywać w takiej formie, w jakiej istnieje obecnie. Jego rola nie sprowadza się wyłącznie do trwania, świadczenia o przeszłości swoim istnieniem. Przeciwnie, uważamy, że przestrzeń historyczna spełnia istotne funkcje wobec współczesnych mieszkańców naszej ziemi i to nie tylko w sferze ideowej, ale jako wymiernej wartości stanowiący majątek narodowy. Włączenie tego zagadnienia do planowania społeczno-gospodarczego i przestrzennego jest konieczne. Wymaga umiejętnej współdziałania różnych dyscyplin naukowych, przełamania izolacji zamkniętych środowisk specjalistycznych.

Takim forum jest Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Istniejąca 125 lat korporacja uczonych organizuje interdyscyplinarną wymianę myśli. W dniach 22-24 IV 1985 r. odbyła się konferencja pt.: "Przestrzeń historyczna częścią polskiej przestrzeni". Na zaproszenie PTPN przybyli geografowie, ekonomiści, socjologowie, historycy sztuki, historycy, urbanisci i biologowie. Przedmiotem poznańskiej debaty była przestrzeń historyczna jako element środowiska współczesnego człowieka. Wypowiedzi w dyskusji okrągłego stołu, referaty, dyskusja plenarna - zmierzały w dwóch kierunkach. Z jednej strony należało wzbogacić pojęcie "przestrzeń historyczna" /stosunkowo niedawno zastosowane w nauce/,

z drugiej strony zależało nam na wprowadzeniu zawartej w nim problematyki do konkretnej działalności gospodarczej. Wypowiedzi praktyków różnych specjalności uważamy za niezmiernie cenne. Charakter naszych studiów jest w pełni pragmatyczny - ma służyć możliwie jak najszybciej działaniu. Zagrożona jest bowiem nie tylko otaczająca nas przyroda, ale również przestrzeń historyczna. Razem stanowią one środowisko współczesnego człowieka. Ich istnienie jest niezbędne dla podtrzymania bytu narodu.

Dla zapewnienia ochrony przestrzeni historycznej konieczne jest włączenie jej do współczesnych funkcji społecznych. Przykłady w tym zakresie zaprezentowano podczas półtoradniowego objazdu na trasie: Poznań, Kórnik, Manieczki, Turew, Racot, Lubiąż, Gostyń, Grabonóg, Pawłowice, Rydzyna. Rozmaitość rozwiązań wpisujących historyczną Wielkopolskę w działalność gospodarczą i budowanie aktywnych postaw społecznych była przedmiotem kolejnych dyskusji, które przedstawiamy. Uzupełnieniem jest referat A.Grygorowicza o ekologicznych podstawach kształtowania krajobrazu wiejskiego, a także wypowiedź L.Ryszkowskiego uzupełniona wystąpieniem w Turwi.

W imieniu PTPN składam podziękowanie prof. A.Kuklińskiemu. Dzięki jego intelektualnemu i organizacyjnemu zaangażowaniu omawiana w niniejszym tomie problematyka została wprowadzona do dyskusji interdyscyplinarnych. Pierwsze opracowanie powstało na jego zlecenie w ramach międzyresortowego tematu MR I.28 "Podstawy przestrzennego zagospodarowania kraju". Zeszyt niniejszy - pokłosie konferencji zorganizowanej przez PTPN, stanowi dalszy etap rozwijania tej problematyki. Żywimy nadzieję, że wymiana myśli będzie kontynuowana i przyczyni się do pełnego zaakceptowania pojęcia przestrzeni historycznej w środowisku naukowym, i co szczególnie ważne, wśród praktyków życia gospodarczego i planowania przestrzennego.

Alicja Karłowska-Kamzowa
Sekretarz Generalny Poznańskiego
Towarzystwa Przyjaciół Nauk

II. PRZESTRZEŃ HISTORYCZNA CZĘŚCIĄ POLSKIEJ PRZESTRZENI - dyskusja okrągłego stołu -

Antoni Kukliński /Instytut Gospodarki Przestrzennej UW/

W artykule opublikowanym w roku 1977 wyraziłem pogląd, że w naszym języku naukowym i potocznym posługujemy się pojęciem gospodarki przestrzennej w sześciu następujących sytuacjach:

- 1/ gospodarka przestrzenna jako gospodarowanie odległością,
- 2/ gospodarka przestrzenna jako problematyka użytkowania ziemi,
- 3/ gospodarka przestrzenna jako gospodarowanie zasobami środowiska przyrodniczego,
- 4/ gospodarka przestrzenna jako gospodarka regionalna,
- 5/ gospodarka przestrzenna jako problematyka organizacji przestrzennej rozwoju społeczno-gospodarczego,
- 6/ gospodarka przestrzenna jako problematyka przestrzennego zagospodarowania kraju.

W roku 1979 podjąłem próbę określenia tych dyscyplin naukowych, które bezpośrednio zajmują się problematyką gospodarki przestrzennej. W artykule posłużyłem się koncepcją kierunków studiów regionalnych. Przedstawiłem krótką charakterystykę siedmiu kierunków, a mianowicie: ekonomicznego, urbanistycznego, geograficznego, socjologicznego, antropologicznego, historycznego, prawno-instytucjonalnego.

Chciałbym obecnie przedstawić tezę, że gospodarka przestrzenna jest przedmiotem badań szerokiej koalicji nauk społecznych, przyrodniczych i technicznych, które konwencjonalnie możemy określić mianem studiów regionalnych.

W literaturze polskiej i zagranicznej ostatniego dziesięciole-

cia znajdujemy wiele przykładów takiego ujmowania wzajemnych relacji pomiędzy pojęciami "gospodarki przestrzennej" i "studiów regionalnych". Konwencja ta przyjęła się również w układach instytucjonalnych: w KPZK PAN w latach 1980-1983 działał zespół Diagnozy Stanu Gospodarki Przestrzennej Polski. W problemie międzyresortowym I.28 - Podstawy przestrzennego zagospodarowania kraju - w latach 1976-1985 działa Grupa tematyczna - System Gospodarki Przestrzennej - Mechanizmy i Organizacja.

Last but not least - na Uniwersytecie Warszawskim powołano w roku 1977 Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, a w roku 1985 - Instytut Gospodarki Przestrzennej na tym Wydziale.

Wydaje się, że w latach 1975-1985 wykrystalizowało się sześć nowych nurtów w badaniach empirycznych nad gospodarką przestrzenną Polski. Dla ułatwienia analizy przyjmuję następujące określenie tych nurtów: inwestycyjny, przyrodniczy, społeczny, kryzysowy, lokalny, europejski.

1. Nurt inwestycyjny

W ramach problemu międzyresortowego I.28, dzięki owocnej pracy zespołu Alfonsa Mykaja, powstał unikalny zbiór danych na temat zróżnicowania przestrzennego procesów inwestycyjnych w latach 1961-1980. Ten materiał źródłowy obejmuje dane w cenach z 1971 r. dla pełnej listy województw według obecnego podziału administracyjnego, w przekrojach rocznych. Dokumentacja opracowana przez wspomniany zespół otworzyła zupełnie nowe możliwości analizy w zakresie inwestycyjnych uwarunkowań rozwoju gospodarki przestrzennej Polski.

2. Nurt przyrodniczo-ekologiczny

W ramach Diagnozy Stanu Gospodarki Przestrzennej Polski zespół Stefana Kozłowskiego wywołał przełom w badaniach empirycznych, określających przyrodniczo-ekologiczną problematykę gospodarki przestrzennej. Dokumentem tego przełomu są dwa tomy, które powstały dzięki wysiłkom naukowym i organizacyjnym S.Kozłowskiego. Niestety, tomy te ukazały się w bardzo niewielkim nakładzie i pozostały w cyrkulacji zamkniętego grona uczonych i planistów. Przynajmniej jeden z tych dwóch tomów powinien ukazać się w masowym nakładzie i stać się przedmiotem prawdziwie szerokiego zainteresowania

opinii publicznej, która wreszcie musi zrozumieć, że problem powietrza i wody w Polsce jest ważniejszy od problemu cen żywności. Nikt w Polsce nie umiera z głodu, są natomiast przesłanki dokumentujące tezę, że zwiększona umieralność w niektórych regionach Polski, zwłaszcza umieralność niemowląt, wywołana jest katastrofalnym zanieczyszczeniem powietrza i wody.

3. Nurt społeczny

Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie w latach 1975-1985 wykrystalizował się bardzo silny nurt badań nad społeczną problematyką gospodarki przestrzennej, zarówno w skali międzynarodowej, jak i w literaturze polskiej. Praca B. Jałowickiego "Strategia uprzemysłowienia a proces urbanizacji" jest dobrym przykładem empirycznej analizy socjologicznej podejmującej zasadnicze problemy gospodarki przestrzennej Polski.

4. Nurt kryzysowy

W roku 1981 opublikowałem notatkę pt. "Geografia polskiego kryzysu". Chciałbym przytoczyć następujący fragment tej notatki: "Powstaje pytanie, czy polski kryzys ma swoje oblicze geograficzne, innymi słowy, czy istnieje problem przestrzennego zróżnicowania przyczyn kryzysu i jego skutków? Można bowiem reprezentować pogląd, że obecny kryzys ma wyłącznie oblicze makropolityczne, makroekonomiczne i makrospołeczne, a mechanizmy przyczyn i objawy jego skutków są w zasadzie identyczne na obszarze całego kraju. Wydaje się jednak, że jest to teza fałszywa - nie ulega bowiem wątpliwości, że polski kryzys ma swoje oblicze geograficzne, które powinno być przedmiotem badań regionalnych". Koncepcja geografii polskiego kryzysu została podjęta zarówno przez Diagnostykę Stanu Gospodarki Przestrzennej Polski, jak i przez grupę tematyczną 05 problemu międzyresortowego I.28.

5. Nurt lokalny

W roku 1984 opublikowałem na łamach Życia Gospodarczego artykuł, w którym pisałem m.in.: "Jestem przekonany, że rekonstrukcja gospodarki, społeczeństwa i państwa w latach osiemdziesiątych musi stworzyć nowe oblicze gospodarki, społeczności i samorządu lokalnego. Chodzi nie tylko o wybitny udział "Polski lokalnej"

w procesie przewycięzania kryzysu, lecz także o nową koncepcję Polski XXI wieku, która powinna właśnie obejmować dobrze wykorzystany i rozwijany potencjał gospodarki lokalnej, społeczności lokalnej i samorządów lokalnych. Renesans i rozwój "Polski lokalnej" w perspektywie lat kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu powinien czerpać swe siły z pięciu źródeł.

Pierwszym źródłem jest współczesna rewolucja technologiczna, stawiająca w zupełnie nowym świetle relatywne znaczenie korzyści małej i wielkiej skali. W tym klimacie technologicznym i ekonomicznym rodzi się zupełnie nowa ocena możliwości rozwojowych nowoczesnie pojętej drobnej wytwórczości.

Drugim źródłem jest zdynamizowanie i unowocześnienie rolnictwa w Polsce, a w szczególności rekonstrukcji gospodarki indywidualnej. Nie można zrekonstruować naszego rolnictwa bez rozbudowy gospodarki lokalnej oraz systemu usług lokalnych.

Trzecim źródłem jest problem mieszkaniowy. W wielu regionach kraju można i trzeba go rozwiązywać przede wszystkim w skali lokalnej, w ramach efektywnego działania samorządu terytorialnego. Wbrew obiegowym opiniom problem mieszkaniowy w Polsce nie jest przede wszystkim problemem zdolności wytwórczych budownictwa, lecz problemem wystarczającej i powszechnie dostępnej podaży materiałów budowlanych. Stąd wielkie znaczenie wszelkich inicjatyw, które zwiększają lokalną ich produkcję.

Czwartym źródłem jest konstrukcja i rozwój nowoczesnego i efektywnego systemu samorządu terytorialnego w Polsce. W zakresie społeczno-politycznym "Polska lokalna" powinna być głównym laboratorium dla twórczych i pozytywnych eksperymentów w dziedzinie szeroko pojętej rzeczywistej partycypacji możliwie szerokich kręgów społecznych w rozwiązywaniu autentycznych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych. W kierunku samorządu terytorialnego trzeba w głównej mierze skierować dążenia samorządowe społeczeństwa.

Piątym źródłem jest wykorzystanie możliwości tkwiących w mechanizmach tworzenia i dyfuzji innowacji. Rozwój "Polski lokalnej" powinien stworzyć nowe oblicze naszego kraju, uruchamiając procesy różnicujące polski krajobraz gospodarczy i społeczny.

Problemy zróżnicowania w procesach rozwojowych jest bardzo istotny i delikatny, zwłaszcza w klimacie psychicznym naszego społeczeństwa, które poddało się presji populistycznego, mechanicznego egalitaryzmu.

Przestańmy ciągle mówić o najsłabszych, potrzebujących subwencji, pomocy i dotacji czy rekompensaty. Twórzmy zaś szanse rozwoju lokalnych oaz dobrego gospodarowania i dobrobytu, które swoim przykładem zachęcą innych do równania w górę. Trzeba stworzyć warunki do funkcjonowania procesów tworzenia i dyfuzji innowacji na różnych obszarach "Polski lokalnej". Odrzućmy zasadę, że dane rozwiązanie funkcjonuje w Polsce wszędzie albo nigdzie. Niech na początek nowe zjawisko funkcjonuje dobrze w dziesięciu regionach lokalnych. Trzeba wierzyć w siłę efektu demonstracji w przestawianiu naszej rzeczywistości".

. Nurt europejski

W naszej działalności naukowej i planistycznej dość powszechnie przyjmuje się nieracjonalną konwencję, że można analizować problematykę polskiej przestrzeni traktowanej jako zjawisko wyrwane z kontekstu europejskiego. W roku 1976 pojawiła się pierwsza próba przełamania tej konwencji w formie obszernego tomu pt. "Planowanie rozwoju regionalnego w krajach europejskich". Niestety, nurt studiów porównawczych nad gospodarką przestrzenną krajów europejskich nie rozwinął się z właściwą mocą w minionym dziesięcioleciu. Dopiero w 1984 r. powstały przesłanki do uruchomienia w Polsce na szeroką skalę zakrojonego programu europejskich studiów regionalnych. Rolę istotnego bodźca odegrały dwie konferencje, które odbyły się w Polsce. Jedna, organizowana przez Uniwersytet ONZ w Tokyo oraz SGPiS na temat rozwoju Europy i Konferencja pt. "Regionalna dynamika zmian społeczno-gospodarczych - Doświadczenia i perspektywy w Europie i Ameryce Łacińskiej", zorganizowana przez Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW.

Chciałbym przedstawić teraz próbę analizy procesu wprowadzenia nowych koncepcji i terminów w polskich studiach regionalnych w latach 1975-1985. Oczywiście nie będzie to pełna analiza tego procesu, będzie to tylko próba wstępnej weryfikacji hipotezy doty-

zającej zmian w słowniku polskich studiów regionalnych. Wy-
e w tym stadium analizy można zwrócić uwagę na 7 nowych koncepcj
które zarysowały się w tym słowniku w latach 1975-1985. Są to kon-
e:pcje:

- 1/ regionów silnych i słabych,
- 2/ organizacji przestrzennej rozwoju społeczno-gospodarczego,
- 3/ diagnozy stanu gospodarki przestrzennej Polski,
- 4/ konfliktów polskiej przestrzeni,
- 5/ procesów decyzyjnych determinujących gospodarkę przestrzenną
Polski,
- 6/ społecznego wytwarzania przestrzeni,
- 7/ rekonstrukcji gospodarki przestrzennej Polski.

W roku 1984 ukazało się ostatnie studium nieodżałowanej pamięci
ci Wojciecha Pietraszewskiego, napisane w październiku 1982 roku,
tuż przed Jego śmiercią. Studium to, jest w moim przekonaniu, jedną
z najwybitniejszych pozycji w polskiej literaturze przedmiotu. Za-
chęcając do wnikliwego przestudiowania artykułu W.Pietraszewskiego,
chciałbym w tym miejscu zacytować Jego uwagi o rzeczywistych efek-
tach gospodarki przestrzennej: "Obecny stan gospodarki państwa mówi
sam za siebie. Inwentaryzacji istniejących jeszcze aktywów służyć
powinna, między innymi, diagnoza stanu gospodarki przestrzennej.
Jako zjawisko pozytywne trzeba, mimo wszystkich zastrzeżeń, ocenić
strukturę przestrzenną sieci osadniczej kraju. I choć nastąpiło już
naruszenie jej równowagi przez nadmierny wzrost wielkich aglomera-
cji, to jeszcze stanowi ona tkankę zdrową i zdolną się uaktywnić,
jeżeli stworzy się ku temu odpowiednie warunki.

Niestety, takich pozytywnych elementów w organizacji i prze-
biegu procesów kształtujących oblicze gospodarki przestrzennej nie
ma. Co więcej, brak rzeczywistych celów, rzetelnych kryteriów oraz
zupełny brak kontroli i odpowiedzialności za podejmowane decyzje,
uczynił tę dziedzinę gospodarowania szczególnie podatną na rozwój
biurokracji. Pozostaje to nie bez wpływu na poziom kadry, przeważ-
nie sfustrowanej nieskutecznością swoich wysiłków.

Materiałny stan gospodarki przestrzennej jest zły, mimo kilku
pozytywnych elementów. Polsce grozi katastrofa ekologiczna, deficyt
wody i energii, trwałe głód mieszkaniowy i rozpad infrastruktury
technicznej kraju. Ale bardziej tragiczny jest fakt wyniszczenia
kadry, mogącej podjąć gigantyczny trud naprawy tej sytuacji

Trzeba wszystko zaczynać od podstaw, za które przychodzi mieć autentyczny samorząd terytorialny, oparty na odtworzonej własności komunalnej. Tylko bowiem w takim przypadku można spodziewać się, że patriotyzm Polaków, dziś manifestujący się przywiązaniem do symboli, zacznie materializować się w dobrym, rzetelnym gospodarowaniu. Własność komunalna czy gromadzka, różniąca się od własności państwowej, jest wyższą formą własności niż własność spółdzielcza. Nie ogranicza się bowiem do wąskiej grupy formalnych członków spółdzielni, a przyznaje prawo udziału we władaniu nią wszystkim jej użytkownikom. Jednocześnie fakt istnienia wielu własności, a nie tylko jednej - państwowej, umożliwia namacalną ocenę jakości gospodarowania. Przez fakt sąsiedowania ze sobą różnych własności uzmysławia się powszechnie podstawowy fakt: istnienie ekonomicznej wartości przestrzeni.

Tylko bowiem gospodarka przestrzenna respektuje wartość ekonomiczną przestrzeni i może formułować cele zrozumiałe i akceptowane powszechnie, a jednocześnie uwzględniające zróżnicowanie indywidualnych preferencji przestrzennych. Tylko oparcie gospodarki przestrzennej na planowaniu, uwzględniającym ujęcie podmiotowe może prowadzić do sprawnych procesów dających się kontrolować i sterować. Ujęcia podmiotowe wymagają liczenia się ze zróżnicowanymi interesami, a więc i z powstawaniem konfliktów. Tych zaś regulować się nie da bez uznania ekonomicznej wartości przestrzeni.

Planowanie przestrzenne, objawiające stale swą nieskuteczność spowodowaną statycznością ujęć i nieuwzględnianiem skutków zagrożenia kapitału w funkcjonowaniu gospodarki, nie zdoła się zmodernizować bez wprowadzenia do warsztatu planowania wartości ekonomicznej przestrzeni. Ekonomiczna wartość przestrzeni może stać się czynnikiem wiążącym logicznie planowanie przestrzenne i planowanie gospodarcze, mimo ich odrębności organizacyjnych i metodologicznych. A jest to przecież konieczne, skoro każde z nich opisuje i przewiduje tę samą obiektywnie istniejącą rzeczywistość".

W roku 1984 B.Jałowiecki opublikował artykuł pt. "Społeczne wytwarzanie przestrzeni". Autor demonstruje w tym artykule sposób myślenia prawie nieznaną w polskich studiach regionalnych. Posłuży się następującym cytatem z tego artykułu: "W naszym rozumieniu przestrzeń jest zarówno dobrem /ograniczonym i nieodnawialnym/, jak i polem realizacji możliwości ludzi, którzy ją kształtują,

konstruuując kulturowo i społecznie /a więc historycznie/ uwarunkowane formy. Przestrzeń ukształtowana, społecznie wytworzona, pozostaje w dialektycznym związku z przestrzenią "wolną", przestrzenią-dobrem. Relacje te są obecnie coraz bardziej konfliktowe, co wywołane jest relatywną rzadkością przestrzeni i naruszaniem równowagi ekologicznej.

Społeczne sposoby wytwarzania przestrzeni mogą być analizowane w dwóch różnych aspektach. Zdaniem A.Ph.Lagopoulosa, "aspekt" ekstrasemiotyczny polega na traktowaniu przestrzeni jako wytworu, będącego przede wszystkim rezultatem relacji między sposobem produkcji a otaczającym ekosystemem, ale równocześnie odbiciem globalnej struktury społecznej nie będącej częścią bazy, jak np. religia lub polityka. Natomiast w aspekcie semiotycznym przestrzeń traktowana jest jako wytwór jednostek należących do określonego społeczeństwa, kierowanych przez jego ideologię. Ta część ideologii, która zorientowana jest na wytwarzanie przestrzeni, staje się systemem znaczącym, przekształconym w zespół kodów konotacyjnych. Między tym rodzajem kodów a przestrzenią zawarte są kody denotacyjne wynikające z pierwszych i odnoszące się do funkcji przestrzeni.

Rozróżnienie to było potrzebne cytowanemu autorowi do celów analitycznych, zajmował się on bowiem semiotyczną analizą europejskiego osadnictwa prekapitalistycznego. Skoro jednak zamiarem naszym jest całościowa analiza społecznego wytwarzania przestrzeni musimy uwzględnić oba te aspekty, bowiem w trakcie społecznego wytwarzania przestrzeni ludzie produkują nie tylko funkcje, ale i znaczenia. Tak więc wszystkie produkowane formy będą miały zarówno aspekt funkcjonalny, jak i semiotyczny, chociaż wzajemne proporcje tych czynników w procesie historycznym mogą ulec różnym przekształceniom".

Doręczyłem państwu notatkę, która zawiera próbę syntezy badań nad gospodarką przestrzenną Polski w latach 1975-1985. Próbuje ona lansować tezę, że w tym X-leciu zaczął się kształtować nowy model studiów regionalnych, jako pewien zespół dyscyplin naukowych, które zajmują się przestrzenią. Akcentuję w tej notatce, że refleksja

nad przestrzenią jest własnością wielu dyscyplin naukowych i nie-
słusznie są tendencje, by uznawać je za monopol tylko jednej dys-
cypliny. Czasem geografowie, architekci, ekonomiści publikują roz-
maite rzeczy, w których usiłują powiedzieć: "przestrzeń to ja",
ale tylko interdyscyplinarność w tej dziedzinie może nam przynieść
odpowiednie rezultaty.

Widzę teraz, że ta moja notatka jest bardzo ułomna, gdyż nie
uwzględniłem w niej tego, że w roku 1982 zredagowałem Biuletyn Ko-
mitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju nr 118, który nosił
nazwę "Problemy polskiej przestrzeni". W ten sposób wywołaliśmy
dyskusję nad polską przestrzenią. Mówiliśmy w niej o przestrzeni
ekonomicznej, politycznej, społecznej, kulturowej, historycznej;
o przestrzeni subiektywnej i obiektywnej, o przestrzeni która ist-
nieje niezależnie od woli poznającego podmiotu oraz o przestrzeni
przeżywanej przez podmioty poznające. To jest bardzo istotne i o
tym pięknie pisał Florian Znaniecki w roku 1938. Dalej mówiliśmy
o przestrzeni wytwarzanej przez społeczeństwo i o przestrzeni da-
nej przez historię i przyrodę. W tym kontekście pojawia się pro-
blem przestrzeni historycznej.

Warto tutaj podkreślić, że w pewnym sensie każda przestrzeń
jest przestrzenią historyczną, nie istnieją przestrzenie nie histo-
ryczne. Ale są przestrzenie, które ten walor przestrzeni histo-
rycznej demonstrują w sposób specjalny. Odwołujemy się wtedy do
przestrzeni przeszłości, do przestrzeni pomników historycznych, do
przestrzeni wartości nadrzędnych w historii narodu i państwa, i
wreszcie niejednokrotnie odwołujemy się do przestrzeni "pokrzepie-
nia serc".

W ten sposób przestrzeń przeszłości staje się przestrzenią
przyszłości, w tym sensie, że naród, który nie ma przeszłości, nie
ma swojej tożsamości, nie ma swego miejsca w Europie i w świecie.
I dlatego nasza konferencja ma silny wydźwięk przyszłościowy.

Konferencja odbywa się w Poznaniu, w Wielkopolsce. Otóż wyda-
je mi się, że Wielkopolska jest takim regionem, w którym synteza
przyszłości i przeszłości jest specjalnie odczuwalna. Z jednej
strony istnieje tu wiele niezniszczonych pomników przeszłości,
a z drugiej strony doskonały przykład tego, że nie opadają tutaj
zupełnie ręce, że stopień desperacji, hysterii społecznej, który
jest w Polsce, jest tutaj mniejszy. Ze mimo wszystkich przeci-

wieństw, wszystkich trudności jest jakaś nadzieja oglądania lepszej przyszłości.

Bohdan Gruchman /Akademia Ekonomiczna, Poznań/

W nawiązaniu do cytatu profesora Kuklińskiego o tym, że "narod bez przeszłości nie ma przyszłości" pragnę to powiedzenie ukonkretnić na gruncie planowania rozwoju. W planowaniu tym obowiązuje niepisana zasada, że przed przystąpieniem do prac planistycznych na określony okres w przyszłości, należy wpierw przeprowadzić analizę rozwoju w przeszłości w czasie co najmniej dwukrotnie dłuższym niż przewidywany okres planowania. I tak np. zanim przystąpi się do prac nad 20-letnim planem perspektywicznym należy gruntownie zbadać rozwój w ciągu ostatnich 40 lat.

Ta zasada planistyczna ma głębokie uzasadnienie. Korzenie rozwoju przyszłościowego tkwią najczęściej w procesach rozwojowych w przeszłości. Kierunki rozwoju w przyszłości rozpoczynają się w przeszłości i są często tej przeszłości ekstrapolacją. Oczywiście planowanie przyszłego rozwoju nie musi, a często nie powinno biernie akceptować przedłużania tendencji rozwojowych odziedziczonych z okresów minionych. Jednakże ażeby je skorygować i nadać im odmienny kierunek, trzeba dobrze znać przyczyny sprawcze przeszłych procesów rozwojowych. Jest to szczególnie ważne w dobie obecnej, kiedy w planowaniu staramy się odchodzić od malowania docelowych, szczegółowych obrazów stanu np. w roku 2000, a więcej uwagi poświęcamy kształtowaniu procesów rozwojowych pomiędzy dniem dzisiejszym a rokiem docelowym planu.

Potrzeba badania przeszłości obowiązuje w każdym rodzaju planowania. Jest ona wszakże szczególnie potrzebna w planowaniu regionalnym i przestrzennym. Planowanie to obejmuje zjawiska, które szczególnie wolno ulegają przemianom strukturalnym. Działa tu swoiste prawo inercji struktur przestrzennych z immobilnością zainwestowania infrastrukturalnego. Dlatego też w planowaniu regionalnym i przestrzennym nie wystarczy nawet dwukrotne wydłużenie horyzontu badań wstecznych w stosunku do okresu planowanego. Trzeba prowadzić studia obejmujące znacznie dłuższe odcinki czasu. Stąd

też nie jest rzeczą przypadku, że w okresie wzmożenia prac nad planami przestrzennego zagospodarowania kraju i poszczególnych regionów w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ukazało się szereg studiów traktujących o przemianach przestrzennych w długich okresach. Tak np. prof. Kukliński napisał pracę o rozwoju cegielnictwa na Ziemiach Zachodnich w XIX i XX wieku. Mówiący te słowa, zajmując się służbowo lokalizacją nowych zakładów w ówczesnym województwie poznańskim opracował studium przemian strukturalnych przemysłu od 1860 do 1960 r. Takie badania historyczne mają olbrzymią wartość poznawczą dla planisty kształtującego przyszłość.

Badania czasów minionych przez planistę-regionalistę i ekonomistę kształtującego politykę regionalnego rozwoju gospodarczego nie mogą zamykać się w wąskich ramach aktualnie obowiązującego podziału administracyjnego. W naszych warunkach badania takie nie mogą kończyć się na granicy obecnego województwa poznańskiego. Konieczne jest badanie przemian przestrzennych i społecznych w szerszych granicach uwarunkowanych dziedzictwem historyczno-kulturowym. Analiza rozwoju w ramach historycznie ukształtowanego regionu Wielkopolski jest niezwykle płodna także dla planisty. Pozwala ona bowiem na prześledzenie losów poszczególnych części historycznie i kulturowo ukształtowanego obszaru pod wpływem różnych czynników ustrojowo-politycznych i gospodarczych oraz na wnioskowanie co do wrażliwości struktur przestrzennych na różne bodźce zewnętrzne. Mutatis mutandis podobnie można uzasadniać potrzebę łącznego studiowania przemian w poszczególnych województwach wielkopolskich, utworzonych po reformie podziału administracyjnego w 1975 r. Szereg zjawisk pozornie specyficznych dla poszczególnych "nowych" województw okazuje się prawidłowością całego historycznie ukształtowanego makroregionu.

Na zakończenie pragnę podnieść rosnące zrozumienie czynnika historycznego we współczesnych podejściach do jednego z głównych czynników lokalizacji działalności gospodarczej, jakim jest szeroko pojęta jakość życia. Czynnikiem ten w coraz większej mierze przesądza o rozmieszczeniu działalności ludzkiej w przestrzeni. Na jego treść składa się w znacznej mierze składnik historyczny, np. w postaci poczucia więzi historycznej z danym obszarem, ze stronami rodzinnymi itp. Składnik ten jest także obecny w analizach wykorzystania tzw. wolnego czasu ludności. Czas ten poświęcany jest

w rosnącej mierze na turystykę. W związku z tym nowych walorów ekonomicznych nabierają regiony i miejscowości bogate w pomniki historycznej przeszłości /pałace, dwory, kościoły, całe zespoły dawnej zabudowy miejskiej, a także stare budowle przemysłowe, zajazdy itp./. Ich restaurowanie i troska o ich zachowanie w stanie nienaruszonym nabierają znacznego waloru ekonomicznego.

Antoni Gąsiorowski /Instytut Historii PAN, Poznań/

Jako historyk na sympozjum pt. "Polska przestrzeń historyczna", pomijając materialne pozostałości dziejów, o których mówić będzie najpewniej pani docent Kamzowa /budynki zabytkowe, układy przestrzenne itp./, pragnę poświęcić nieco uwagi pozostałościom niematerialnym, które również stanowią element naszej przestrzeni historycznej i również wpływają na formowanie się określonej świadomości społecznej. Myślę tutaj o nazwach.

Nazwy historyczne są stosunkowo najłatwiejsze do chronienia i nie wymagają - w przeciwieństwie do zabytków materialnych - tak olbrzymich nakładów sił, środków i zabezpieczeń, są jednocześnie ważnym czynnikiem kształtowania świadomości narodowej. Myślę o nazwach regionów, miast i wsi, ulic i placów. Z ich zabezpieczeniem dzieje się w Polsce niedobrze. Ginią pojęcia regionów - nowa struktura administracyjna funkcjonująca od 1975 r. powoduje, że np. na Podhale mówić się zaczyna Nowosądeckie, Wielkopolskę utożsamia się coraz częściej z dzisiejszym województwem poznańskim itp. Ginie cały szereg nazw osiedli, nawet miasteczek, włączanych w większe struktury osadnicze, z olbrzymią szkodą dla poczucia patriotyzmu lokalnego mieszkańców, ze szkodą dla historii narodowej. Dotyczy to także nazw ulic i placów. W latach pięćdziesiątych usunięto np. w Poznaniu dziesiątki nazw, zacierając w ten sposób szereg starych, bardzo czytelnych programów ideowych. Przykładem może być wielki ciąg ulic, których nazwy przypominały wybitnych władców polskich - od królowej Jadwigi. Ciąg ten kończył się placem Niepodległości, którego nazwa przypominała odzyskanie niepodległości w roku 1918. Mimo wielu prób odtworzenia owych starych nazw, podejmowanych po 1956 r., w olbrzymiej większości wypadków nie udało się tego dokonać.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że pewne rzeczy są niecdwralne, że muszą ulegać zmianom niektóre grupy nazw. Są ulice - szczególnie magistralne, które noszą nazwy aktualne tylko w określonym systemie społecznym i politycznym. Powinno ich jednak być możliwie jak najmniej. Odeszliśmy już na szczęście od "aktualizacji nazw szczytów górskich /przypomnijmy perypetie naszych południowych sąsiadów z najwyższym szczytem Tatr: Gerlach - Szczyt Franciszka Józefa - Gerlach - Szczyt Masaryka - Gerlach - Szczyt Stalina - Gerlach/ czy nazw miast. Nadal pojawiają się tendencje do zmian nazw niektórych miejscowości, w tym także nazw stanowiących cenny przekaz historyczny /kazus nazw bieszczadzskich/. Natomiast przy nazwach ulic i placów tendencje do zmian są nadal bardzo silne i nadzwyczaj łatwo, zbyt łatwo, zyskują sobie one prawo obywatelstwa.

Owe nazwy, jak mało co innego, są jednym z elementów wytwarzania się poczucia spójni, może nie aż narodowej, ale równie ważnej spójni małych struktur społeczności lokalnych, które są niezwykle istotne dla funkcjonowania życia społecznego. Twierdzenie Znanieckiego o poznawaniu przestrzeni historycznej przez społeczeństwo dotyczy w równej mierze znajomości swojej historii lokalnej, jak i świadomości wspólnoty generalnej i jednocześnie odrębności lokalnej. Warto się więc na tej sesji zastanowić nad możliwościami utrzymywania tych niematerialnych pozostałości naszych dziejów w naszej przestrzeni historycznej w stanie możliwie jak najmniej uszczuplonym.

Mówiąc o szanowaniu pozostałości przeszłości, powinniśmy sobie zdawać sprawę, że chodzi tu nie tylko o przeszłość naszą, polską, ale szerzej - o przeszłość ziem, na których dziś istnieje państwo polskie. Dotyczy to nazw miejscowych w Bieszczadach czy w Białostockiem, jak i szeregu pozostałości - tym razem już materialnych - na ziemiach zachodnich. Poczyniliśmy na tych ziemiach bardzo dużo pociągnięć niewłaściwych, niszcząc cały szereg obiektów; myślę tutaj szczególnie o cmentarzach. Jest to rzecz nie do odrobienia. Problem ten powinniśmy mieć na uwadze, starając się zawsze szanować pozostałości innych grup etnicznych, stanowiące także element naszej przestrzeni historycznej.

Alicja Karłowska-Kamzowa /Instytut Historii Sztuki UAM/

O środowisku przyrodniczym kontynentu europejskiego, także Polski, zdecydowała działalność człowieka. Pozostało bardzo niewiele obszarów, które można by nazwać w pełni naturalnymi. Formy stworzone przez ludzi układają się w tzw. "krajobraz kulturowy". Można go analizować rozmaicie. Architekci i urbaniści stworzyli teorię tzw. waloryzacji jednostek architektoniczno-krajobrazowych, które ich zdaniem powinny stanowić podstawę projektowania nowych założeń osadniczych lub dostosowania dawnych ośrodków do współczesnych potrzeb w zakresie produkcji, komunikacji, mieszkania i rekreacji. Takie ujęcie zagadnienia można pogłębić. Wytworzona przez człowieka przestrzeń zawiera bowiem odbicie procesu dziejowego, który przetrwał w postaci relikwów archeologicznych, nawarstwień układów urbanistycznych i układów osadniczych wsi, dzieł architektury i budownictwa użytkowego wraz z ich wyposażeniem, w formie pomników od najbardziej reprezentacyjnych, zdobiących place stolic, po ludowe figury ustawione przy polnych drogach. Istotna jest również ich skala, gęstość występowania na określonym obszarze, ciągłość użytkowania i kolejne przekształcenia związane z dostosowywaniem do aktualnych potrzeb. Konieczne uzupełnienie obserwacji powinny stanowić informacje zawarte w źródłach pisanych: dokumentach, dziełach literackich, etc. - wtedy bowiem przestrzeń historyczna jawi się w pełnym wymiarze. To pojęcie obejmuje formy powstałe w procesie społecznego wytwarzania przestrzeni, ale nie w ujęciu statycznym, jako swoista dekoracja sceniczna, doświadczana wizualnie i wartościowana estetycznie. Przestrzeń historyczna jest odbiciem nie tylko działalności gospodarczej, ale także zmiennych stosunków społecznych, rozmaitych układów politycznych, wreszcie potrzeb duchowych mieszkańców. Dlatego jej badanie wymaga wykorzystania rozmaitych źródeł, a także wyników aktualnych studiów socjologicznych. Trzeba bowiem sobie zdawać sprawę, jakie narodowe lub regionalne tradycje nadal funkcjonują w powszechnej świadomości społecznej, a które znane są już tylko wąskim grupom mieszkańców.

Przestrzeń historyczna jest jednym z podstawowych ogniw wspierających świadomość narodową. Przyczynia się do wytwarzania związków mieszkańców z regionem, miastem lub wsią. Jej znaczenie bywało dostrzegane w epokach zmagania narodowych. Tworzono wtedy

sanktuaria, pomniki, przestrzenie o szczególnych treściach państwowych czy narodowych. Ich skala bywała rozmaita - od Złotej Kaplicy w Poznaniu po zmonumentalizowane Sukiennice krakowskie i restaurację Wawelu. Ostatnie czterdziestolecie przyniosło odbudowę wielu zespołów i obiektów zabytkowych. Wskrzyszono przestrzenie historyczne, szczególnie na ziemiach odzyskanych, odwołując się do pias-towskiej przeszłości.

Te zainteresowania są jednak zmienne i warunkowane kolejami politycznego i gospodarczego bytu narodu. Ustawa o ochronie dóbr kultury z 1962 r. miała być obiektywnym zabezpieczeniem zabytków określających przestrzeń historyczną. W miarę rozwoju doktryn konserwatorskich i historii sztuki, pojęcie dobra kultury uległo ewolucji, obejmując nowe zespoły obiektów, np. parki, cmentarze, a także dzieła pochodzące z naszego wieku. Nie przewidziano jednak, że w obowiązującym u nas systemie społecznego wytwarzania przestrzeni, dobra kultury, a szerzej przestrzeń historyczna, w ogóle nie były uwzględniane jako zespoły. Nie stanowiły jakiegokolwiek podmiotu działań w planowaniu społeczno-gospodarczym czy przestrzennym. Pozostawały poza działaniem systemowym. Mechanizmy przekształcania przestrzeni w tzw. "systemie branżowo-gałęziowym" i główni "aktorzy" odpowiedzialni za to działanie zostali scharakteryzowani przez B. Jałowieckiego w studium zamieszczonym w Biuletynie KPZK nr 125, a rezultaty przedstawiono w zbiorowej pracy pt. "Gospodarka przestrzenna Polski. Diagnoza i rekonstrukcja", Wrocław 1984. Wobec określonego tam sposobu korzystania ze środowiska w obowiązującym u nas systemie gospodarczym, zagadnienia związane z przestrzenią historyczną trzeba przedstawić w trojaki sposób.

Po pierwsze jako źródło historyczne o niezmiernie ważnych walorach informacyjnych i dydaktycznych. Funkcjonuje ono w sferze ideologii. Obiekty zabytkowe, które je określają są przedmiotem zarządzania resortu Kultury i Sztuki /z mocy ustawy z 1962 r./. Słabe ogniwo administracyjno-finansowe nie gwarantuje możliwości rozwiązania wszystkich problemów związanych z przestrzenią historyczną. Czyni się jedynie starania o bierne zabezpieczenie jej podstawowych substancji. Tymczasem tereny o utrwalonych i wyraźnie czytelnym walorach uznanych jako przestrzeń historyczna posiadają dla współczesnego społeczeństwa również i inne znaczenie.

W drugim proponowanym przeze mnie sposobie spojrzenia pragnę zwrócić uwagę na możliwość wykorzystania ich do tworzenia pozytywnych wzorców współczesnego wytwarzania przestrzeni. W moim przekonaniu centralna Wielkopolska jest takim obszarem - co postaramy się pokazać podczas objazdu, który towarzyszy naszej konferencji.

Oczywiście posiadamy szereg innych tego typu regionów, które właściwie rozpoznane mogą stanowić punkt wyjścia postulowanej rekonstrukcji polskiej przestrzeni. Jest to tym ważniejsze, że niektóre są niszczone przez eksploatację na rzecz przemysłu /np. ciechanowski czy Kartuszy/. To odmienne spojrzenie na polską przestrzeń, przeciwne tendencjom unifikacyjnym /które przez wiele lat były obowiązujące, a nie dały pożądanych rezultatów/ musi być uzasadnione studiami regionalnymi, które obejmą całokształt problemów, nie wykluczając przestrzeni historycznej, ona bowiem pozwoli poznać specyfikę badanego terenu. Oczywiście podmiotami takich badań nie mogą być współczesne województwa, ani nawet makroregiony. W jednym i drugim przypadku przecięto tradycyjne, bardzo w naszym kraju niegdyś trwałe podziały terytorialne.

Trzeci sposób spojrzenia na przestrzeń historyczną wiąże się z poglądem ekonomicznym. W. Pietraszewski pisał: "Ekonomiczna wartość przestrzeni może stać się czynnikiem wiążącym logicznie planowanie przestrzenne i planowanie gospodarcze mimo odrębności organizacyjnych i metodologicznych. Jest to przecież konieczne, skoro każde opisuje i przewiduje tę samą obiektywnie istniejącą rzeczywistość". Otóż miasta historyczne, ich dzielnice, różnego rodzaju obiekty zabytkowe reprezentują wymierną materialnie substancję budowlaną. Bezkarna dewastacja tego majątku dokonuje się na skutek braku remontów, rozbiórek dla łatwych rozwiązań komunikacyjnych, zmian gruntów eksploatowanych dla celów przemysłowych, a ostatnio wskutek emisji zanieczyszczeń przemysłu /Kraków/.

Przeźródź historyczna, jako część przestrzeni kraju traktowana była jako tanie, nieograniczone dobro. Prowadzono w niej gospodarkę rabunkową, w wyniku której następuje stale pogłębiająca się dewastacja majątku trwałego. W wielu regionach kraju doszliśmy do granicy wytrzymałości środowiska biologicznego, granicy wydolności infrastruktury technicznej, ale także do granicy wytrzymałości budowli dawnych i ich zespołów /także i tych, które wznie-

siono niecałe 100 lat temu/.

Zmiana preferencji finansowych nakładów inwestycyjnych na remonty może sytuację poprawić. Oszczędzi to energię i materiały dla budownictwa, uratuje zespoły dzieł lub poszczególne obiekty, które poza wartością materialną i użytkową posiadają walory o jakich mówiłam na wstępie. Wymaga to również zmian przepisów finansowych dla wykonawców trudnych prac remontowych, a także dla właścicieli i użytkowników budowli, którzy je podejmują. Wobec zasad reformy gospodarczej, problem ten zawarty jest w pytaniu postawionym przez A.Kuklińskiego: "Czy potrafimy stworzyć koherentny system taryf, płac, który stanie się powszechnie obowiązującym parametrem racjonalnego gospodarowania przestrzenią i zasobami środowiska".

Najnowsza ustawa o planowaniu przestrzennym z 1984 r. po raz pierwszy wprowadza działanie na rzecz ochrony środowiska i dóbr kultury na równi z działalnością gospodarczą. Trzeba jednak uświadomić praktykom i administracji, także służbom konserwatorskim, że ochrony środowiska nie należy rozdzielać od dóbr kultury. Wartości biologiczne i antropogenne, w tym także przestrzeń historyczna wyznaczona przez obiekty zabytkowe, stanowią razem środowisko w którym żyjemy, **ś r o d o w i s k o c z ł o w i e k a w s p ó ł c z e s n e g o**. Rozdzielenie pojęć, a tym bardziej instytucji powołanych do rozwiązywania problemów z nim związanych jest nielogiczne i niezgodne z rzeczywistością, rozprasza możliwości działania, osłabia skuteczność.

Utrwalona w świadomości administracji preferencja celów gospodarczych, szczególnie przemysłowych w przekształcaniu przestrzeni nie uległa zmianie pomimo zapisu ustawy. Stanowi ona jednak narzędzie działania, które trzeba upowszechnić. Nie są mi znane rozporządzenia wykonawcze towarzyszące tej ustawie. Jednak naszym zdaniem jest uzmysłwić konieczność stworzenia dogodnej sytuacji finansowej dla ratowania przestrzeni historycznej - między innymi jako określonego majątku trwałego o wartości także ekonomicznej.

Wprowadzone przez nas pojęcie przestrzeni historycznej nie miało na celu wyłącznie gry intelektualnej. Pozwoliło ono, jak sądzę, odmiennie spojrzeć na zagadnienie dóbr kultury. Nie są to izolowane obiekty, które tworzą luksusową ozdobę naszego krajobrazu - a stanowią istotny element środowiska, w którym żyjemy. Po-

siadają wymierną wartość materialną i użytkową, decydują także o niepowtarzalności przestrzeni. Wpisują się w krąg tzw. "jakości życia społecznego" i spełniają funkcje dydaktyczne, utrwalając jego tożsamość. Jeżeli zostaną stworzone warunki dla rekonstrukcji polskiej przestrzeni, niektóre regiony rozpoczną ten proces zapewne w nawiązaniu do własnych tradycji. Wzbogaci to przestrzeń naszego kraju o zapis nowego procesu dziejowego.

Janusz Ziółkowski /Instytut Socjologii UAM/

W dociekaniach socjologicznych element przestrzeni odgrywa od dawna ogromną rolę. Wyolbrzymia się go nawet niekiedy. Istnieje wszak kierunek geograficzny w socjologii, który uznanie wagi przestrzeni doprowadził aż do nadania jej charakteru czynnika determinującego byt społeczny. Poszedł w tym, rzecz jasna, za daleko; przestrzeń jest czynnikiem warunkującym, limitującym ludzką aktywność, nie jest jednak czynnikiem ją określającym.

Doniosłość przestrzeni dla życia społecznego oceniali w pełni Comte, Spencer i Durkheim - że wymienię tylko największych. Przestrzeń jest dla nich tą zawsze obecną ramą, w której żyje i rozwija się społeczeństwo. Oczywiście, przy analizie niektórych zjawisk i procesów społecznych można abstrahować od ich przestrzennego aspektu. Ale jakże zyskują one na wyrazistości, gdy odniesiemy je do przestrzeni. Istnieją ponadto twory społeczne tak nierozłącznie związane z przestrzenią, że bez uwzględnienia tego faktu nie sposób prawidłowo dokonać ich socjologicznej analizy. Do nich należą tzw. społeczności terytorialne - wieś, miasto, osiedle czy strefa metropolitalna. Patrzenie na życie społeczne niejako przez pryzmat przestrzeni zostało zinstytucjonalizowane w kierunku ekologicznym. Przedmiot ekologii ludzkiej rozumiany jest najczęściej jako przestrzenne rozmieszczenie osób i instytucji społecznych oraz procesy związane z formowaniem się wzorów tego rozmieszczenia.

Ale dla socjologa przestrzeń to nie tylko rama czy arena życia społecznego, gdzie występuje jako twór o geograficznym charakterze. Analizuje on ją również jako swoistą jakość, jako wartość kulturową. Tak patrzą na przestrzeń G.Simmel, S.Czarnowski, W.Fi-

rey, P.Chombart de Lauwe.

Najgłębszą jednak, najbardziej konsekwentną próbę socjologiczno-kulturowej systematyzacji zagadnień przestrzennych stanowił studium F.Znanickiego "Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej" /Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Poznań 1938, z. 1/.

Oto jak Znanicki patrzy na sprawy przestrzennego rozmieszczenia ludzi i przestrzennej ich ruchliwości: "/.../ podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiegokolwiek powszechnej, obiektywnej, bezjakościowej, niezmiennej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej przestrzeni, w której istnieją i poruszają się wszelkie przedmioty, w tej liczbie oni sami. Dane im są w doświadczeniu niezliczone "przestrzenie", jakościowo różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne, a przy tym dodatnio lub ujemnie oceniane. Wyrazu "przestrzeń" humanista powinien więc używać tylko w znaczeniu generycznym, dla oznaczenia całej klasy tych konkretnych, poszczególnych "przestrzeni". Może by nawet lepiej było utworzyć specjalny termin generyczny, np. "wartość przestrzenna". Takie "przestrzenie" czy "wartości przestrzenne" są to np. miejsca zajęte lub puste, wnętrza przestrzenne lub ciasne i w przeciwieństwie do nich "zewnątrza" - siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzone, przestworza niewymierne, "strony" /przód, tył, prawa, lewa, góra, dół/, "strony świata", dalekości, bliskości, perspektywy, drogi, bezdroża etc. Żadna z tych wartości przestrzennych nie występuje przy tym odosobniona w doświadczeniu ludzkim, tak by ją można po prostu wydzielić i skojarzyć z innymi wartościami przestrzennymi w ramach wspólnego układu geometrycznego. Każda jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoją treść i znaczenie. Może to być system religijny, estetyczny, techniczno-wytwórczy, ekonomiczny, społeczny".

Takie rozumienie przestrzeni przez socjologów różnych krajów pozwoliło przewyciężyć jednostromność sformułowań ekologii ludzkiej, która koncentrowała się, jak wiadomo, na sferze biologicznej życia ludzkiego, pomijając całkowicie sferę kulturową. Ekologia badając człowieka w jego niejako zewnętrznym zachowaniu się w przestrzeni, ignorowała fakt, że człowiek posiada świadomość, że ma język, którym może swe myśli przekazywać, że jego życie regulowane jest normami społecznymi, że odbywa się w ramach określonych syste-

nów społeczno-kulturowych. Te wszystkie czynniki w sposób równie silny określają zachowanie człowieka w przestrzeni, co czynniki należące do sfery biotycznej.

Odnosząc powyższe uwagi do tematu opracowania stwierdzamy, iż socjolog na przestrzenne zagospodarowanie kraju patrzy właśnie jak na wartość kulturową, że poszukuje w nim tego, co - parafrazując określenie F.Znanickiego - można by nazwać współczynnikiem humanistycznym. Fakt, iż w przestrzennym zagospodarowaniu kraju najbardziej uchwytnie są elementy materialno-techniczne, nie powinien przesłaniać najistotniejszego w nim elementu, jakim jest człowiek. On jest tak podmiotem działającym, jak celem i miarą działań, które nazywamy zagospodarowywaniem przestrzeni.

Na zagadnienie relacji: człowiek - przestrzeń spojrzeć można również przez pryzmat środowiska.

Wyraz "środowisko" orzeka, że pewien przedmiot znajduje się wśród innych przedmiotów, przy czym ten przedmiot znajdujący się "wśród" jest najważniejszy, gdyż jego to obecność tworzy z przedmiotów otaczających "środowisko". Implikuje to, iż nie istnieje środowisko samo w sobie, ale tylko w stosunku do otaczanego. Układ przedmiotów staje się środowiskiem dopiero wtedy, gdy zostaje odniesiony do jakiegoś przedmiotu znajdującego się wśród nich.

Każdemu procesowi życiowemu osobnika odpowiadają określone przedmioty otoczeniowe, które można nazwać korelatami /odpowiednikami/ stosunków środowiskowych. Istnieją procesy życiowe, których korelaty środowiskowe są wymagane organicznie. Układ tych korelatów tworzy środowisko naturalne człowieka. Istnieją procesy powstające na gruncie oddziaływania wzajemnego ludzi żyjących w zbiiorowościach oraz procesy celowej działalności człowieka, zmierzającego do zaspokojenia swoich zróżnicowanych potrzeb. Podstawą owych procesów są stosunki społeczne, stosunki człowieka z człowiekiem /czy zbiiorowością/. Korelatami ich są ludzie, wchodzący ze sobą w różnego rodzaju styczności, i oni tworzą środowisko społeczne. Istnieją wreszcie stosunki kulturowe, których korelatami jest świat wytworów ludzkich, obojętnie czy są to znaczenia, wartości czy symbole, czy też przybierają postać narzędzi, wytworów, dóbr. Tworzą one środowisko kulturowe człowieka.

Skupimy się na środowisku kulturowym, którego istotę stanowi

stosunek osobnika do świata wytworów ludzkich. Nazywamy je wartościami, podkreślając w ten sposób ich kulturowy charakter. Dotyczy to oczywiście wartości niematerialnych, takich jak dzieła literackie, dzieła sztuki plastycznej /ze względu na treść, którą wyrażają czy wizję, którą usiłują narzucić wyobraźni widza/, dzieła muzyczne, a także wzory społeczne, cała sfera obyczajowości i - ogólniej mówiąc - tradycji społecznej - rodzinnej, regionalnej, zawodowej, dziedziny języka ojczystego, kultu religijnego.

Do materialnych wartości społecznych należy zarówno terytorium, stanowiące własność danej grupy społecznej, państwa czy narodu, jak i materialne wytwory działalności ludzkiej.

To tu właśnie występuje z całą siłą znaczenie przestrzeni historycznej dla bytowania społeczności. Ziemia, na której grupa narodowa mieszka i którą włada, albo którą - w myśl ideologii narodowej i w oparciu o prawa przeszłości - powinna władać, jest nieodzownym elementem świadomości, więzi grupowej; jest wartością społeczno-kulturową. "Tajemniczy związek - mówi w "Analizie socjologicznej pojęcia ojczyzny" Stanisław Ossowski - pomiędzy zbiorowością a przyporządkowanym jej obszarem, wywodzi się z pierwotnych grup terytorialnych". W tym związku pojawia się naturalne przywiązanie do ziemi, w którą wrosły dzieje zbiorowości i którą uświęcili prochy przodków, która wykazuje się istnieniem ośrodków przestrzennego skupienia - miejsc świętych, miejsc kultu, pielgrzymek. To ziemia - ze swym krajobrazem, z owymi pagórkami leśnymi i łąkami zielonymi, do których "duszę utęsknioną" prznosił poeta, ziemia zabudowana w jakiś szczególny, danemu narodowi właściwy sposób, zagospodarowana, upiększona, nasycona obiektami sztuki, architektury, jest główną wartością materialną narodu. To ona wyzwala najsilniejsze uczucia. Nabiera cech świętości, jak dla chłopca polskiego zabierającego na emigrację garść ziemi ojczystej.

Pierwiastek terytorialności odnajdujemy w pojęciu ojczyzny. Temu pojęciu poświęcił S.Ossowski swą głęboką analizę. "Ojczyzna" - jak wskazuje etymologia tego słowa - to ojcowizna, ziemia przodków, ziemia, z którą związek przekazali nam nasi ojcowie. Synonimem tak rozumianej ojczyzny jest kraj rodzinny, ziemia rodzinna. Ziemia rodzinna to ziemia, w której się przyszło na świat. Wiąże się etymologicznie z pojęciem rodziny i z pojęciem rodu. Spiewamy: "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". Myśląc o ziemi rodzinnej, kojarzymy ją

ją z przeszłymi pokoleniami i z miejscem urodzenia.

Przestrzeń historyczna nasycona jest obiektami materialnymi, takimi jak dzieła architektury, pomniki. Wszystkie one świadczą o ważności historii w życiu narodu. Wiążą się z doniosłymi wydarzeniami, wybitnymi osobami, które odcisnęły silne piętno na życiu swej społeczności. Niekiedy mają znaczenie tylko lokalne czy regionalne. Niekiedy jednak są tak istotne w swej treści, dotyczą wartości tak powszechnie uznanych i utrwalonych w świadomości, że zachowują swą ideową nośność niezależnie od zmieniających się warunków, mają dla społeczeństwa znaczenie prawie że sakralne. Otaacza się je czcią, chroni, nie przesuwają z miejsca na miejsce. Niszczony w wyniku złych losów historii, przywraca się je jak najszybciej do życia. Są symbolem trwałości, ciągłości kultury narodowej wspólnoty. Utrwalają pamięć narodową, reprezentują dla wspólnoty wartości najwyższe i są podstawą procesu kształtowania i utwierdzenia społecznej tożsamości. Nabierają charakteru symbolu. Zachowują swą ideologiczną ważność dla wielu kolejnych pokoleń, pełnią funkcję integracyjną w czasie i przestrzeni, są symbolem uniwersalnych idei i czynów, dzięki czemu każdej jednostce i każdej epoce mogą zaoferować ważne ideowe wartości.

Przykładem przestrzeni historycznej jest również przyroda. Jest ona przedmiotem oceny ze względu na możliwość zaspokajania potrzeb nie tylko przeciw fizjologicznych, ale i estetycznych czy kulturowych, wywołuje emocje, doznania, wyzwala działania, tworzy system znaczeń, symboli. Jest wartością. "Ochrona" przyrody, tworzenie parków narodowych i rezerwatów jest działalnością par excellence kulturową. Nie na darmo mówi się o "pomnikach przyrody", nie na darmo wpisuje się - te najwspanialsze - na listę światowego dziedzictwa kulturowego.

Bywają społeczeństwa historyczne i niehistoryczne, ahistoryczne. Są społeczeństwa, które mają świadomość czasu historycznego, świadomość historyczną bardzo wysoko rozwiniętą. Są takie, które tej świadomości nie mają. My jesteśmy społeczeństwem historycznym z tego punktu widzenia. Jesteśmy świadomi tego, że czas, będąc kategorią historyczną ma dla nas jakieś szczególne znaczenie. Jesteśmy jak gdyby depozytariuszami tego czasu: to co jest nam dane jako dziedzictwo przeszłości, jest tylko depozytem. Bytowanie narodu jest swoistą projekcją przeszłości i teraźniejszości w przyszłość.

Dlatego też tak żywo reagujemy na te wszystkie poczynania, które neglizują znaczenie przestrzeni historycznej, na woluntaryzm, przewagę elementów doktrynalnych nad racjami społecznymi, na dominację ekonomiczno-technicznego punktu widzenia, przewagę myślenia fragmentarycznego, doraźnego nad myśleniem holistycznym, całościowym.

Przeźren historyczna wiąże się ze światem wartości. W systemie wartości Polaków przestrzeń historyczna zajmuje poczesne miejsce. Jest elementem tradycji, ciągłości, pamięci narodowej. Pamięć narodu jest dobrem najwyższej rangi. Społeczność narodowa niepomna przeszłości naraża się na niebezpieczeństwo zraty swojej tożsamości.

Czesław Miłosz w swym przemówieniu wygłoszonym w 1980 r. w Sztokholmie w czasie wręczania mu literackiej nagrody Nobla wypowiedział znamienne słowa: "Na planecie, która maleje z każdym rokiem, przy fantastycznym rozwoju środków przekazu, odbywa się proces dotychczas wywykający się określeniom, a który można nazwać odmową pamięci". Trzeba nam za wszelką cenę i ze wszystkich sił przeciwdziałać odmowie pamięci, której materialnym wyrazem jest przestrzeń historyczna.

Antoni Kukliński /Uniwersytet Warszawski/

Nasza konferencja przyspieszyła procesy myślenia na temat polskiej przestrzeni w sposób niepozbowiony elementów polemicznych. Chciałbym wrócić do naszej dyskusji sprzed lat może dwudziestu, kiedy referat Janusza Ziółkowskiego na posiedzeniu Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju zainaugurował dyskusję nad socjologią polskiej przestrzeni. Niestety ten nurt socjologiczny w naszych badaniach przestrzennych ulegał rozmaitym fluktuacjom i należy do dzisiejszego dnia downiej aktywnych. Ale miejmy nadzieję, że ten nurt się rozwinie. Dobrze by było, aby ta polemika przeszła w polemikę pisaną, aby teza Bohdana Jałowieckiego o wytwarzaniu przestrzeni została zakwestionowana, przedyskutowana. Tak się szczęśliwie składa, że Bohdan Jałowiecki napisał książkę na ten temat, która ukaże się za półtora roku i wówczas będzie można pod-

jąć tę dyskusję.

Druga sprawa - ważna może dla tej dyskusji - to to, że problematyka przestrzeni historycznej wywołuje określone emocje wartościowania przestrzeni. Zgodziłbym się z tym, że w obecnym czasie w Polsce i na świecie następuje proces przewartościowywania wartości. Proces ten jednak nie idzie tylko w jednym kierunku. Jako autorzy Diagnozy Stanu Gospodarki Przestrzennej Polski zakwestionowaliśmy proces industrializacji jako naczelną wartość rozwoju społecznego, ukazując wszystkie negatywne konsekwencje, które stąd płyną. Stwierdziliśmy, że ten dogmat uwielbienia industrializacji za wszelką cenę jest fałszywym dogmatem, to jest "kłanianie się niewłaściwemu ołtarzowi". Wytknięto nam to w Życiu Gospodarczym nazywając nas nihilistami w zakresie oceny industrializacji polskiej.

Z drugiej strony trzeba jednak powiedzieć, że to co się dzieje na świecie to jest potężny nurt, który nazywam nurtem społecznego darwinizmu. Jest to nurt głęboko antyegalitarny, symbolizowany przez działalność prezydenta Ronalda Reagana, który w swojej głębokiej istocie jest antydemokratyczny. Jego działalność jest poparciem dla silnych, krótko mówiąc Ronald Reagan jest rzecznikiem darwinizmu społecznego na ogromną skalę. Jest zatrważające, że ta polityka odnosi pewne sukcesy. Przemysł amerykański wzmocnił się technologicznie na podstawie tej polityki.

Głoszę tezę, że z dyskusji nad renesansem światowego darwinizmu musimy dla Polski wyciągnąć odpowiednie wnioski. Musimy zrozumieć, że gospodarka Polski będzie istniała w świecie silnych, w świecie braku litości dla słabych. I dlatego sentymenty wielu warstw społecznych w Polsce są oparte na fałszywych przesłankach. Między nimi jest wiele nieporozumień "polskiego sierpnia" w tej dziedzinie.

Kiedyś rozmawiałem z wielkim konstruktorem polskim, który skontruował w Szwajcarii najlepszy magnetofon. Stefan Kudelski powiedział: "Proszę pana, robotnicy polscy muszą liczyć się z robotnikami Hongkongu, Tajwanu, Meksyku itd. Muszą liczyć się z tym, aby pracować co najmniej w połowie tak wydajnie i tak dobrze jak tamci". Otóż to są zjawiska, które trzeba też brać pod uwagę. To znaczy, że istnieje bardzo złożony proces przewartościowywania wartości, że w tym bardziej złożonym procesie istnieje problem

przestrzeni historycznej i że jest on ogromnie aktualny, ważny. Dlatego chciałbym ostrzec, aby nasza dyskusja, jak to często bywa w dyskusjach polskich, nie przerodziła się w sentymentalizm romantyczny i abyśmy wiedzieli, że musimy walczyć o polską przestrzeń historyczną, bronić jej, ochronić ją w określonych warunkach zarówno polskich, jak i międzynarodowych. I że te warunki mają swoją bezwzględną logikę, z którą trzeba się liczyć.

III. REFERATY

Jerzy J. Parysek

Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej
i Planowania Przestrzennego UAM

PLANOWE KSZTAŁTOWANIE ŚRODOWISKA ŻYCIA CZŁOWIEKA

1. Wprowadzenie

W ostatnich latach jesteśmy świadkami powszechnego niemal zainteresowania problemami kształtowania i ochrony środowiska życia człowieka. Istotną rolę w tym względzie odegrał pamiętny raport Sekretarza Generalnego ONZ U'Thanta z 1969 roku, jednak o jego powstaniu zadecydowała świadomość społeczna zmian, jakie w szybkim tempie dokonują się w sposobach i formach użytkowania środowiska, a zwłaszcza zrozumienia konsekwencji tych zmian dla egzystencji człowieka. Nastąpił zatem czas refleksji nad stanem środowiska człowieka, nad poziomem i charakterem określających ten stan relacji przyroda - człowiek, które przyjmują coraz to bardziej niepożądaną wymiar i kierunek. Do świadomości wielu osób dotarł fakt, że cienka warstwa biosfery, w której żyją wszystkie organizmy żywe z człowiekiem na czele, zaczyna się kurczyć, zmieniać swoje właściwości, że zaczynają się w niej pojawiać rzeczy, zdarzenia i procesy patologiczne.

Większość stawianych problemów dotyczących środowiska życia człowieka wiąże się z tzw. środowiskiem naturalnym czy raczej przyrodniczym. Jest to jednak tylko jeden aspekt całej złożonej dziś problematyki kształtowania środowiska życia człowieka. W takim ujęciu, poza sferą zainteresowań pozostaje inna - druga część środowiska życia człowieka, ta w której elementów przyrodniczych,

a więc w pewnym sensie naturalnych, jest coraz mniej, a elementów sztucznych - wytworzonych przez człowieka - coraz więcej. Także i w tym, najbliższym poszczególnym osobom środowisku życia i pracy zaczyna także dziać się wiele niedobrego. Upadają systemy wartości, mieszą się kultury, zanika poczucie estetyki i dobrego smaku, nasila się lęk o bezpieczeństwo osobiste, o przyszły byt, szerzą się przestępstwa kryminalne, żniwo zbierają wypadki i choroby. W takich warunkach człowiek zaczyna gubić się, staje się bezradny, nie widzi dla siebie celu pracy i życia lub całe swoje życie i wszelkie działania podporządkowuje realizacji swych egoistycznych pragnień, ucieka w przyszłość lub przeszłość, wchodzi w obce mu systemy filozoficzne i religijne, zakłada ugrupowania ekstremalnie-radykalne, tonie w zgiełku dyskotek, w oparach alkoholu i narkotyków, odrzuca wszelkie normy, popada w znieczulicę lub poprostu czeka.

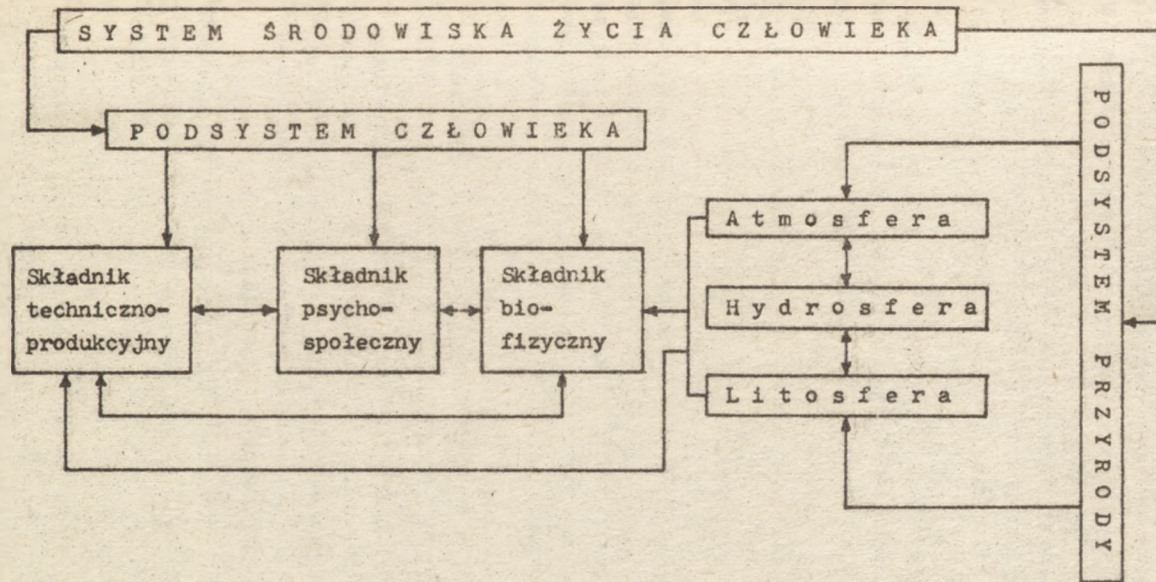
W takiej sytuacji, jako niezwykle ważne i pilne jawi się całościowe spojrzenie na środowisko człowieka. Wszystkie formułowane problemy poznawcze i badania o nastawieniu praktycznym powinny zatem dotyczyć struktury i funkcjonowania środowiska przyrodniczego i środowiska nazywanego umownie sztucznym lub lepiej środowiskiem człowieka, które razem tworzą jedną funkcjonalną całość, jeden interakcyjny układ - środowisko życia człowieka.

2. System środowiska życia człowieka

W bogatej dziś literaturze dotyczącej środowiska życia człowieka istnieje wiele tzw. ujęć systemowych, których charakterystyczną cechą pozostaje wydzielenie hierarchicznych w ich układzie podsystemów środowiska życia i zasadniczych ich składników.

Przyjęty w niniejszych rozważaniach model wyróżnia dwa podsystemy systemu środowiska życia człowieka: podsystem przyrody i podsystem człowieka. Każdy z tych podsystemów utworzony jest z trzech zasadniczych składników obejmujących odpowiednie elementy /ryc. 1/¹.

¹ Za podstawę rozważań przyjęto model środowiska życia człowieka zaproponowany przez J. Mc Hale'a /por. J. Mc Hale, Człowiek i środowisko, Warszawa 1975/.



Ryc. 1. Ogólny model systemu interakcyjnego środowiska życia człowieka

Podsystem przyrody obejmuje trzy główne składniki:

- 1/ atmosferę - w której zachodzą zjawiska pogodowo-klimatyczne i gdzie dokonują się cykle gazowe, powietrzne, a także obieg wody. W atmosferze unoszą się liczne składniki pochodzenia organicznego /nasiona, pyłki, pyły, zarodniki/ i nieorganicznego /pyły, gazy, cząstki mineralne/,
- 2/ hydrosferę - będącą środowiskiem życia roślin i zwierząt wodnych, w której zachodzą ponadto procesy rozpuszczania substancji mineralnych, wymywania, osadzania, a także krystalizacji związków mineralnych,
- 3/ litosferę - będącą środowiskiem życia populacji lądowych roślin i zwierząt, w którym także dokonują się procesy geologiczne, geomorfologiczne i glebotwórcze oraz przebiegają cykle mineralne i skalne. Poszczególne składniki litosfery jak np. gleba, surowce mineralne, roślinność, wykorzystywane są do zaspokojenia potrzeb człowieka. Litosfera stanowi zasadnicze tworzywo wszelkiej działalności człowieka.

Choć w podsystemie przyrody żyje człowiek, to jednak podsystem ten posiada w pewnym sensie zewnętrzny charakter w stosunku do podsystemu człowieka. Owa zewnętrzność polega m.in. na tym, że podsystem przyrody tworzy warunki do życia człowieka jako organizmu żywego. To z tego podsystemu czerpane są niezbędne do życia: powietrze, woda i pożywienie.

Podsystem człowieka zawiera także trzy zasadnicze składniki: biofizyczny, psychospołeczny i techniczno-produkcyjny.

S k ł a d n i k b i o f i z y c z n y obejmuje wewnętrzne i zewnętrzne warunki dokonywania się wszystkich procesów życiowych, które dotyczą poszczególnych osób, generacji, populacji ludzkiej - od narodzin aż do śmierci. Istotnymi elementami tego składnika są mechanizmy metabolizmu, homeostazy i odporności.

S k ł a d n i k p s y c h o s p o ł e c z n y obejmuje szeroką sferę elementów i relacji między nimi, dotyczących duchowej egzystencji i racjonalnego postępowania jednostki ludzkiej. Składnik ten tworzą przede wszystkim:

- 1/ elementy osobowości jednostki ludzkiej, której zachowanie i działanie motywowane jest przyjmowanymi systemami wartości, różnymi potrzebami oraz realizacją różnych celów, powołań, zobowiązań, dążeń itp.

2/ elementy życia społecznego, którymi są instytucje o podstawowym znaczeniu tak dla jednostki, jak i dla mniejszych lub większych grup społecznych. Chodzi tu przede wszystkim o rodzinę najbliższą i dalszą /krewni/, o grupę koleżeńską, zawodową, wspólnych zainteresowań i podobnych przekonań, organizacje społeczne tzw. wyższej użyteczności, wspólnotę religijną w szerokim /wyznawcy danej religii/ i węższym /parafianie/ znaczeniu, ugrupowanie partyjne, organizacje związkowe, organizacje samorządu uczniów, studentów, mieszkańców itp. Do elementów składowego życia społecznego zaliczyć należy, co jest sprawą oczywistą, formy organizacyjno-funkcjonalne tych instytucji, a także zespoły określonych zachowań mających miejsce w odpowiednio uwarunkowanych okolicznościach.

3/ elementy życia kulturalnego - obejmujące aktualnie prowadzoną działalność artystyczno-twórczą, a w tym naukową, a także bogatą spuściznę zwyczajów, tradycji, zachowań, wiary oraz cały materialny zapis dziejowy - wykształcone w ciągu wielu lat dziejów narodu jako całości i mieszkańców poszczególnych jego regionów. Elementy te będące wypadkową potrzeb duchowych, uzdolnień, stosunków społecznych oraz sytuacji politycznej, wykształcone zostały przy uwzględnieniu i pod wpływem różnych, zmieniających się systemów wartości, różnym pojęciu piękna i estetyki, różnej podbudowie ideologicznej, różnych zamierzeniach itp. Rozwój tych elementów znajduje swoje odzwierciedlenie w takich dziedzinach życia i działań człowieka, jak: filozofia, religia, nauka, sztuka, muzyka, architektura, osadnictwo, niektóre formy użytkowania ziemi itp.².

To właśnie niektóre elementy szeroko rozumianego życia kulturalnego wyznaczają dyskusowaną dziś przestrzeń historyczną. Przestrzeń historyczna jest zatem jednym z elementów składowego środowiska życia człowieka.

S k ł a d n i k t e c h n i c z n o - p r o d u k c y j n y obejmuje materialne urządzenia, procesy technologiczne i czynności związane z zaspokajaniem materialnych potrzeb człowieka. Składnik ten obejmujący szeroką gamę powiązań z podsystemem przyrody, odgrywa istotną rolę w dziedzinie kształtowania się sytuacji określanej

² Por. A.Karłowska-Kamzowa, *Przestrzeń historyczna w Polsce*, Poznań 1984 /maszynopis powielony/ i A.Kukliński, *Polski kryzys i polskie odrodzenie w perspektywie studiów regionalnych*, Biuletyn KPZK PAN, z. 123, Warszawa 1983.

Tabela 1. Powiązania interakcyjne systemu środowiska życia człowieka /wybrane przykłady/

System środowiska życia człowieka		System środowiska życia człowieka					
		Podsystem przyrody			Podsystem człowieka		
Składniki systemu		Atmosfera	Hydrosfera	Litosfera	Składnik biofizyczny	Składnik psychospołeczny	Składnik techniczno-produkcyjny
Podsystem przyrody	Atmosfera	procesy i zjawiska zachodzące w atmosferze	warunki obiegu wody	procesy geologiczne i glebotwórcze pod wpływem działania atmosfery	powietrze i klimatyczne warunki życia	warunki bioklimatyczne i bioenergetyczne	powietrze dla działalności produkcyjnej
	Hydrosfera	wilgotność	zjawiska i procesy zachodzące w środow. wodnym	wzbogacanie litosfery, obieg wody w przyrodzie	woda potrzebna do życia	efekt radies-tetyczny	woda do celów komunalnych i technologiczno-produkcyjnych
	Litosfera	parowanie, utlenianie itp. procesy	środowiska systemu wodnego, warunki obiegu wody	zjawiska i procesy zachodzące w litosferze, życie populacji roślin i zwierząt	pożywienie, choroby, przestrzeń życia biologicznego	przestrzeń życia społecznego, piękno przyrody, harmonia krajobrazu	przestrzeń życia gospodarczego, surowce mineralne i organiczne, gleba

Podsystem człowieka	Składnik biofizyczny	gazowe efekty przemiany materii	ciekłe i stałe efekty przemiany materii	ciekłe i stałe efekty przemiany materii	życie biologiczne /metabolizm, homeostaza, odporność/, równowaga; środowisko wewnętrzne organizmu - środowisko zewnętrzne	stan samopoczucia, równowaga psychiczna, aktywność społeczna i twórcza	praca
	Składnik psychospołeczny	ochrona powietrza	ochrona wód	kształtowanie i ochrona litosfery	stan zdrowia fizycznego, psychiczne tło zaburzeń wewnętrznych organizmu	życie wewnętrzne, przeżycia emocjonalne, twórczość, życie społeczne	zadowolenie z życia, aktywne uczestnictwo w życiu gospodarczym
	Składnik techniczno-produkcyjny	zanieczyszczenie atmosfery	zanieczyszczenie wód	degradacja litosfery, odpady	produkty spożywcze, leki i szczepionki, materialne warunki życia	materialne i prawne zabezpieczenie rozwoju społecznego i życia wewnętrznego	życie gospodarcze, ułatwianie życia codziennego, zabezpieczenie potrzeb materialnych

mianem stanu środowiska przyrodniczego.

Zarówno wyodrębnione podsystemy, jak i składniki środowiska życia człowieka wykazują silne wzajemne powiązania. Główną rolę w tym względzie odgrywają powiązania podsystemu przyrody z podsystemem człowieka, które dokonują się przy udziale składnika biofizycznego i techniczno-produkcyjnego. Regulatorem i stymulatorem wszelkich powiązań w systemie środowiska życia człowieka są z jednej strony naturalne w swym charakterze procesy życiowe, natomiast z drugiej - składnik psychospołeczny. To przecież zdrowy i myślący człowiek jest elementem sprawczym powstania podsystemu człowieka i wytworzenia się wzajemnych powiązań interakcyjnych tego podsystemu z podsystemem przyrody /zob. tab. 1./.

Ileokroć zatem mówi się o środowisku życia człowieka i o jego kształtowaniu, tylekroć trzeba mieć na uwadze cały złożony system interakcyjny. Działania wycinkowe, dotyczące jednego tylko elementu doprowadzić wprawdzie mogą do chwilowej poprawy jego stanu, jednak jednocześnie pociągnąć za sobą mogą /i tak się zwykle dzieje/ wzrost napięć i nieprawidłowości w odniesieniu do innych elementów i relacji między nimi. Środowisko człowieka funkcjonuje bowiem jako złożony system, którego stan zależy od stanu całości systemu i stanu poszczególnych jego elementów. Wszelkie zatem działania zmierzające do kształtowania systemu środowiska życia człowieka posiadające charakter jednostkowy /odnoszące się do jednego elementu/ nie mogą być traktowane ani jako rozwiązania wyłączne ani jako długofalowe. Wśród wymienionych i charakteryzowanych elementów środowiska życia człowieka /składników/ istnieje jeden, posiadający szczególne znaczenie. To przecież składnik psychospołeczny zawierający człowieka nie tylko z jego potrzebami, lecz przede wszystkim z jego wiedzą, rozsądkiem, odpowiedzialnością, jest motorem i regulatorem funkcjonowania tego systemu jako całości. Wydaje się więc, że od tego składnika rozpoczynać należy wszelkie działania zmierzające do kształtowania systemu jako całości.

3. System planowego kształtowania środowiska życia człowieka

Wszystkie niemal prace wykonane w Komitecie Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN a dotyczące stanu gospodarki przestrzennej Polski wydają się w mniejszym lub większym stopniu potwierdzać sformułowaną w ocenie syntetycznej tezę o kryzysie gospodarki przestrzennej czy kryzysie polskiej przestrzeni. Kryzys przestrzeni utożsamiać zaś należy z kryzysem środowiska życia człowieka, a kryzys gospodarki przestrzennej z kryzysem sposobów i metod kształtowania środowiska życia człowieka. Badania wykonane w KPZK PAN wskazują na różne aspekty kryzysu przestrzeni, podsuwają też pewne sposoby jego przewyciężenia. Wydaje się jednak, że poszukiwanie dróg wyjścia rozpocząć należy od aspektu etyczno-moralnego. To przecież porzucenie systemów wartości lub egoistyczne ich kształtowanie, zanik poczucia obowiązku z odpowiedzialności, utrata przyzwoitości i uczciwości, zanik wyobraźni i perspektywicznego spojrzenia, a dojdzie do głosu pobudek osobistej korzyści, partykularyzmu, woluntaryzmu decyzyjnego, niefrasobliwości, sobiepaństwa przy jednoczesnym kryzysie prawa i osądów moralnych - były początkiem wszystkiego, co złe w naszym życiu społeczno-gospodarczym. Zwyrrodnieniu uległ zatem jeden ze składników środowiska życia człowieka, a że odgrywa on rolę składnika motorycznego, przeto i zło przeniosło się na pozostałe składniki tego systemu. A skuteczne rozwiązania wszelkich sytuacji wiążą się zawsze z usunięciem przyczyn, a nie przewyciężaniem skutków, przeto wszelkie drogi poprawy stanu środowiska życia człowieka biorą swój początek w tym właśnie psychospołecznym jego składniku.

W Polsce, podobnie jak i w wielu innych krajach istnieje instytucjonalny system kształtowania środowiska życia człowieka, którym jest planowanie przestrzenne i gospodarka przestrzenna. Planowanie przestrzenne stanowi pewnego rodzaju projekcję stanu środowiska w konkretnie przyjętym okresie czasu, natomiast gospodarka przestrzenna jest /ogólnie sprawę ujmując/ drogą realizacji tego celu.

Planowanie przestrzenne i gospodarka przestrzenna obejmują w Polsce trzy poziomy, na których realizowany jest w zasadzie ten sam cel ogólny - kształtowanie środowiska życia. Jest to jednak tylko cel ogólny, bowiem w istocie rzeczy realizowane są, na każdym

z poziomów planowania i gospodarki przestrzennej, cele na tym poziomie nie są właściwe dla danego poziomu. I tak na szczeblu krajowym realizowane są cele ogólne o charakterze politycznym i społeczno-gospodarczym, uznane przez rządzących za ważne z punktu widzenia całego kraju. Podstawowym kryterium wyboru rozwiązań na tym szczeblu powinno jednak pozostać kryterium ekonomiczne, mające swój wyraz w maksymalizacji dochodu narodowego jako przypada na 1 mieszkańca. Nie może być ono jednak stosowane w sposób bezwzględny, lecz winno uwzględniać ograniczenia, jakie dla zakładanych rozwiązań wypływają z podsystemu przyrody oraz ze składników biofizycznego i psychospołecznego podsystemu człowieka. Gospodarka przestrzenna na szczeblu krajowym jest więc przede wszystkim kształtowaniem składnika techniczno-produkcyjnego środowiska życia człowieka, dokonywanym przy uwzględnieniu ograniczeń wynikających z natury innych składników. Na poziomie regionalnym podstawowym celem rozwiązań przestrzennych powinna być maksymalizacja efektu społecznego mająca swój wyraz w możliwie pełnym zaspokojeniu potrzeb społecznych, w podnoszeniu na coraz to wyższy poziom warunków życia ludności oraz w wyrównywaniu dostępu do różnego rodzaju dóbr i usług i możliwości realizacji różnych dążeń, celów, pragnień - stosownie do potrzeb, upodobań, preferencji. Gospodarka przestrzenna na tym poziomie jest więc przede wszystkim kształtowaniem psychospołecznego składnika środowiska życia człowieka. Kryteria oceny realizacji tych celów powinny wynikać z takich pojęć: jak dobrobyt, sprawiedliwość, uczciwość, piękno, estetyka, swoboda wyboru itp. Celem rozwiązań przestrzennych na szczeblu lokalnym powinno być przede wszystkim racjonalne użytkowanie ziemi przy jednoczesnym zagwarantowaniu właściwych relacji pomiędzy podsystemem przyrody a podsystemem człowieka. Kryteria ekologiczne stanowić powinny ocenę stopnia realizacji założonych celów. Gospodarka przestrzenna jest więc na tym poziomie przede wszystkim kształtowaniem podsystemu przyrody środowiska życia człowieka.

Realizacja tych zróżnicowanych dla poszczególnych poziomów celów nadrzędnych nie dokonuje się jednak na całym obszarze danej jednostki przestrzennej, a jedynie w pewnych punktach lub na niektórych obszarach. Występuje więc niejako nowy poziom przestrzenny - miejscowy, w którym ma miejsce zejście się realizacji wymienionych uprzednio celów charakterystycznych dla każdego szczebla gospodarki

przestrzennej i który jednocześnie posiada swój własny cel - kształtowanie biofizycznego składnika środowiska życia. To tutaj, w miejscu ściśle określonym, skupiają się interesy podmiotów gospodarczych i mieszkańców - interesy niekiedy zasadniczo odmienne. Realizacja tych interesów nie jest niczym innym, jak interakcją podsystemu człowieka i podsystemu przyrody oraz interakcją poszczególnych składników podsystemu człowieka. Tutaj więc wypośredkować należy interesy każdej ze stron, ustalając w tej sprawie stosowne priorytety i ograniczenia.

Przejście ze szczebla krajowego do szczebla miejscowego oznacza jednocześnie stopniowe przybliżanie się ku pojedynczej osobie. W ten sposób tworzy się pewnego rodzaju hierarchia nadrzędności celów niższych poziomów gospodarki przestrzennej w stosunku do celów charakterystycznych dla poziomów wyższych. Hierarchię tę dodatkowo utrwalają fizyczne własności przestrzeni i związana z nimi liczba miejsc możliwych rozwiązań. Gmina posiada bowiem lepsze możliwości bezkonfliktowego kształtowania relacji w systemie środowiska życia niż miejscowość, województwo - lepsze niż gmina, a kraj lepsze niż województwo. Skoro zatem dla rozwiązań na szczeblu najniższym nie ma specjalnych możliwości wyboru rozwiązań bezkonfliktowych, a na wyższych są, przeto ograniczenia tego właśnie, najniższego szczebla powinny stanowić bariery rozwiązań przestrzennych celów realizowanych na szczeblach wyższych. Tak więc potrzeby organizmu ludzkiego związane z warunkami życia /składniki biofizyczne/ stanowić powinny ograniczenia przy realizacji celów ekologicznych, społecznych i ekonomicznych. Ograniczenia natury biofizycznej i ekologicznej wyznaczać winny ograniczenia realizacji celów społecznych i ekonomicznych, natomiast względy natury biofizycznej, ekologicznej i psychospołecznej - wyznaczać powinny ograniczenia realizacji celów ekonomicznych.

Przyjęcie takiego sposobu rozwiązań dodatkowo wzmacniają fakty, że podsystem przyrody został jeden raz dany człowiekowi, i że należy go traktować jako zasób ściśle określony, a zatem ograniczony co do położenia, wielkości i własności oraz w zasadzie nieodnawialny, oraz że podsystem człowieka został zorganizowany dla zagwarantowania realizacji dążeń, pragnień oraz potrzeb człowieka i tak pojmowany nie może być wymierzony przeciw człowiekowi lub przeciw realizacji tych celów. Środowisko życia musi służyć w moż-

liwie najlepszy sposób żyjącym w tym środowisku. Musi także służyć możliwie najlepiej przyszłym pokoleniom. Zapewniając godziwe warunki życia musi jednocześnie chronić człowieka przed niebezpieczeństwami, jakie zagrażają jego życiu i zdrowiu biologicznemu, psychicznemu i gospodarczemu. Środowisko to i system jego kształtowania musi także chronić wszelkie dzieła rąk i umysłów ludzkich, które składają się na całokształt dorobku i doświadczenia ludzkiego. Z tych to względów rzeczą niezwykle ważną jest adaptacja systemu planowania i gospodarki przestrzennej do potrzeb kształtowania środowiska życia człowieka. Adaptacja ta w niektórych przypadkach posiadać będzie charakter łagodny, w innych doprowadzi do upadku starych i do powstania nowych struktur formalno-prawnych i organizacyjnych. Do bardziej radykalnych zmian w tym względzie zaliczyć należy integrację różnych rodzajów planowania, jakie funkcjonują na danym poziomie przestrzennym /głównie na poziomie wojewódzkim/ oraz odinstytucjonalizowanie i znaczniejsze uspołecznienie procesów planowania i gospodarki przestrzennej. Integracja zagwarantować może systemowość i kompleksowość rozwiązań, a zatem społeczną efektywność tak procesu planowania jak i gospodarki przestrzennej, odinstytucjonalizowanie - humanizację założeń i większą obiektywność rozwiązań, natomiast uspołecznienie - właściwe priorytety decyzyjne, wiarygodność celów, analizę uzyskiwanych efektów oraz kontrolę zgodności działań z założeniami planów.

Pewnym zmianom ulec też musi rola poszczególnych planów oraz zakres ich treści. Reforma gospodarcza sprawia, że nie zagadnienia produkcyjne a społeczne i ekologiczne stanowią zasadniczą treść planów regionalnych. Konfliktowość miejsc pociąga za sobą natomiast konieczność podniesienia na wyższy poziom rangi planowania w skali miejscowości i ich strefy oddziaływania.

Dla centralnie planowanej gospodarki przede wszystkim jest miejsce w planach przestrzennego zagospodarowania kraju. Jednocześnie szczebel krajowy posiadać powinien w miarę stabilną i perspektywiczną koncepcję rozwiązania podstawowych problemów przestrzennych. Koncepcja ta stanowić powinna ogólne ramy rozwiązań na szczeblu regionu.

Wszystkie te zmiany wyraźnie określać powinny funkcje planów przestrzennego zagospodarowania dla poszczególnych szczebli. I tak dla planu krajowego podstawowa <http://raina.org.pl> funkcja koncepcyjna, dla

regionalnego - strategiczna, dla lokalnego - taktyczna, natomiast dla miejscowego - decyzyjno-realizacyjna.

Stworzenie takiego lub podobnego systemu planowania i gospodarki przestrzennej wymaga jednak nie tylko zmian o charakterze wewnętrznym /wewnątrz systemu planowania/, lecz także zmian zewnętrznych, a to jest już sprawą bardziej skomplikowaną. Wiąże się bowiem z mentalnością ogniw decyzyjnych i mentalnością społeczeństwa, z systemem sprawowania władzy, z obowiązującym systemem prawnym, z funkcjonowaniem grup nacisku, z rolą środowisk naukowych i innych środowisk opiniotwórczych. Uwarunkowania zewnętrzne systemu planowania zawierają się jednak w składnikach przedmiotu planowania i gospodarki przestrzennej, tj. w środowisku życia człowieka - w jego składniku psychospołecznym. Może więc ten składnik - jego przeobrażenia, odpowiednia struktura i funkcjonowanie jest punktem wyjścia naprawy całego systemu planowania i kształtowania środowiska życia człowieka, podobnie jak wydaje się być punktem wyjścia dróg naprawy samego środowiska? Tak się przynajmniej wydaje dziś - z perspektywy kilku milionych lat i z doświadczeń życia codziennego drugiej połowy dwudziestego wieku.

Lec: Ryszkowski

Zakład Biologii Rolnej i Leśnej PAN /Poznań/

ZNACZENIE KSZTAŁTOWANIA ŚRODOWISKA DLA JEGO OCHRONY

Znacznie generalizując, można z punktu widzenia ekologii wyróżnić następujące okresy rozwoju ludzkości. Pierwszy, trwający najdłużej, to okres zbieracko-łowiecki, w którym działalność ludzi ograniczona była przez moc ich mięśni. Drugi okres, który w pewnych częściach kuli ziemskiej rozpoczął się około 12 tys. lat temu, to okres pierwotnego i naturalnego rolnictwa. Dzięki nabyciu umiejętności uprawy roli, urzeczywistniającej możliwość kanalizowania przepływu energii słonecznej w kierunku uzyskiwania określonych produktów-plonów, człowiek przeszedł od typu gospodarki przyswajającej do typu gospodarki wytwarzającej. Umożliwiło to rozwój osiadłego trybu życia, ale jednocześnie przyczyniło się poprzez wzrost zasobów żywności do wzrostu zagęszczenia ludności, jak i wykształcenia bardziej skomplikowanych społecznych form organizacji. Hodowla zwierząt nie tylko dostarczyła produktów białkowych, ale spotęgowała znacznie moc oddziaływań człowieka na środowisko, wyrażających się np. przejściem z motykowej techniki uprawy do sprzężajnej.

Trzeci okres, to okres dalszego ulepszania kierowania procesem fotosyntezy, co doprowadziło do stabilizacji uzyskiwanych nadwyżek produkcji żywności. Osiągnięto to nie tylko dzięki selekcjonowaniu roślin i zwierząt, dających większą produkcję, ale również dzięki ulepszeniu narzędzi, upowszechnianiu prymitywnych sposobów regeneracji żywności gleby /np. uprawa przemienno-odłogowa/, jak i stosowaniu technik rozrządu zasobów wody itp. Jest to okres po-

wstawania miast na terenie Mezopotamii około 5 tys. lat temu oraz oddzielenia się rolnictwa od rzemiosła i handlu. Mimo to okres ten charakteryzuje się względnym zrównoważeniem kosztów energetycznych produkcji żywności i kosztów energetycznych produkcji rzemiosła, które rozwija się głównie pod wpływem potrzeb szeroko rozumianego rolnictwa. Moc oddziaływań ludzi na środowisko określona jest głównie przez siłę ludzi i zwierząt, tym niemniej, osiągnęto znaczne koncentracje energii dzięki skomplikowanym formom organizacji społeczeństwa. Dopiero średniowiecze rozpowszechniło nowe sposoby ujarzmiania energii. Młyny wodne powstają w Europie w IV i V w. nowej ery, a wiatraki później, bo w XII w.

Czwarty okres rozwoju ludzkości rozpoczyna się wraz z wynalezieniem możliwości korzystania z kopalnych zasobów energii, co nastąpiło mniej więcej około 200-250 lat temu, gdy zaczęto wprowadzać pierwsze parowe maszyny do odwadniania kopalń. Ostatnio kopalne źródła energii spotęgowane zostały możliwościami korzystania z energii atomowej. Wykorzystanie kopalnych źródeł energii nie tylko niewspółmiernie zwiększyło moc oddziaływań człowieka na środowisko, ale spowodowało dużą intensyfikację działań związanych z wydobyciem kopalin /nie tylko zasobów energii, ale i surowców/, oraz ich przetwórstwa. Industrializacja wraz ze związaną z nią urbanizacją zaczyna być dominującym procesem przekształcającym biosferę. Stało się to możliwe dzięki koncentracji, na niespotykaną do tej pory skalę, lokalnych przepływów energii, jak i rozszerzenia zasięgów cykli obiegu materii. Surowce do fabryk są transportowane nawet z innych kontynentów, a np. zanieczyszczenia atmosfery rozprzesztrzeniają się na parę tysięcy kilometrów. Rozziew pomiędzy przemysłem a rolnictwem i leśnictwem spowodował upowszechnianie błędnego mniemania, że technologia i technika jest przeciwieństwem przyrody. Zaczęto uważać, że człowiek jest panem przyrody, którą ujarzmił celem maksymalizacji swoich korzyści. Zasoby przyrody są niewyczerpywalne i nie ma potrzeby troszczyć się o ich regenerację, jak i zbędna jest stymulacja procesów warunkujących samooczyszczanie się środowiska itp. Fałszywość tego jednostronnego podejścia do przyrody została wykazana przez narastające zagrożenie środowiska. Lawinowe narastanie degradacji środowiska na całym świecie, jak i u nas w kraju uczy, że jednostronne traktowanie produkcji przemysłowej kryje w sobie nie tylko zagrożenia dla zdrowia ludzkiego,

ale również niesie zapowiedź zniszczenia gospodarki kraju. Tak na przykład według przeprowadzonej przez Zespół Zagospodarowania Przestrzennego Kraju przy Komisji Planowania Rady Ministrów diagnozy stanu środowiska w 1980 r., prawie 9 % całej powierzchni kraju zostało uznane za obszar klęski ekologicznej. Wszyscy dobrze wiemy o bardzo trudnej sytuacji środowiskowej panującej w Górnośląskim i Rybnickim Okręgu Węglowym, gdzie np. powinno się wyłączyć z produkcji rolnej około 50 tys. ha użytków rolnych, ponieważ produkty rolne nie nadają się do spożycia. Zatrute powietrze, woda i gleba powodują to, że w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym procent chorób układu oddechowego przewyższa prawie o 50 % średnią krajową, a występowanie chorób nowotworowych jest wyższe o 34 % niż średnia krajowa. Niepokojąco narasta zatrucie dzieci i młodzieży ołowiem, itd. Podobnych przykładów można przytoczyć więcej zarówno w odniesieniu do Śląska, jak i innych regionów kraju.

Fascynacja olbrzymimi osiągnięciami techniki prowadzi do błędnego poglądu, że jest ona jedynym źródłem postępu. Stąd już tylko krok do przekonania, że prosty techniczny sposób myślenia izolujący proces techniczny z otoczenia i sprowadzający go do sprawności mechanizmów używanych w jego realizacji może być zastosowany do zrozumienia otaczającego nas świata. Ignoruje się możliwość wpływu procesu produkcyjnego na właściwości środowiska, które zwrótnie mogą zmieniać warunki produkcji, czy też ujemnie odbijać się na zdrowiu ludzi. Przytoczone powyżej przykłady zagrożeń środowiska w naszym kraju dobitnie wskazują na błędność tych poglądów. Również lansowane nie tak dawno hasło, że "co technika zniszczyła, technika naprawi" nie jest słuszne. Po pierwsze, niektórych szkód naprawić nie można, np. wyginięcia gatunków roślin i zwierząt, czy też zniszczenia unikatowych tworów przyrody nieożywionej. Po drugie, naprawienie szkód a nie doraźne ich ograniczanie wymaga wiedzy o funkcjonowaniu otaczającej nas przyrody. Dlatego technika powinna być pod porządkowana wiedzy ekologicznej o funkcjonowaniu ekosystemów czy też całych przyrodniczych obszarów-krajobrazów, regionów itp. Uwagi powyższe nie powinny być rozumiane jako zamiar ograniczenia techniki. Takie stanowisko byłoby zupełnie niesłuszne. Nie ma żadnych powodów do wyrzekania się przez społeczeństwo olbrzymich korzyści, jak i wielkich możliwości kryjących się w rozwoju techniki. Stosowanie techniki zgodnie z prawami funkcjo-

nowania środowiska przyrodniczego pozwala na uniknięcie katastrof ekologicznych. Natomiast ograniczony tylko do spraw przemysłowych punkt widzenia rozwoju kraju wcześniej czy później doprowadza do poważnych zagrożeń środowiskowych, ograniczających zwrotnie możliwości rozwoju gospodarczego i społecznego. Dlatego zastosowanie osiągnięć techniki powinno opierać się na dobrej znajomości procesów ekologicznych. Zrozumienie tej prawdy jest niezbędne dla nowego sposobu myślenia, koniecznego przy rozwiązywaniu problemów ochrony środowiska. Należy odejść od koncepcji rozwoju społeczeństwa opartego na maksymalizacji produkcji i konsumpcji bez względu na ponoszone koszty do koncepcji społeczeństwa szanującego zasoby przyrodnicze kraju.

Przedstawiony ekologiczny zarys dziejów ludzkości podkreślił decydujące znaczenie ujarzmiania energii dla określenia stosunku człowieka do przyrody jak i rozwoju społeczeństwa.

Im większymi zasobami energii kieruje człowiek, tym większa moc, szybkość i zasięg terytorialny jego oddziaływań. Większe dyspozycyjne zasoby energii to nie tylko potężniejsza gospodarka, ale i również groźniejsze i mające szerszy zasięg zagrożenia środowiska. Dlatego sterowanie energią staje się nie tylko centralnym problemem gospodarczo-społecznego rozwoju, ale również określa skalę zagrożeń i niszczenia środowiska.

Podobnie w przyrodzie przebieg najróżnorodniejszych procesów zależy od przemian energii. Energia jest "siłą napędową" przemian geologicznych, jak i reakcji chemicznych. Wzrost roślin i zwierząt, reżim termiczny środowiska, obieg wody w przyrodzie itd. zależy od przemian energetycznych. Zahamowanie przepływu energii to ustanie przebiegu każdego procesu przyrodniczego. Podobnie jak w przypadku ludzi, tak i w przyrodzie obowiązuje reguła, że im większe zasoby energetyczne, tym większa skala przebiegu jak i zasięg oddziaływania procesu. Nic więc dziwnego, że analiza energetyczna jest najbardziej uniwersalną formą rozumienia zjawisk zarówno przyrodniczych jak i społecznych. Przy czym należy podkreślić, że dopiero dzięki energetycznej analizie zjawiska przyrodniczego i społecznego, mogą być one obiektywnie oceniane pod względem efektywności, sprawności czy też ekonomiczności przebiegu.

Tworzenie, przemiany czy też utrzymywanie w stanie dynamicznej równowagi różnych obiektów jest możliwe dzięki ciągłemu dopły-

wowi i wymianie elementów materii, stanowiących budulec tych obiektów. Dlatego dla zrozumienia zasad funkcjonowania przyrody istotne znaczenie ma poznanie dróg obiegu różnych form materii. Prawidłowości przepływu energii i obiegu materii określają podstawową wiedzę ekologiczną, tycającą się funkcjonowania przyrody łącznie ze społeczeństwem ludzkim. W tym ujęciu człowiek nie jest "poza" lub "ponad przyrodą", ale stanowi jej część. Zrozumienie współzależnienia społeczeństwa ludzkiego z otaczającą przyrodą jest podstawą dla rozwijania koncepcji społeczeństwa ochraniającego i szanującego zasoby przyrodnicze swego kraju. Od dawna zwracano uwagę, że odpowiednia struktura krajobrazu może podnieść jego wartość przyrodniczą. Poglądy te na terenie Polski były już rozwijane w zeszłym stuleciu przez D.Chłapowskiego, a w obecnym stuleciu przez A.Wodziczkę - twórcę fizjotatyki i wielu innych.

Miedze, enklawy łąk, zadrzewienia śródpolne, lasy itd. są środowiskowymi barierami mogącymi ograniczać migrację różnych związków chemicznych. Ich oddziaływanie związane jest z interesującymi, choć ciągle jeszcze słabo poznanymi wpływami szaty roślinnej na chemizm wód gruntowych, cieków wodnych itp. Dziś nie ma już żadnych wątpliwości, że procesy "samooczyszczania się" wody zależą od struktury ekosystemów tworzących określony obszar /pól uprawnych, lasów, zadrzewień, łąk, zbiorników wodnych, bagien itp./. W niektórych krajach wiedza ta ma już praktyczne zastosowanie. Tak np. w Australii wysokiej jakości woda pitna jest uzyskiwana z ujęć znajdujących się na obszarach, gdzie lasy, łąki i małe zabagnione zbiorniki wodne są odpowiednio poprzemieszczane pomiędzy sobą. Jest to dobry przykład praktycznego wykorzystania wiedzy o drogach obiegu materii w różnych ekosystemach. Zaburzenia lub niewydolność cykli obiegu materii prowadzą do kumulacji określonych związków. Nawet nieszkodliwe związki przy ich nadmiernej kumulacji stają się początkowo uciążliwe, a następnie mogą wywołać istotne przemiany ekosystemu. Natomiast szkodliwe dla wielu organizmów związki mogą nie wywoływać zaburzeń, o ile szybko podlegają przemianom w cyklu obiegu materii. Tak np. azotyny, powodujące szereg zatrueń wśród ssaków, są związkami powstającymi w naturalnych procesach obiegu azotu w przyrodzie. Szkodliwe efekty wywołane przez azotyny ujawniają się gdy dochodzi do zahamowania ich przemian.

Szata roślinna obniża również intensywność przemieszczeń materii na drodze wodnej lub wietrznej erozji. Na przykład wieloletnie badania amerykańskie wykazały, że w stosunku do intensywności erozji wodnej na ugorze, określonej jako 100 %, w sytuacji uprawy kukurydzy przy stosowaniu orki zmywane jest 57 % ilości gleby. Gdy z pola zbierane były tylko kolby kukurydzy a reszta masy nadziemnej pozostawała na polu, wtedy intensywność erozji spadła do 27 %. Eliminacja orki i pozostawienie na polu poza kolbami całej naziemnej masy kukurydzy redukowało intensywność erozji do 12 %. Natomiast, gdy pole porośnięte było wieloletnimi trawami, ilość zmywanej gleby wynosiła tylko 0,04 % w stosunku do ilości wynywanej z ugoru. Wyniki powyższych badań bardzo dobrze ilustrują duże możliwości ograniczenia erozji wodnej przez stosowanie płodoczmianów zawierających rośliny pastewne, motylkowe, trawy, czy też przez zalesianie terenu. Rozbudowany system korzeniowy traw czy drzew stanowi bardzo dobrą środowiskową barierę ograniczającą przemieszczanie się różnych związków chemicznych w krajobrazie. Rośliny pochłaniają różnego rodzaju zanieczyszczenia gazowe z powietrza. Pewne gatunki czy odmiany roślin wykazują właściwości pochłaniania przemysłowych zanieczyszczeń atmosfery, np. takich jak dwutlenek siarki, związki fluoru itd. Drzewa wpływając na zawirowania powietrza w przyziemnej warstwie sprzyjają wytrącaniu się różnych pyłowych zanieczyszczeń. Zieleń pochłania dwutlenek węgla, a wydziela niezbędny nam do oddychania tlen, skutecznie ogranicza hałas.

Nieprzystosowanie mechanizmów obiegu materii do włączenia w cykle przemian nowych materiałów produkowanych przez człowieka, jak np. pestycydy, detergenty, masy plastyczne itp. powoduje, że są one kumulowane i w konsekwencji wywołują zaburzenia środowiska. Dlatego, każdy nowy związek chemiczny wyprodukowany przez przemysł powinien być tylko wtedy stosowany, gdy zabezpieczy się mechanizmy włączenia go do cykli obiegu materii. Bezodpadowa gospodarka powinna być modelem gospodarczej działalności człowieka.

Kierowanie obiegiem materii i przepływem energii w przyrodzie ma duże znaczenie dla kształtowania i ochrony środowiska.

Nieszusne jest przekonanie, że problemy ochrony środowiska mogą zostać rozwiązane tylko poprzez budowę dużych oczyszczalni ścieków czy też innych obiektów służących ochronie środowiska. In-

westycje takie mają rzeczywiście podstawowe znaczenie dla ograniczenia dużych zlokalizowanych /punktowych/ zanieczyszczeń, wywołanych przez przemysł lub miasta. Bez oczyszczalni, pochłaniaczy gazowych i pyłowych zanieczyszczeń itd. nie zlikwiduje się zagrożeń środowiska. Jednak w stosunku do małych albo bardzo licznych punktowych źródeł zanieczyszczeń, czy też w stosunku do całej sfery niepunktowych zanieczyszczeń pochodzenia rolniczego, leśnego itp., bardzo duży postęp w ich ograniczaniu może być osiągnięty poprzez niezbyt kosztowne działania mieszkańców danego terenu. Dla przykładu można tu wymienić zadrzewianie terenu, zakładanie łąk, tworzenie ogródków wokół domów, poprawne rozwiązywanie małych systemów kanalizacyjnych, ogrzewniczych, zakładanie stawów ściekowych itd. Jeżeli każdy z mieszkańców starałby się usuwać, to znaczy wmontować w obieg materii, pozostawione przez siebie śmieci i odpady, stanowiłoby to znaczną pomoc dla realizacji programów ochrony środowiska. Na przykład poprzez tworzenie kompostów można z pożytkiem wykorzystywać wiele odpadów pochodzenia biologicznego.

Zakładanie urządzeń do produkcji biogazu może oprócz rozwiązywania problemów ochrony środowiska przynosić wymierne korzyści ekonomiczne /np. ogrzewanie wody, nawozy pod uprawę roślin itd./. Sprawne zorganizowanie odzysku metali, opakowań szklanych itd. ze śmieci, to dobrze znane, ale ciągle źle wykonywane sposoby kierowania cyklem obiegu różnych materiałów przemysłowych.

Należy stwarzać motywację ekonomiczną dla rozwijania technologii opartych na zasadach wielokrotnego przerobu materiałów /odzyskiwania surowców z odpadów/ czy też korzystających z odnawialnych źródeł energii. Gdyby takie ekologiczne technologie były szerzej wdrażane w ramach wprowadzonej reformy gospodarczej, byłoby to jej znacznym osiągnięciem na rzecz ochrony środowiska kraju.

Ochrona środowiska może być osiągnięta tylko poprzez jego aktywne kształtowanie tak, aby odpowiednio ukierunkować obieg materii lub rekultywować zniszczoną przez przemysł biosferę. Tworzenie biologicznych barier środowiskowych przeciwdziałających rozchodzeniu się zanieczyszczeń, stymulacja procesów samooczyszczania się środowiska, czy to w specjalnie zbudowanych oczyszczalniach lub w przypadku niewielkich ładunków zanieczyszczeń w stawach ściekowych bogato zasiedlonych roślinnością wynurzoną, czy też zakładanie innych biologicznych czy technicznych obiektów oczyszczają-

cych, to różnorodne sposoby kształtowania środowiska mającego na celu optymalizację produkcji i ochronę przyrody. Przy współczesnym stanie zagęszczenia populacji ludzkiej, czy też potężnie oddziałujących na środowisko procesach przemysłowych, zachowane metody ochrony przyrody są niewystarczające. Znajduje to stopniowo swój wyraz w ideologii ruchu na rzecz ochrony przyrody. Na przykład według zaleceń opracowanych przez ekspertów UNESCO zarządzanie rezerwatem przyrody to nie tylko zachowywanie unikatowych form żywej i martwej przyrody, ale również czynne utrzymywanie obiegu materii, warunkującego występowanie chronionych obiektów, jak i nawet troska o aktywizację niektórych form gospodarczych regionu tak, aby stworzyć lepszy standard życia dla okolicznej ludności.

Przemiany te znajdują odzwierciedlenie w prawodawstwie. Na przykład w Polsce ustawa o ochronie przyrody z 1949 r. była poświęcona głównie problemom zachowawczym - ochronie przyrody przed człowiekiem. Uchwalona w 1980 r. ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska kładzie nacisk na zasady utrzymania i kształtowania warunków sprzyjających życiu ludzi jak i innych organizmów. Choć w dalszym ciągu nie jest jasno sprecyzowany wzajemny prawny stosunek tych dwóch ustaw, to jednak ustawa z 1980 r. określa zasady i kierunki polityki środowiskowej, co w praktyce nadaje jej wyższą rangę. Przemiany powyższe odzwierciedlają, choć może nie tak precyzyjnie jak powinny, zmiany które nastąpiły w rozwoju nauk przyrodniczych. Szczególnie badania nad rozpoznaniem przyrodniczych zasad gospodarki /funkcjonowanie/ ekosystemów i krajobrazów rewolucjonizują koncepcję ochrony przyrody i wskazują na praktyczne działania, daleko wybiegające poza tradycyjne sposoby zachowawczej ochrony przyrody.

W rozważaniach prezentowanych w tym opracowaniu staraliśmy się wykazać, że stopień kontroli jak i możliwości efektywnego sterowania przepływem energii określały nie tylko możliwości wykorzystania przez społeczeństwo zasobów naturalnych, ale również determinowały zakres przekształceń przyrody, co zwrótnie odbijało się na gospodarce i zdrowiu ludzi. Na przykład wycinanie w starożytności i średniowieczu lasów, związane z rozwojem rolnictwa, prowadziło do intensyfikacji zagrożeń przez powodzie, nasilenie erozji wodnej i wietrznej, co mogło nawet prowadzić do spadku żyzności gleb.

Mieszkańcy grodów starożytności czy średniowiecza, dysponując małymi zasobami energii, mogli wywoływać tylko nieznaczne odkształcenia obiegu materii, wyrażające się powstawaniem lokalnych rynków zbytu na towary głównie pochodzenia organicznego. W tych warunkach odpady życia grodu czy warowni ulegały łatwej mineralizacji, choć mogły okresowo stwarzać problemy zdrowotne i estetyczne. Zagęszczenie mieszkańców żyjących w złych warunkach sanitarnych sprzyjało wybuchowi epidemii chorób zakaźnych, co rzeczywiście było plagą miast starożytności i średniowiecza.

Wzrost standardu życia związany z umiejętnością sterowania kopalnymi źródłami energii stanowił wyzwolenie od uciążliwości życia w złych warunkach sanitarnych. Druga połowa XIX w. i pierwsza połowa XX w. to likwidacja wielu zakaźnych chorób, upowszechnianie zdobyczy techniki ułatwiających życie itd. Otwarta została jednak druga puszka Pandory - zaburzone zostają na olbrzymią skalę cykle obiegu materii, czego konsekwencją są narastające katastrofy ekologiczne. Powstają nieznane do tej pory konflikty przestrzenne pomiędzy różnymi dziedzinami działalności ludzi. Żywność, czysta woda i powietrze zaczynają być zasobami strategicznymi. Jedyną możliwością uniknięcia totalnej katastrofy ekologicznej staje się inżynieria ekosystemów lub - używając terminu wielkiego ekologa polskiego A. Wodziczki - fizjotaktyka, która wskazuje jak należy ukształtować środowisko, aby cykle obiegu materii przebiegały sprawnie nie prowadząc do zaburzeń. Stworzona w oparciu o zasady ekologii struktura biosfery będzie mogła zapewnić zdrowe warunki życia.

Jest to optymistyczna wizja przyszłości, jednak im prędzej ją zrealizujemy, to unikniemy groźniejszych katastrof ekologicznych.

Aleksander Grygorowicz

Instytut Architektury i Planowania Przestrzennego PP

EKOLOGICZNE KSZTAŁTOWANIE KRAJOBRAZU WIEJSKIEGO

Degradacja produkcyjna i kulturowa oraz zagrożenie środowiska wiejskiego ze strony przemysłu postępuje, niezależnie od zróżnicowania regionalnego, relatywnie gwałtowniej niż terenów zurbanizowanych. Przyczyny tego objawu są dość złożone. Niemalże w tym udział miała mało realistyczna i niestabilna polityka społeczno-ekonomiczna państwa lat ubiegłych i pozostawienie praktycznie poza planowaniem przestrzennym terenów wiejskich.

Działalność planistyczna związana była głównie ze wzrostem urbanizacji i uprzemysłowienia kraju. Świadectwem tego jest fakt, że podczas gdy w 1964 r. na 891 miast i zespołów zurbanizowanych 97 % posiadało opracowania przestrzenne, to zaledwie 14 % wsi miało plany i to głównie te, w których koncentrowały się urządzenia komunalne i obiekty usługowe dla rolnictwa uspołecznionego. Wieś pozostawała więc przez wiele lat na uboczu zainteresowań planistycznych.¹

Stały i nieuchronny ubytek powierzchni użytków rolnych /w 1980 r. ok. 100 tys. ha/rocznie czyli 1000 km² w skali kraju²/ oraz znaczny średnioroczny przyrost ludności /0,91 %/³ świadczy

¹ M.Benko, W.Bulzacki, Cz.Kotela, B.Malisz, J.Trzeciak, E.Usakiewicz, Polska Urbanistyka Współczesna, Wprowadzenie, s. 14, Warszawa 1975.

² B.Jałowicki, Kryzys przestrzeni, przestrzeń kryzysu, /w:/ Gospodarka przestrzenna Polski, Wrocław 1984, s. 55.

³ M.Jerczynski, A.Gawryszewski, Problemy demograficzne a rozwój miejskiego systemu osadniczego Polski, tamże, s. 158.

nie tylko o kryzysie przestrzeni żywicielskiej, ale przede wszystkim o konieczności sukcesywnego intensyfikowania produkcji rolnej.

Czy istnieje szansa na dalszą optymalizację agroekosystemu pod względem jego wydolności produkcyjnej? Zarówno ekolodzy, jak i agrotechnicy odpowiadają na to pytanie twierdząco, choć wysuwają szereg warunków do spełnienia.

Są nimi: podwyższenie zdolności regenerujących i samooczyszczających agrosystemu, znalezienie odpowiedniej struktury pól uprawnych, łąk, zadrzewień, zbiorników wodnych, a więc ekosystemów składowych i ich właściwe rozmieszczenie w oparciu o znajomość obiegu materii i przepływu energii⁴.

Opinia naukowa z końca lat siedemdziesiątych widzi perspektywę zwiększonych efektów produkcyjnych w "... zaprojektowaniu relacji przestrzennych między lesistością, ziemią orną, trwałymi użytkami zielonymi, siecią zabudowy i komunikacją w ramach zlewni hydrologicznych. Byłoby to leczenie ognisk chorobowych krajobrazu metodą zintegrowanej melioracji ..."⁵.

Czyżby więc zasada logicznego rozmieszczenia, najwłaściwszego użytkowania przestrzeni i wzajemnej korelacji jego elementów - czołowa zasada planowania przestrzennego miałyby szanse stać się przysłowiową "deską ratunku" nowoczesnego rolnictwa?

Ideę świadomego kształtowania krajobrazu otwartego /nie zurbanizowanego/ należy odnieść do tzw. szkoły krakowskiej ze schyłku lat czterdziestych, a może i wcześniej, której założycielem był Zygmunt Novák. Wychodziła ona z pozycji ochrony wartości krajobrazowych zarówno przed przypadkowym i żywiołowym osadnictwem, jak i przed brutalną inwazją przemysłu. Degradacja terenów rolnych w owych czasach nie występowała jako problem najostrzejszy, a założeniem tej idei była ochrona tożsamości krajobrazu /Jurajski Park obrazowy/⁶.

⁴L.Ryszkowski, Produkcja rolna a przepływ energii /w:/ Ochrona środowiska w rolnictwie, Zeszyty problemowe postępów nauk rolniczych, z. 228, 1979, s. 44-45.

⁵W.Niewiadomski, Ekologiczne skutki intensyfikacji rolnictwa, tamże, s. 12, 13 i dalsze.

⁶Z.Novák, Ideowe i realizacyjne założenia Jurajskiego Parku Krajobrazowego, Architektura 1963, z. 8. J.Bogdanowski, Zagadnienia realizacji Jurajskiego Parku Krajobrazowego /w:/ Chronimy przyrodę, 1963.

Dalsza ewolucja tej idei, kontynuowana w pracach J. Bogdanowskiego⁷ szła w kierunku teoretycznego usystematyzowania jej kompozycyjno-przestrzennych zasad, kultywując nadal zachowawczą postawę wobec krajobrazu, dążąc do trwałego utrzymania w niezmienionej formie jego cech indywidualnych, na którymś etapie jego ewolucji. Budząc zrozumiałe zainteresowanie w kręgach architektów i urbanistów, zwłaszcza dla celów dydaktycznych /wprowadzenie pojęcia jednostek przestrzennych i jej związków między sobą/, nie szukała powiązań z obowiązującymi miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego, zatem i możliwości jej wdrożenia były dotąd raczej ograniczone. Znalazła ona wszakże zastosowanie w pracach projektowych konserwatorsko-krajobrazowych, gdzie była możliwość realizacji tej koncepcji w oparciu o konkretne założenia, obszar i sytuację własnościowo-prawną opracowywanego obszaru.

W obliczu groźby deficytu środków żywienia i postępującej, często krótkowzrocznej intensyfikacji rolnictwa, dojrzała koncepcja kształtowania rolniczego krajobrazu ekologicznego, a więc innej formy tego projektowania. Opierając się na wprowadzonym przez Trolła w 1939 r. pojęciu ekologii krajobrazu, zakłada ona, że można dojść do takich relacji między systemem hydrologicznym zlewni, jej biologiczną osłoną, systemem zadrzewień, retencją wody, zróżnicowaną jakościowo powierzchnią ziemi ornej, trwałych użytków zielonych, sadów i zainwestowaniem, które zapewnią równowagę ekologiczną, a zatem optymalne warunki dla produkcji rolnej, ochrony środowiska, a nawet rekreacji.

Ta interesująca koncepcja została sformułowana przez wybitnych znawców problemu na konferencji w październiku 1977 r. w Poznaniu. Wygłoszone na niej referaty ukazały się drukiem w 1979 r., tzn. w piątym roku wprowadzenia ostatniej reformy administracyjnej kraju i równoległego z nią opracowywania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gmin.

Czy podany na wyżej wymienionej konferencji model kompleksowego zagospodarowania terenów rolnych wpłynął na modyfikację pro-

⁷ J. Bogdanowski, Architektura krajobrazu. Problemy studialne, krajobrazowe, konserwatorskie, Kraków 1969, *passim*.

tematyki wspomnianych planów miejscowych? Czy wzbogacił ich treść o wnioski o poznańskiej konferencji? Czy wreszcie mogła nastąpić bezpośrednia transmisja wyników konferencji na instrukcje służące projektantom pracowni wojewódzkich?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należałoby przyjrzeć się problematyce planów zagospodarowania przestrzennego gmin. Obejmuje ona głównie programowanie i planowanie przestrzenne /politykę lokalizacyjną/ gminy jako części składowej regionalnej sieci osadniczej oraz wewnętrznej struktury gminy. W ramach granic tej elementarnej jednostki podziału administracyjnego, plan zajmuje się funkcją obsługi rolnictwa, funkcją przemysłu rolno-spożywczego, wydobywczego, budowlanego, rozmieszczeniem terenów mieszkaniowych, inwestycjami wypoczynkowymi, obsługą ludności oraz transportem, gospodarką komunalną itp. Opierając się na prognozie demograficznej, plan zagospodarowania gminy staje się podstawowym narzędziem gospodarki inwestycyjnej dla władzy terytorialnej.

Jak widać w tej obszernej problematyce cechy i wymogi fizjograficzno-biotyczne środowiska są brane pod uwagę o tyle tylko, o ile wpływają na techniczne uwarunkowania inwestycji, a w szczególności gospodarki komunalnej. Również funkcja rolnicza, jako podstawowa na terenie wsi, rozpatrywana jest w planie zagospodarowania gminy nie jako agrobiotop lecz w relacjach organizacji warsztatu produkcji rolnej, układu zabudowy w zespole osadniczym lub organizacji zaplecza usługowego. Jedynie generalnie uwytatniane są w tych opracowaniach uwarunkowania glebowe lub hydrologiczne. Całość problematyki planów zagospodarowania przestrzennego gmin ma aspekt ekonomiczno-inwestycyjny i inżynierski.

Nie kwestionując gospodarczej potrzeby, a nawet niezbędności ich opracowania, po ośmiu latach obserwowania ich realizacji w terenie, można z całą stanowczością stwierdzić, że nie spełniły one wymogu ochrony środowiska i kształtowania krajobrazu. Powodem tego jest fakt, że granice administracyjne gminy są wynikiem stosunków prawnowłasnościowych jej składowych jednostek osadniczych, a ona sama nie jest jednostką fizjograficzno-ekologiczną, w której można dokonywać zabiegów prowadzących do skutecznej poprawy zachwianej równowagi środowiska przyrodniczego.

Istnieje zatem konieczność zaproponowania takiej metody i schematu organizacyjnego kształtowania krajobrazu, który odpowiada

byłyby wymogom zintegrowanej melioracji, proponowanej przez Konferencję Poznańską i byłyby spójny z obowiązującą od roku nową ustawą planowaniu przestrzennym.

Prezentowana próba znalezienia zmodyfikowanej metody kształtowania krajobrazu wiejskiego opiera się na przesłance nieuchronnie postępujących zmian w tym krajobrazie, zmian spodziewanych, lecz tak sterowanych, aby zachodziły one zgodnie z procesami przyrodniczymi oraz prognozami demograficznymi i gospodarczymi. Wiodącą ideą tej metody jest traktowanie krajobrazu rolniczego głównie jako warsztatu pracy rolnika z uwzględnieniem jego dążeń produkcyjnych, lecz w granicach takiej eksploatacji agriobiotypu, która nie zachwiałaby jego równowagi, a zapewniłaby permanentną jego wydolność.

Eksploatacja ta nie może zachwiać również tożsamości kulturowej krajobrazu, a w niej potrzeb i aspiracji humanistycznych rolnika.

W ramach tak przyjętych założeń pierwszoplanowymi przedsięwzięciami winny się stać:

- maksymalna naturalna retencja wód opadowych /wiosennych i jesiennych wyzówek/ na wododziałach przez zwiększenie ich zadrzewienia,
- zachowanie i odtworzenie drobnych naturalnych i sztucznych zbiorników wodnych oraz wykonanie nowych małych spiętrzeń w górnych partiach cieków,
- powiązanie zadrzewień chroniących wododziały z zadrzewieniami śródpolnymi, miedzowymi, przydrożnymi, parkami dworskimi, cmentarzami wiejskimi w jeden system zadrzewień wiatrochronnych,
- powiązanie tych kompleksów w jeden system chronionych partii krajobrazu w zasięgu regionalnym i krajowym, obejmujący większe zespoły leśne, większe partie trwałych użytków rolnych, doliny, pradoliny rzek i potoków⁹,
- kultywacyjne zabiegi chroniące glebę przed przesuszeniem, erozją, a w konsekwencji przed degradacją,

⁹ J. Bogdanowski, Z zespołem architektury krajobrazu. Krajobraz polski, ochrona i kształtowanie dla rekreacji. Teza Komisji rb. i Arch. Oddział PAN w Krakowie, t. VII, 1973, tamże pełniejsza literatura przedmiotu.

- bardziej celowe wykorzystanie terenu rolnego zgodnie z jego właściwościami fizyko-chemicznymi,
- ochrona biologiczna czystości wód powierzchniowych,
- rozwiązanie problemu oczyszczania ścieków bytowych i poprodukcyjnych,
- celowe i estetyczne kształtowanie zabudowy wiejskiej w nawiązaniu do lokalnych tradycji budowlanych i komponowanie jej w oparciu o historyczne relikty sieci drożnej i zespoły zabytkowe,
- odpowiednie wykorzystanie systemu zadrzewień i wód powierzchniowych dla celów rekreacyjnych.

Poszerzenie modelu o socjologiczne i psychologiczne uwarunkowania zamieszkującej kształtowany krajobraz społeczności stwarza dalsze pogłębienie uniwersalności ekosystemu. Wykorzystanie lokalnych więzi społecznych we wsiach oraz możliwość pozytywnego oddziaływania na nie łączy się z wspólną odpowiedzialnością za losy wsi, poprawą jej stosunków ekologicznych, a zatem i pól, przywiązaniem do zasobów historyczno-kulturowych, lokalną dumą z nich i odpowiedzialnością za ich stan, wreszcie przywiązaniem do miejsca swego zamieszkania. Wydaje się, że należy dostrzec poważne znaczenie wsi-sołectwa jako bardziej zintegrowanej grupy społecznej niż gmina, od której zależy wiele w zrealizowaniu powyższych postulatów, przy pomocy istniejących już struktur jak spółki wodne, straże pożarne, koła gospodyń wiejskich, organizacje parafialne itd.

Należy pamiętać, że inwestorem i zlecciodawcą obecnego, najczęściej makabrycznego budownictwa wiejskiego, zniekształcającego nasz krajobraz wiejski, jest mieszkaniec konkretnej wsi czy sołectwa, chociaż instancją zatwierdzającą projekt jest urząd gminny, a przeciw sylweta wsi stanowi o pięknie lub szpetocie krajobrazu wiejskiego. Zatem plany zagospodarowania przestrzennego zlewni nie mogą ograniczać się jedynie do rozwiązań typu planistyczno-lokalizacyjnego, ale winny wkraczać w problematykę architektoniczną, koncentrując się również na samej wsi jako zespole architektonicznym i jego elementach.

Obserwując stałą degradację środowiska przyrodniczego terenów żywieckich, pogłębiający się niedobór wody dyspozycyjnej, grożący klęską ekologiczną, należy doprowadzić do pilnego uruchomienia usankcjonowanego prawnie planowania ekologicznego na szczeblu

miejscowym w oparciu o podział na hydrologiczne jednostki bilansowe /zlewnie/¹⁰. Szczegółowe projekty kształtowania krajobrazu tych jednostek w skali 1:25 000 lub 1:10 000 winny być obowiązującymi wytycznymi dla ogólnych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i równocześnie stanowić podstawę do niezależnych działań techniczno-realizacyjnych w dziedzinie zintegrowanej melioracji.

Zadania wynikające z tak ustalonego podejścia do zaległości w wiejskim planowaniu przestrzennym są olbrzymie. Z przybliżonego rachunku wynika, że należałoby wykonać ok. 2 tys. funkcjonalnych planów miejscowych zagospodarowania zlewni hydrologicznych IV rzędu w skali 1:25 000 oraz ok. 20 tys. planów zagospodarowania sołectw w skali 1:2000 w wymiarze całego kraju.

Takie zadanie mogłoby wykonać ok. 10 tys. projektantów w ciągu ok. 2 lat /jak wiadomo Stowarzyszenie Architektów Polskich zrzesza ogółem w kraju ok. 8 tys. architektów, a w wojewódzkich pracowniach planowania przestrzennego pracuje nieco ponad 1300 specjalistów tej branży - stan z 1970 r.¹¹.

Wynika z tego, że kadra architektów-urbanistów jest kilkakrotnie za szczupła. Wliczając w to konieczność obsadzenia stanowisk architektów gminnych, deficyt wynosiłby ok. 11 tys. architektów, których 7 polskich politechnik mogłoby wykształcić dopiero za lat 5, i to w wypadku przeznaczenia całego kontyngentu swoich absolwentów do pracy w planowaniu przestrzennym. Mogłoby się dokonać tego jedynie przez obligatoryjne kierowanie kończących studia architektów na 3-letnie staże podyplomowe w pracowniach terenowych i urzędach gminnych.

Pewnym ułatwieniem w pokonaniu tej bariery kadrowej mogłoby być ukierunkowanie programów dydaktycznych wyższych uczelni technicznych w zakresie praktyk wakacyjnych, prac semestralnych i prac magisterskich z projektowania wiejskiego jako praktycznych rozwiązań studialnych i przekazywanie ich zainteresowanym urządom

¹⁰ Zagadnienie to na terenach podgórskich naświetlił wszechstronnie S.Murczyński, Planowanie przestrzenne a perspektywy gospodarki wodnej w Karpatach polskich, Teka Komisji Urb. i Arch. Oddz.PAN w Krakowie, t. VII, 1973, s. 5-19.

¹¹ Cz.Kotela i inni, Polska urbanistyka współczesna, tab. 4, s. 17.

gminnym do wykorzystania¹².

Instytut Architektury i Planowania Przestrzennego od dwu lat współpracuje na tej zasadzie z województwem leszczyńskim, a obrony prac magisterskich dokonuje na sesjach wyjazdowych we wsiach i miasteczkach objętych tematem z udziałem władz lokalnych i miejscowej ludności. Wydaje się, że wobec trudnej sytuacji planistyki wiejskiej przedsięwzięcia te byłyby usprawiedliwione, a ułatwienia w nabyciu przez absolwentów uprawnień budowlanych na stażach byłyby dla nich wystarczającą rekompensatą.

¹² Jedno z ostatnich zarządzeń Ministra Szkolnictwa Wyższego i Techniki idzie w kierunku 3-miesięcznego wakacyjnego zatrudnienia studentów na zasadzie umowy, w przeciągu całego okresu studiów.

Tadeusz Bartkowski
Instytut Geografii Fizycznej UAM

PRZESTRZEN HISTORYCZNA A ZAGADNIENIE GRANIC WIELKOPOLSKI

Istnieje wiele rodzajów pojęć przestrzeni. Wszystkim nam jest znane pojęcie przestrzeni fizycznej, konkretnej, związanej z istnieniem ciał-przedmiotów materialnych, a której wyrazem jest pewien wycinek powierzchni Ziemi zwany terytorium /można wyróżnić i akwatorium/. Najbardziej widoczną cechą tej przestrzeni jest rozciągłość, mniej zauważane są relacje pionowe. Najślabiej uświadamiamy sobie relację przestrzeni zwaną wymiarem czasu. Przestrzeń fizyczna zmienia się w czasie, jej przemienianie trudno objąć w percepcji ludzkiej. W spostrzeganiu przestrzeni fizycznej unieruchamiamy ją niejako w naszym umyśle, ujmując zgodnie z naszym doświadczeniem jako sumę aktualnej wiedzy i przeżyć dostępnych osobie ludzkiej lub społeczeństwu. Stąd każde pokolenie posiada własny obraz przestrzeni fizycznej otaczającego go świata. Wyrazem tego są mapy. Dopiero porównując różne mapy wydane w różnych czasach możemy uchwycić w pewnym stopniu zmienność przestrzeni fizycznej i rekonstruować jej obraz w czasie przeszłym. Oczywiście taka rekonstrukcja opiera się na zapisach kartograficznych, źródłach historycznych pisanych i na innych obiektach fizycznych, pomnikach przeszłości różnego rodzaju: od 1000-letnich dębów i grodzisk wczesnohistorycznych po wybitne i mniej wybitne, proste pomniki architektury, w tym też i takich, jak kopalnia soli w Wieliczce, starasowane zbocza dolinne sadów i winnic, średniowieczne stawy rybne Kotliny Odolanowskiej itp.

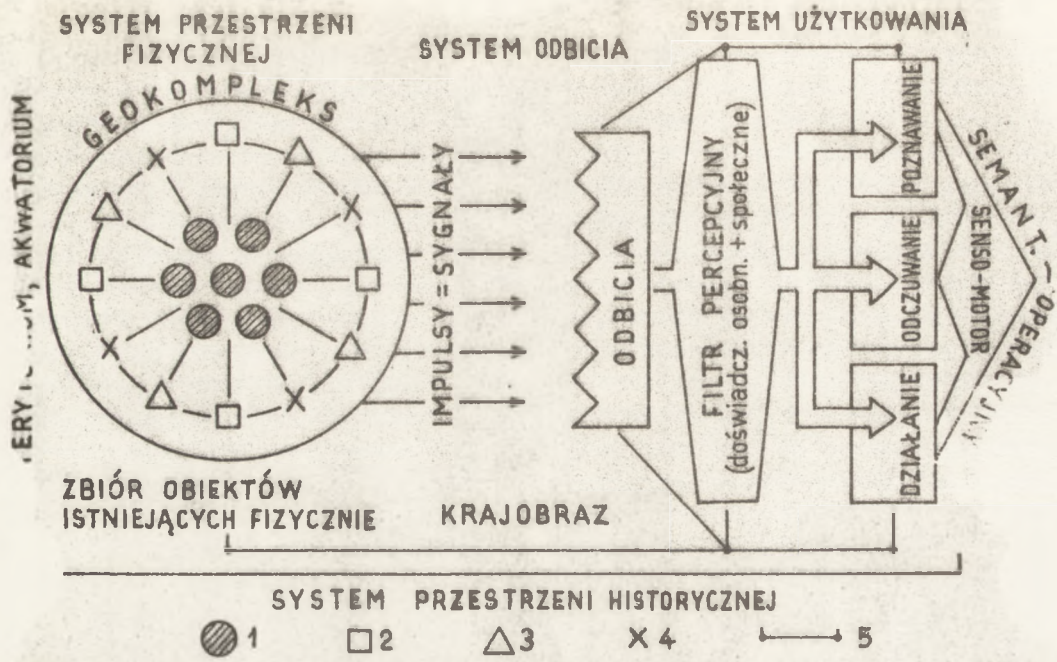
Te ślady przeszłości odczytywane są przez ludzi zamieszkujących jakieś terytorium w każdym pokoleniu w sposób właściwy danym okresom czasowym. I na tym wspiera się tradycja historyczna, poczucie jedności, identyfikacji narodowej i to jest też jednym z elementów poczucia miłości ojczyzny. Tak należy rozumieć przestrzeń historyczną.

Jest to więc wycinek powierzchni Ziemi rozpoznawalny na podstawie świadectw przeszłości rozmieszczonych w tej przestrzeni, rzez co mogą zostać ustalone jej dzieje, co wywołuje specyficzną postawę mieszkańców i ludzi z poza tego terytorium. Ta postawa wyraża się w świadomości więzi czasowych, historycznych z takim obszarem, w wytworzeniu się tradycji kulturalnej, w postawie patriotyzmu lokalnego i ogólnonarodowego, Pojęcie Ojczyzny ukazuje się tutaj jako wykładnik tradycji historycznej - jako Ziemi Ojców - w odnajdywanie śladów bytności Ojców, reprezentowanych przez powłoki przeszłości.

Należy wspomnieć, że przestrzeń posiada znaczenie nie tylko dla jej mieszkańców, ale i ludności innych części kraju. Jakieś terytorium historyczne może posiadać ogromne znaczenie dla jakiegś społeczeństwa - jako część integralna terytorium narodowego nawet i wtedy, gdy znajduje się poza aktualnymi granicami państwa.

Pojęcie przestrzeni historycznej odnosi się nie tylko do terytoriów, ale i do akwatoriów: jeziora Copko czy Lednickie, rzeki Wisła, Warta, Odra, Morze Bałtyckie tkwią mocno w przestrzeni historycznej Polski.

Aby przedstawić jasny obraz dyskutowanego pojęcia przestrzeni historycznej, trzeba wyciągnąć pewne wnioski z opisu tej przestrzeni dokonanego wyżej. Pierwszy z nich, to stwierdzenie, że przestrzeń historyczna nie jest tylko i wyłącznie przestrzenią fizyczną. Jest to przestrzeń fizyczna spostrzegana i interpretowana przez ludzi. Przestrzeń fizyczna jest bazą materialną tej percepcji i interpretacji, ale nie jest przestrzenią historyczną wyłącznie. Istotę stosunku tych kategorii przestrzennych obrazuje załączony schemat, będący pokłosiem odbytej niedawno w Poznaniu /grudzień 1983/ konferencji naukowej, poświęconej dyskusji nad pojęciem ekologii krajobrazu /Bartkowski 1983/. Na schemacie /ryc. 1/ ukazano wzajemne relacje trzech systemów funkcjonalnych przestrzeni historycznej: systemu przestrzeni fizycznej, systemu oświadczenia



Ryc. 1. Model megasytemu przestrzeni historycznej /na podstawie: D.Bartkowska-Nowak i T.Bartkowski/

Elementy składowe geokompleksu: 1 - ludzie, 2 - obiekty fizyczne /przyroda nieożywiona/, 3 - przyroda używana: rośliny i zwierzęta, 4 - obiekty wytworzone przez człowieka, 5 - sprzężenia zwrotne

i systemów użytkowania /przestrzeni/.

System przestrzeni fizycznej to tzw. geokompleks, zbiór obiektów istniejących fizycznie, utworzonych przez obiekty nieożywione - ziemia, woda, powietrze, dzieła ludzkie; obiekty ożywione - rośliny, zwierzęta oraz szczególnie ludzie zamieszkujący jakieś terytorium i przemierzający akwatorium. Geokompleks jest więc tym zbiorem, który obejmuje sobą także i ślady działalności człowieka na powierzchni, aktualnej i przeszłej - jest więc zbiorem pomników przeszłości, tak istotnych dla utrzymywania się tradycji historycznej. Najbardziej jednak wymownym świadectwem tej tradycji są ludzie zamieszkujący dane terytorium, nieodczowni twórcy tego geokompleksu, przekazujący z pokolenia na pokolenie pamięć przeszłości, jej obraz, postawy duchowe i sposób użytkowania przestrzeni. Geokompleks jako zbiór obiektów jest źródłem impulsów, sygnałów wysyłanych w przestrzeni fizycznej i trafiających za pomocą tzw. kanałów fizycznych /światło, dźwięk, chmury pyłów, gazów etc./ do odbiorców-podmiotów ludzkich. Ten zbiór sygnałów i odpowiadających im odbiór stanowi krajobraz-kategorię fizjognomiczną, egzystującą w umysłach ludzkich jako wyobrażenie krajobrazu. Do tego systemu odbicia /zbioru sygnałów spostrzeganych zmysłami/ należy jeszcze filtr percepcyjny, właściwe miejsce wytwarzania się odczucia przestrzeni historycznej. W tym filtrze zbiegają się doświadczenia osobnicze i grupowe podmiotu /postawa własna i społeczności, żyjąca w społeczeństwie kultura, tradycja historyczna/, które wytwarzają w podmiocie swoistą postawę wobec istniejącego aktualnie krajobrazu, przemawiającego do podmiotu swymi świadectwami przeszłości.

To filtr percepcyjny decyduje o tym, jak spoglądamy na otaczający nas krajobraz, jak go widzimy i oczywiście w dalszej konsekwencji, jak nim gospodarujemy. Opierające się na systemie odbicia systemu użytkowania ukazano w postaci trzech zasadniczych dziedzin aktywności ludzkiej, jako bloki poznawania, odczuwania /konsumowania krajobrazu/ i działania.

Ta aktywność jest zróżnicowana według poziomów integracyjnych osoby ludzkiej na poziom senso-motoryczny, w którym zachodzi przede wszystkim odczuwanie czyli "konsumowanie" krajobrazu /podstawowy czynnik behawioru przestrzennego człowieka/ i poziom semantyczno-operacyjny, w którym zachodzi poznawanie krajobrazu i przez to geokompleksu oraz działanie wyrażające się w gospodarowaniu geo-

kompleksem /te zakresy unaocniają symbole obrazujące sprzężenie zwrotne/ w całym megasystemie przestrzeni historycznej.

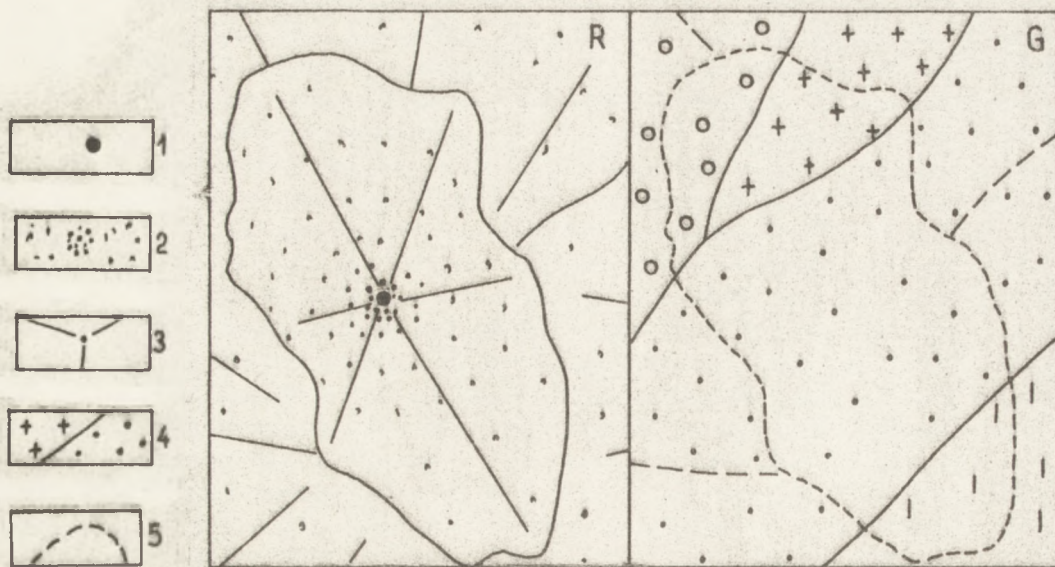
Z kolei konieczne staje się zwrócenie uwagi na pojęcie regionu /historycznego/, dzielnicy, tzw. ziemi. Wszystkie te określenia dotyczą przestrzeni fizycznej - powierzchni Ziemi. Podział tej powierzchni na mniejsze wycinki, jednostki przestrzenne od dawna interesował ludzi.

Różne są zasady ich wydzielenia. W geografii, która ex professo zajmuje się tym zagadnieniem, wyróżnia się dwa typy jednostek przestrzennych: jeden z nich to regiony, drugi to tzw. geochory /ryc. 2/.

Regiony to jednostki przestrzenne spolaryzowane, to jest wyznaczone przez istnienie punktu centralnego /łac. rex=król - region = obszar władzy króla/. To samo odnosi się do pojęcia rejencju /łac. radi=promień zatoczony od środka, od punktu centralnego/. Stąd regiony czy rejony, np. ekonomiczne, oznaczają prawie zawsze jakąś jednostkę administracyjną /gmina, powiat, województwo, prowincja, makroregion planistyczny/. Granice regionów wyznaczone są przez linie, na których kończy się zakres władzy, oddziaływania stolicy regionów - a więc, cechy konstytuujące region, natężenie czy siła oddziaływania dążą tutaj "do zera" - do miejsca, w którym zaznaczają się oddziaływania drugiego centrum, drugiej stolicy. Tego typu regiony noszą też nazwę regionów węzłowych.

W przeciwieństwie do tego geochory nie są spolaryzowane - cechy konstytuujące je są rozmieszczone mniej lub więcej równomiernie na całym terytorium geochory. Nowa geochora pojawia się w miejscu, w którym bądź przybywa nowa cecha, bądź też jedna z istniejących ubywa. Granice ich są więc wyznaczone przez cechy występujące niejako "masowo", licznie rozmieszczone na całym terenie w sposób jednakowy, równomierny. Są to tzw. regiony jednolite. Geochory są więc zupełnym przeciwieństwem regionów, nie mają punktu centralnego.

Z powyższych rozważań wypływają pewne podstawowe konsekwencje ważne dla dalszego toku dyskusji. Region z przymiotnikiem "historyczny" oznacza więc przede wszystkim jednostkę administracyjną: państwo, królestwo, księstwo, a dalej województwo, powiat, tzw. ziemię. Zawsze oznacza to jakieś terytorium z jego stolicą - pun-



Ryc. 2. Porównanie struktury regionu i geochory

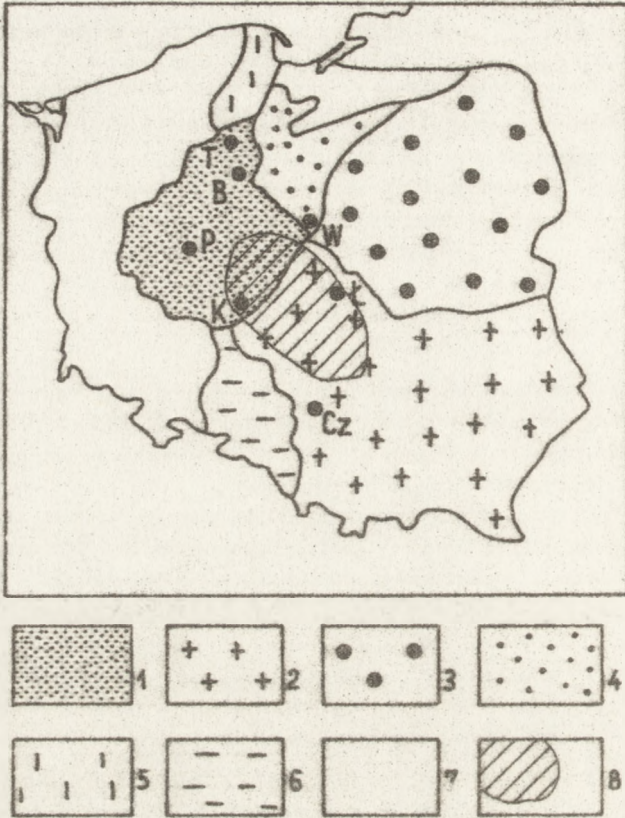
1 - stolica - punkt administracyjny regionu - jednostki przestrzennej, 2 - natężenie powiązań ekonomicznych, kulturalnych, administracyjnych /służbowych/ - największe w stolicy i jej strefie podmiejskiej, malejące w miarę oddalania od stolicy, 3 - powiązania komunikacyjne "zorientowane" na stolicę, 4 - teren geochory - strefy fizyczne służące do wydzielenia geochory są rozmieszczone względnie jednolicie; punkty oznaczają zestaw cech jednako-
 zmiennych dla całej geochory. Nazwa geochory zaczyna się w miejscu, w którym ten zestaw się
 zmienia, co oznaczają nowe symbole, 5 - kontury regionu naniesione na kontury geochory.
 Terytorium regionu obejmuje różne wycinki geochor fizycznych i dlatego region pod wzglę-
 dem fizycznogeograficznym nie jest jednolity. R - region, G - geochora.

ktem centralnym. Stąd wypłynął powszechnie stosowany zwyczaj identyfikowania regionu historycznego z jakąś jednostką administracyjną.

W procesie dzielenia całości - terytorium państwa - na części, przyczyną były przede wszystkim względy administracyjne - władzy państwowej, a nie inne jakieś różnice, które zmuszały do wyodrębnienia osobnych jednostek przestrzennych. Jeśli bowiem weźmie się pod uwagę zróżnicowanie terytorium, oznaczone w ciągu wieków jako Wielkopolska, na geochory fizycznogeograficzne, to okaże się, że np. dawne województwa poznańskie i kaliskie stanowiły zbiór wycinków różnych geochor, różnych fizycznogeograficznych jednostek jednolitych /ze względu na cechy fizyczne/, często kontrastowych pod względem cech, jak np. geochory wysoczyznowe jezienne i bezjezierne, pradolinowe, wzgórzowe itd.

Nazwa Wielkopolska wiąże się z tradycją historyczną przywiązaną do przestrzeni /powierzchni/. Ponieważ zaś nazwa Polska wiąże się z nazwą plemienną Polan, wypływa z tego wniosek, że podstawą utworzenia nazwy była wspólnota plemienna - konkretnie wspólnota oparta na narzeczu czy gwarze zwanej wielkopolską. Jest to cecha rozmieszczona powierzchniowo /ludzie zamieszkujący terytorium i mówiący jednym narzeczem-gwarą/, będąca przeciwieństwem cechy wypływającej z istnienia władzy posiadającej siedzibę-stolicę, cechą regionu historycznego. W wypadku tej wczesnej "Polski" wspólnota uwarunkowana językiem wytworzyła władzę i jednostka przestrzenna "jednolita" /bo cechy są rozmieszczone równomiernie/ stała się jednostką spolaryzowaną - regionem /ryc. 3/.

Tak też rysuje się obraz "Polski" na mapie Słowiańszczyzny zachodniej /800-950 po Chr./. Zaznaczono na niej linijsie /granicą?/ obszar określony "domniemane początki związków plemiennych", powierzchniowo - zasięg grupy językowej polskiej, w której obrębie wyznaczono lokalizację nazw grup plemiennych Polanie /Łądzice/, Kujawianie /Gopłanie/, łączanie, Sieradzanie. Należy zauważyć, że symbolem graficznym oznaczającym wzajemne przenikanie się językowe oznaczono całą strefę na północ od Pradoliny Wisły-Noteci, na obszarze pojezierzy Krajeńskiego i częściowo Zachodniopomorskiego polsko-pomorską, co oznacza, że już tak wcześnie /do X wieku po Chr./ był to obszar mieszany - obszar na skraju Pomorza i Wielkopolski, skąd pochodzi nazwa Krajna.



Ryc. 3. Dialekt wielkopolski w ramach dialektów polskich
/K.Nitsch 1919, S.Urbańczyk 1967/

Dialekty: 1 - wielkopolski, 2 - małopolski, 3 - mazowiecki
4 - chełmińsko-kociewski-warmiński, 5 - kaszubski, 6 - śląski
7 - nowe dialekty mieszane, 8 - zasięg narzecza centralnego
według K.Nitscha;
P - Poznań, B - Bydgoszcz, T - Tuchola, W - Włocławek, Ł -
Łódź, K - Kalisz, Cz - Częstochowa

Jak widać nazwa "Polska" obejmowała w omawianym okresie wycinek Niżu Polskiego między Fradoliną Wisły-Noteci na północy i dolinami Baryczy i Odry na południu i doliną Obrzy na zachodzie, oraz wododziałem Prosną i środkowej Warty oraz Noteci i Wisły na wschodzie. Jest rzeczą godną uwagi, że w tym czasie "Polska" obejmowała sobą całe dorzecze górnej Noteci wraz z jeziorem Gopłem, czyli większość tego obszaru, który nazywany jest dzisiaj Kujawami.

W kolejnych dalszych mapkach, np. Polski za pierwszych Piastów, gdy państwo polskie objęło i Małopolskę, granice zachodnie Polski sięgały aż po Odrę, a nawet poza nią, obejmując w Ziemi Lubuskiej część północną Poodrza /na mapce zaznaczono jej zasięg aż po Sprewę/ - terytorium plemienne Lubuszan. To położenie Ziemi Lubuskiej na obydwu brzegach Odry przesądziło o jej dalszych losach. Od momentu podbojów Brandenburgii na wschodzie, Ziemia Lubuska utraciła na 700 lat łączność z Polską. Wtedy też granice zachodnie Polski w tym miejscu przebiegały w strefie wododziałowej między Obrą a odcinkiem środkowym Odry pod Lubuszem, a nadodrzańskie tereny przypadły Śląskowi, z którym pozostały związane na ponad 500 lat i do Wielkopolski nie były już włączone. W rezultacie powyższych przesunięć granic na około 500 lat zasięg obszaru określanego mianem Wielkopolski ustalił się na oznaczonym terenie.

Jeżeli chodzi o statystyczny obraz powierzchni Wielkopolski oraz liczby ludności, to kształtuje się on następująco: 61 163 km² czyli 19 % powierzchni Polski zajęte jest przez 5499 tys. ludności, czyli 14 % ludności Polski.

Są to, trzeba od razu tu zaznaczyć, dane tylko orientacyjne, ukazujące "rząd wielkości" zjawiska i problemu oznaczanego mianem Wielkopolska. Jeśli spojrzymy w przeszłość, to zauważymy że w czasach piastowskich, gdy "Wielkopolska" znaczyła "Polska", stanowiła ona wtedy nasamprzód 100 % terytorium i ludności, a później, po złączeniu się z Małopolską, jej udział spadł do 50 % i spadał coraz bardziej. W państwie Jagiellonów i Rzeczypospolitej szlacheckiej, gdy Wielkopolska była częścią Korony i była jedynie jedną z "prowincji", jej udział już stał daleko poniżej 50 %. Dlatego aktualny udział 19 % powierzchni i 14 % ludności Polski obrazuje dobrze ewolucję sytuacji w kraju. Należy to zaznaczyć dlatego, że nawet i w takich proporcjach jak obecnie obejmowanie mianem Wiel-

kopolski tak wielkiej liczby województw może wywołać opory. Może to być uważane za przypisywanie Wielkopolsce rangi, która się jej nie należy, zwłaszcza gdy się porówna ją z innymi regionami historycznymi czy też dzielnicami Polski.

Należy zatem odpowiedzieć na pytanie - co w ciągu wieków było Wielkopolską?

1. Wielkopolska była regionem historycznym tylko w okresie wczesnohistorycznym, kiedy to państwo plemienne Polan połączone było w jedność przez osobę władcy-księcia, a potem króla i kiedy nosiła nazwę Polski /Polonia/.

2. Od czasów rozbitcia dzielnicowego /Wielko/Polska przestała być regionem historycznym, gdyż na jej terytorium powstało kilka "dzielnic-księstw-ziem" i była odtąd zbiorem regionów historycznych. Przeciwstawiana jako Wielkopolska=Polonia Maior Małopolsce=Polonia Minor, a więc na podstawie tradycji historycznej traktowano ją jako kolebkę państwowości polskiej. Wyrosła ponad kategorię "dzielnicy-ziemi-regionu historycznego" - stała się czymś więcej.

3. W Polsce szlacheckiej dzielnicę-województwa, będące regionami historycznymi i to regionami typu węzłowego, były ujmowane w Wielkopolskę znowu na podstawie kryterium zarówno tradycji historycznej, jak i organizacji życia politycznego /sejmiki prowincjonalne/, a więc rola Wielkopolski jako "prowincji/ - obwodu pelseskiego stawiła ją ponad województwami, ponad byłymi dzielnicami.

4. Ponownie dopiero w czasach rozbiorów Wielkopolska stała się w części regionem historycznym jako Wielkie Księstwo Poznańskie, a później Prowincja Poznań. Z uwagi na granicę prusko-rosyjską, która zrazu słabo, a później coraz silniej utrudniała kontakty kulturalne między zaborami, Poznań i Poznańskie, jako bastion polskości w Prusach ponownie zaczął się kojarzyć w świadomości Polaków jako /Wielko/Polska - Polonia Maior, jako kolebka państwowości polskiej.

5. Międzywojenne poczynania rządu zmierzające do zlikwidowania skutków rozbiorowej izolacji i zatarcia granicy prusko-rosyjskiej znowu przyczyniły się do utworzenia nowego regionu historycznego - Poznańskiego, otwartego szeroko ku wschodowi - zgodnie z tradycją Polski szlacheckiej /włączenie Koła/.

6. Powojenne - po II wojnie światowej - rozwiązanie administracyjne podziału terytorialnego państwa, wytworzyło nowy region administracyjny - województwo poznańskie - w tak rozległych granicach, że obejmowało całą niemal Wielkopolskę, sięgając po Odrę na zachodzie i po Wartę środkową na wschodzie. Z powierzchnią 39 244 km² był to największy region historyczny Wielkopolski w sensie wyłożonym na początku niniejszych rozważań i obejmował prawie całkowicie Wielkopolskę czasów piastowskich. Niemal całkowicie - bo już wtedy odłączony był obszar Kujaw, który w /Wielko/Polsce piastowskiej stanowił jej część, i który po II wojnie światowej włączono do woj. bydgoskiego. W każdym razie woj. poznańskie roku 1946 było wyrazem wczesnopiastowskiej tradycji terytorialnej.

7. Utworzenie w 1950 r. województwa zielonogórskiego było odwróceniem od tej tradycji. Dalsze włączenie do woj. bydgoskiego terenów z pogranicza Kujaw i Pałuków przesunęło środek geometryczny woj. poznańskiego więcej ku zachodowi-południowemu, a nowo ukształtowane województwo swoim kształtem zaczęło nawiązywać do tradycji Wielkopolski okresu rozbitcia dzielnicowego.

8. Tradycja rozbitcia dzielnicowego z chwilą utworzenia z dzielnic i ziem województwa osłabiła partykularyzm małych obszarów na rzecz poczucia wspólnotowego w ramach całej "Korony" i z chwilą ustanowienia przedstawicielstwa szlachty w polskim parlamencie, nowa świadomość terytorialna doprowadziła do wytworzenia się wspomnianego pojęcia "prowincji" wielkopolskiej, która swym zasięgiem objęła całe Kujawy, a przez województwo brzesko-kujawskie sięgnęła na północ od Wisły. Nie trzeba też zapomnieć, że do "prowincji" włączona została ta część wschodniej Krajny, która ostała się podbojem krzyżackim /Nakło/ i po pokonaniu Krzyżaków, znalazła się poza Prusami Królewskimi, stając się częścią woj. kaliskiego.

9. Tak więc utworzenie woj. bydgoskiego przed i po II wojnie światowej i przypisaniu mu nazwy woj. pomorskiego, a potem bydgoskiego z części Kujaw, Krajny, Ziemi Chełmińskiej i tylko na północy z rzeczywistego obszaru pomorskiego, było stworzeniem zupełnie nowego tworu - regionu historycznego, zacierającego dawne podziały.

10. Rewolucja administracyjna roku 1975 wyraziła się w całkowitym odwróceniu się od jakiegokolwiek tradycji terytorialno-historycznej. Stworzono całkowicie nową sytuację. Nowe województwa sta-

ły się nowymi regionami społeczno-ekonomicznymi, a po pewnym okresie staną się i nowymi regionami historycznymi.

11. W nawiązaniu do ostatniego stwierdzenia i uwag poprzedzających można teraz wysunąć jeden wniosek ogólny. Oto nie można wiązać definicji pojęcia Wielkopolski tylko, lub na pierwszym miejscu, z istnieniem jednostek przestrzennych typu administracyjnego. Władza polityczna, która tworzy takie jednostki, nie musi być wcale zainteresowana utrzymaniem tradycji historycznej. Wręcz przeciwnie! Historia zmian administracyjnych we Francji jest wysoce pouczająca. Oto utworzono w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, na skutek sugestii Mirabeau departamenty /dosłownie znaczy to dzielnice/. Miało to na celu zlikwidowanie śladów "ancien régime'u" istniejących wtedy w postaci podziału na prowincje - dawne regiony historyczne. Trzeba tu dodać, iż z kolei departamenty, których wiek dochodzi już 200 lat, zdołały przekształcić się w lokalne, małe regiony historyczne. W świadomości społeczeństwa francuskiego żyją dwa systemy regionów historycznych "starych" i "nowych".

12. Powyższe stwierdzenie wiedzie do wniosku, że kryterium jednostki administracyjnej, często ulegającej zmianom powierzchniowym, jest kryterium mało użytecznym do określenia tego, co uważamy za stałe, trwające przez wieki.

13. W czasach najnowszych utworzono tzw. makroregion środkowo-zachodni złożony z 7, a ostatnio z 8 województw "wielkopolskich". Swoim kształtem i zasięgiem odpowiada on dość wiernie "prowincji" wielkopolskiej Polski szlacheckiej. Zwłaszcza fakt włączenia do makroregionu województwa leszczyńskiego, pierwotnie zaliczanego do makroregionu południowo-zachodniego, dowodzi zwycięstwa idei "wielkopolskiej".

Można zatem zastanowić się nad przyczynami tej długowieczności Wielkopolski. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu tradycja - pamięć historycznie udokumentowanego faktu, iż /Wielko/Polska była kolebką państwowości polskiej. Znajduje to w pełni poparcie w przestrzeni historycznej, której percepcja wyraża się w istnieniu dwóch czynników:

a/ pamięci przeszłości wyrażonej procesem umysłowym /funkcja filtru/,

b/ w stałym spostrzeganiu obiektów materialnych, znajdujących w podłożu fizycznym i w dziedzinie obiektów antropogenicznych i interpretowanych w specyficzny sposób dzięki filtrowi percepcyjnemu.

Do tych pierwszoplanowych elementów podtrzymywania tradycji należy dołączyć inne jeszcze, mało dotychczas uświadamiane sobie przez wyznawców koncepcji Wielkopolski, a ukazujące się jako pierwsza, najważniejsza przyczyna istnienia tego pojęcia. Tym czynnikiem jest zamieszkująca Wielkopolską ludność. Jak już wspomniano, piastowska /Wielko/Polska powstała na bazie wspólnoty plemiennej Polan, i ta wspólnota okazała się tak silna, że oparła się zmianom systemu administracyjnego, zapoczątkowanym rozbiciem dzielnicowym i trwającym aż po dzień dzisiejszy.

Pora przejść do konkluzji i odpowiedzieć na pytanie: co to jest Wielkopolska?

Aby na to odpowiedzieć, opracowano załączony poniżej ideogram tego pojęcia /ryc. 4/. Ukazano na nim pięciową strukturę w postaci "warstw" czynników tworzących to pojęcie, ich charakterystykę w zakresie stabilności i nietrwałości tych cech. Warstwa podłoża fizycznego, obejmującego przyrodę nieożywioną i ożywioną - substrat fizyczny całego terytorium - wykazuje cechy zmienności /przemiany/ i ewolucji - to dziedzina krajobrazu rozumianego jako terytorium. Warstwa obiektów antropogenicznych - pomników przeszłości, cechuje się trwaniem i narastaniem w liczbie, rejestrując w ten sposób przemiany kultury materialnej - nowe kształty działalności ludzkiej na tym terenie. Te obiekty, które coraz bardziej nasycają terytorium, można uznać za cechy rozmieszczone mniej więcej równomiernie, a więc za cechy konstytuujące geochorę. Tak samo, ceteris paribus, trwałą okazuje się warstwa następna - ludność oraz warstwa dialektów.

Równomiernie rozmieszczone na całym terytorium cechy stanowią kryterium uznania obszaru dialektu wielkopolskiego również za geochorę. Na koniec warstwa najwyższa - podziałów administracyjnych cechująca się największą zmiennością ze wszystkich poprzednich, a przez to nietrwałością jest mało przydatna dla jednoznacznego wyznaczenia terytorium Wielkopolski.

PODZIAŁY ADMINISTRACYJNE	DZIELNICE, KSIĘSTWA ZIEMIE, WOJEWÓDZTWA PROWINCJA A REGIONY MAKROREGIONY	ZIEMIE NIETRWAŁE
DIALEKTY NOWE DIALEKTY MIESZANE ?	WIELKOPOLSKI MAŁOPOLSKI → NARZECZE CENTRALNE ←	EWOLUCJA TRWAŁE
LUDZIE WYMIANA - NOWI OSADNICY	ZASIEDLENIE STAŁE ROLNICTWO → PRZEMYSŁ + RZEMOSŁA	EWOLUCJA TRWANIE
OBIEKTY ANTROPO- GENICZNE	POMNIKI PRZESZŁOŚCI	TRWANIE PRZEMIANY NARASTANIE W LICZBIE
PODŁOŻE FIZYCZNE	PRZYRODA NIEDŻYWIJONA I OŻYWIJONA	PRZEMIANY EWOLUCJA

Podsumowując powyższą charakterystykę wszystkich omawianych warstw należy zwrócić uwagę na to, że trzy z nich: obiekty antropogeniczne, ludzie i dialekty posiadają cechy trwania oraz mniej więcej jednolitego rozmieszczenia i dlatego najlepiej nadają się do wyznaczenia terytorium Wielkopolski, traktowanego jako kategoria geochory. Podłoże fizyczne, jakkolwiek również trwałe, nie nadaje się do wyznaczenia terytorium Wielkopolski dlatego, że jest ona nie przyrodniczą a antropogeniczną jednostką przestrzenną.

Pozostaje problem, czy nowo zasiedlone terytoria Ziem Odzyskanych /Zachodnich/ powiązane administracyjnie lub kulturalnie i gospodarczo, tworzące nowe /po 1975 r./ województwa "wielkopolskie" /pilskie, gorzowskie, zielonogórskie/, staną się "Wielkopolską z wyboru". To powstawanie nowych "ojczyzn" na naszych Ziemiach Odzyskanych, jako proces aktualnie dokonujący się, zasługuje na uwagę badaczy.

Literatura

- Atlas Historyczny Polski, 1979, Czapliński Wł., Ładogórski F., red. wyd. 2, Wrocław.
- Bartkowski T., 1970, Wielkopolska i środkowe Nadodrze, Warszawa,
- Bartkowski T., 1980. Wypisy do geografii turystycznej, cz. 2, AWF, Poznań - Monografie nr 111, Poznań
- Bartkowski T., 1983, Dyskusja nad pojęciem ekologii krajobrazu, PTFN-Poznań.
- Bartkowska-Nowak D., Bartkowski T., 1983, O percepcji krajobrazu - wprowadzenie do dyskusji, /w:/ T.Bartkowski 1983, op.cit.
- Nitsch K., 1919, Mapa narzeczy Polskich, Kraków.
- Urbańczyk S., 1967, Dialekty polskie, /w:/ Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. 9, Warszawa.

Florian Zieliński
Instytut Socjologii PAN

O UŻYTKOWANIU I SPOŁECZNEJ ŚWIADOMOŚCI ZABYTEKÓW

Rozważania niniejsze zmerzają do nakreślenia socjologicznej panoramy zagadnień dotyczących zabytków, do zarysowania syntetycznej relacji: zabytek - społeczeństwo. Wymiar refleksji, patrzenie "z lotu ptaka" na funkcje i role zabytku, powoduje, iż w opracowaniu tym umykają kwestie praktyczne, tzn. jak postępować z zabytkami. Jakkolwiek z rozważań niniejszych wynikają określone wnioski, nie tu miejsce na pytania konkretne. Ich rozstrzygnięcie należy do podmiotów życia społecznego.

Zabytek, w rozumieniu socjologicznym, to obiekt materialny lub duchowy, w którym określona grupa społeczna odnajduje własną historyczną tożsamość. Pojęcie zabytku odnosi się więc do świadomościowej relacji: grupa społeczna /naród, grupa etniczna, społeczność miasta, klasa społeczna/ - relik. Zabytek jest więc zabytkiem czyimś, jest nim wobec, dla określonej grupy. W tym rozumieniu zabytek konstryuuje genealogię grupy, jest reliktem minionych pokoleń stanowiącym o dumie i tradycji.

Określenie powyższe oddaje to, co w pojęciu zabytku wydaje się być rudymenarne: więź ze społeczeństwem, symbolizowanie określonych wartości, poczucie odpowiedzialności i włodarzenie obiektem /lub ich brak/ ze strony określonej grupy. Nasuwa wszakże kontrowersyjne pytania. Czy nie odczuwamy więzi z pomnikami kultury innych grup, z relikdami przeszłości odległych cywilizacji?

Odpowiedź zamknijmy stwierdzeniem, iż świadomość grupowa nie jest zawężona do niej samej, że jest otwarta na wpływy innych grup,

zmienna w czasie i zróżnicowana lokalnie. Tradycje własne miasta Poznania osadzają się w szerszej świadomości narodowej i wreszcie w poczuciu więzi z cywilizacją europejską. Ale i poza nią odczuwamy więź z obiektami, w których zapisała się kulturowa odmiennosc innych cywilizacji, żywotny polimorfizm społecznego świata.

Wiązanie zabytku z grupą społeczną odstaje od punktu widzenia historii sztuki. Kryterium podstawowym jest tu jakość artystyczna, ze względu na którą zabytki dzielą się na klasy, od najwyższych realizacji ducha dziejowego po mierne. Ilustracją różnicy socjologicznego i artystycznego aspektu może być kazus Mysiej Wieży w Kruświcy - popularnego symbolu państwa polskiego /symbolu zresztą niezgodnego z faktami historii/, a zarazem obiektu mało interesującego dla historii sztuki.

Pojęcie zabytku wikła w sobie inne trudności. Oto nakładają się na siebie continua: - historycznej patyny /czy więc za zabytek uznać Pałac Kultury i Nauki z 1955 r./, - artystycznej rangi /Pałac Łazienkowski a skromna kamienica z 18 wieku/, - wagi historycznych zdarzeń związanych z obiektem. Gdy o randze obiektu stanowi nakładanie się walorów wspomnianych continuów, o społecznym oddźwięku, jaki wzbudza zabytek zdaje się decydować co innego. Aktualizowanie się w nim wartości i postaw odbiorców, współczesnego społeczeństwa.

Zabytki - "świadkowie historii", "ślady przeszłości" pozwalają na wyobrażenie sobie minionych form architektonicznych, sposobów gospodarowania, norm i obyczajów. Są lekcją historii zarówno uczącą jak i zmieniającą przez dostosowywanie się jej do celów i interesów grupy użytkującej. Historia jest więc wciąż tworzona na nowo, w jej zmiennym obrazie wypukła się bądź to aktywność ziemiaństwa, narodu czy klasy. Zwłaszcza władza /ekonomiczna, polityczna/ skłonna jest eksponować własną genealogię, te wszystkie relikty które "uzasadniają" i "usprawiedliwiają" uzurpację. Pozycja społeczne ośrodków władzy i klas panujących, a więc dysponowanie środkami finansowania i kontroli decyzji powoduje eliminację tych zabytków, których wymowa "nie jest po drodze" z aktualną strukturą panowania.

Tym sposobem obracają się w ruinę pałace ziemiańskie, jako niewygodne wobec stalinowskiej wykładni marksowskiego procesu dziejowego, cerkwie Łemków po części ze względu na wysiedlenie, cmentarze żydowskie niweluje czas niedługo z zagładzie narodu.

Brak, nieobecność /lub jedynie słabość pozycji społecznej/ grupy społecznej gospodarza, włodarza obiektów powoduje, iż naty miast podlegają one procesowi niszczenia. Egoizm grupowy, dzięki któremu część zabytków zachowała się, jest zarazem źródłem barbarzyńskiej beczynności skazującej inne zabytki, z tej tylko racji, iż uznawane są za "obce".

XIX wiek, jako epoka formowania się nowoczesnego narodu, ze szczególną mocą uwypuklił egoizmy narodowe. Tak więc wstydliwie pomija się niemiecką proveniencję dziewiętnastowiecznych zabytków w Wielkopolsce, z drugiej strony megalomańsko podkreśla się misję cywilizacyjną Germanów.

Innego rodzaju egoizm grupowy odnajdziemy w eksponowaniu dziejów robotniczych - tym samym uszczuplaniu znaczenia chłopów, rzemieślników i inteligentów. Wąsko rozumiana identyfikacja grupowa, wskaźnik prymitywizmu i interesowności w "tworzeniu" historii wciąż jeszcze jest groźną platformą kształtowania się społecznej samoświadomości.

Smutny los wielu zabytków pozostaje nie bez przyczyny związanej z założeniami marksistowsko-leninowskiej ideologii. Jej nastawienie na przyszłość, ferowane kategorycznie osądy, głoszony egalitaryzm nie sprzyjały rozbudzeniu "problemu zabytków". Wyrażna jest tu ewolucja: od programu "proletkultu", od potępienia historii jako dziejów wyzysku, od lekceważącego pozostawienia zabytków samym sobie ku spóźnionej /niewybaczalnie spóźnionej/ świadomości pielęgnacji zabytków. Tak oto do starówek miast dołączają dwory i pałace, kościoły i architektura fabryczna. Strukturalne właściwości ideologii, tzn. jednowymiarowy zwrot ku przyszłości, dopełnione zostały wizją "statystyk sukcesu", praktyką realnego socjalizmu. Za wskaźnik rozwoju przyjmuje się tu ilość produktów. Statystyki ukazują rosnące szeregi nowych mieszkań, produkcję aut itp. Pomijając zagadnienie kosztów i kalkulacji, zauważyć trzeba, że w tym samym statystycznym okresie niszczą obiekty już istniejące. Jest paradoksalną prawidłowością: najpierw doprowadzić do niszczenia - następnie rekonstruować.

Problem o wielkiej doniosłości - ze względu na skalę - to dekapitalizacja sterowana dziewiętnastowiecznej substancji miast.

Zagadnienie społecznej świadomości zabytków nasuwa kwestie natury ekologicznej. Rośnie dystans między przestrzeniami historycznymi a nowymi siedliskami i centrami życia społecznego. Jeszcze w XIX w. oddalenie miejsca zamieszkania od historycznego centrum nie przeszkadzało praktycznym z nim stycznościom, jako obszarem o dominacji instytucji administracyjnych, handlowych itp.

Obecnie dystans 5-10 km między osiedlami a starówką wyklucza ją dla tych grup społecznych, które nie korzystają z usytuowanych tu instytucji kulturalnych i rekreacyjnych. Przesuwanie centr handlowych ku nowym obszarom miasta powoduje, iż starówka wytraca za- stałą społeczność, stając się obszarem turystów i urzędników.

Oddalenie się przestrzeni historycznych od miejsc zamieszkania nastąpiło także w innym kontekście. Przeważające do połowy XIX w. zamieszkanie na wsi, historyczna rola ziemiaństwa, aż do rozwoju gospodarki kapitalistycznej sprawiły, iż przestrzenie historyczne umiejscowiły się licznie na wsiach i w miasteczkach.

Urbanizacja, zwłaszcza zaś metropolizacja, to odsunięcie się nowych pęczniejących miast od wielu dawnych centr życia regionu. Silna amnezja dotyczy tych zwłaszcza przestrzeni historycznych, wokół których nie rozwinęły się większe ośrodki zamieszkania. Stan ten pogłębia centralizacja życia polityczno-gospodarczego, skupiająca decyzje w stolicy i ośrodkach wojewódzkich, a co za tym idzie degradująca wsie i miasteczka.

Rosnące dystanse dostrzec można także wobec zabytków ruchomych. Chodzi tu o koncentrację obrazów, grafik, mebli i sprzętów w magazynach wielkomijskich muzeów. To jeszcze jedna ze sfer oddzielenia społeczeństwa od zabytków, sprowadzenia ich do kategorii eksponatu. Dystanse między zabytkiem a społeczeństwem powodują, że dzieje historyczne jawią się jako abstrakcja słabo umiejscowiona w przestrzeni i mało wyobrazalna w aspekcie rzeczy i technik.

Świadomościowe wyobrażenia historii są raczej stwarzane przez to co zabytkiem nie jest, przez filmy historyczne, audycje radiowe i programy oświatowe, książki i podręczniki.

W powyższych rozważaniach dominował opis, konstatacje różnorodnych relacji zabytki-społeczeństwo. W dalszym toku wywodów autor chce przejść ku interpretacjom i komentarzom.

Wydaje się, że przeważająca część społeczeństwa pozostaje wciąż w kręgu pozytywistycznej wizji rozwoju, rozumianej jako ekspansja, jako podbój przyrody. Dziś ów wzór staje się coraz bardziej anachroniczny. Rozwój cywilizacyjny napotyka na piętrzące się bariery. Bariery rozwoju /określenie to ciągle jeszcze pozytywnie wartościuje rozwój/ chce tu ująć jako cywilizacyjną podstawę formowania się nowej świadomości. Wskaźnikami jej są zmiany istotnych cech wzoru osobowego: od kultu techniki, a więc władania, ku metafizycznemu pytaniu - po co; od kultu nowości, tak silnie uwypuklonemu w funkcjonalizmie i awangardzie XX w., ku "alternatywności", otwartej na różne uroki form. Od zachwyty nowoczesnymi sprzętami ku powabom staroci. W tym aspekcie bariery rozwoju są ramą zamykającą epokę fascynujących podbojów i niszczącą podstawy ideologii pozytywistycznej.

Rodząca się nowa świadomość - jakkolwiek nieostra - jest w "w tym sensie empiryczna, iż konieczna". Groźba globalnej katastrofy w wielu naraz wymiarach, np. ekonomicznym, ekologicznym, atomowym powoduje, że przewartościowania dokonują się bardzo szybko. Wydaje się, iż zabytki stały się i nadal stawać się będą cennym medium przełamującym monotonię i standaryzację, a w wymowie "filozoficznej" - świadectwem dawnej "skromności" pobytu człowieka na ziemi.

Zabytki decydują o tożsamości grup społecznych. Ich obrazy są symbolami miast i regionów. Rola zabytków pozostanie taka właśnie, dopóki zakres autentycznej architektury w Polsce, dotyczyć będzie kościołów i sporadycznie obiektów willowych. Skala nowo wznoszonej brzydoty budowlanej, wskaźnik estetycznej dehumanizacji, podkreśla urodę dawności, uwypukla zabytki w ich identyfikacyjnej funkcji.

Użytkowanie zabytków nastrocza niemało trudności. Współczesne funkcje obiektów są, z wyjątkiem kościołów, odstępstwem od funkcji projektowanych. Problem egzystencji jest problemem adaptacji. Starcie ze społecznego horyzontu dawnych elit: ziemiaństwa i burżuazji stawia problem znalezienia nowego użytkownika, który sprostałby "wymaganiom" jakie stawia zabytek. Wydaje się, iż trudno tu o for-

mię, prócz tej, że oto różnorodności obiektów towarzyszyć musi różnorodność użytkowników.

Dzieje PRJ-u są także dziejami adaptacji zabytków do nowych funkcji, do zmienionych ram ustrojowych. Dzisiejsze funkcje dawnych obiektów, jako: ośrodków biurowych, miejsc rekreacji, muzeów, domów konferencyjnych; oddanie mniejszych jednostek w użytkowanie indywidualne wydają się być jedyną możliwą "odповідzią", najrozsądniejszym sposobem ocalenia.

Zagadnienie użytkowania zabytków nasuwa pojęcie przestrzeni historycznych. Pod określeniem tym rozumiem obszar o "historycznie naturalnej" szczególnej koncentracji zabytków. Ów zbiór zabytków definiuje kulturowo region, jest odnotowywany w świadomości jako wyróżniający się spójnością przestrzenną, bądź przestrzenno-stylistyczną, jako wyróżniający się wobec obszarów bardziej, co do zabytków, pustych.

Kategoria przestrzeni historycznej jest słabo zbadana, tym mniej uświadamiana w społeczeństwie. Poniekąd rozumiemy, iż szlak piastowski to coś więcej niż tylko przypadkowe skupienia zabytków, dostrzegamy wyjątkową pozycję architektury Dolnego Śląska.

Konieczne są tu jednak poważne teoretyczne i empiryczne studia zmierzające do "przełamania" branżowego punktu widzenia historii sztuki. A więc wypracowanie takiego nastawienia badawczego, które ujmowałoby zabytek integralnie, w kontekście sprzętarsstwa, otoczenia, przestrzennej bliskości innych relikwów.

Przełamanie zastanego paradygmatu, zaangażowanie kategorii przestrzeni, środowiska, więzi z regionem i układu w regionie inspirowane ku mapom zabytków, ale równocześnie i ku silniejszemu zaangażowaniu metod socjologicznych, ukazujących zabytek w kontekście ideologii, programów i ruchów społecznych, w kontekście ról użytkowników, w odniesieniu do dawnych i obecnych płaszczyzn społecznej i indywidualnej aktywności.

IV. DYSKUSJA PLENARNA

Jerzy Małecki /Katedra Prawa Finansowego UAM/

Przestrzeń historyczna jako element środowiska w świetle nauk prawnych /tezy do dyskusji/

1. W literaturze prawniczej występuje tendencja do rozszerzenia pojęcia "środowiska" i tym samym przedmiotu jego ochrony. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywać można m.in. w międzynarodowych akcjach na rzecz ochrony środowiska, gdzie obok postulatów dotyczących właściwego stosunku człowieka do przyrody, zaczęto dołączać coraz więcej postulatów odnoszących się do różnorodnych warunków życia, składających się w sumie na jego jakość. Najbardziej znanym przykładem tej tendencji jest 1 zasada deklaracji sztokholmskiej - międzynarodowego kodeksu ochrony środowiska. Pojęcie środowiska tam określone obejmuje w gruncie rzeczy wszystko, co jest niezbędne dla człowieka naszej epoki, by mógł żyć w "godności i dobrobycie", a więc nie tylko warunki zaspokajające jego potrzeby biologiczne, lecz również wszystko to, co może składać się na określoną jakość życia.

To szerokie ujęcie "środowiska" zaczyna wpływać również inspirować na polską doktrynę prawniczą i rozwiązania prawne. Mimo niezbyt poprawnej definicji środowiska w ustawie z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska /Dz.U. nr 3, poz. 6/ - przestrzeń historyczna może korzystać z ochrony prawnej przewidzianej, stanowiąc istotny element krajobrazu stworzonego przez człowieka.

2. Tendencja ta ma już w Polsce piękne tradycje, bowiem w okresie walk o odzyskanie niepodległości i tworzenia państwa polskiego działalność ustawodawcza miała na celu ochronę zabytków kultury narodowej, narażonych na szczególne zniszczenie. Pierwszym aktem tego rodzaju był dekret Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z dnia 31 X 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury /Dziennik Praw z 1918 r. nr 16, poz. 36/, który umożliwił m.in. uznanie za zabytek ozdobnych alei, parków, drzew. Od tej też daty ochrony cennych obiektów przyrody w Polsce realizowana jest do dnia dzisiejszego w dwóch odrębnych, wzajemnie wspomagających się formach prawnych: ochrony zabytkowej i ochrony środowiskowej.

3. Dotychczasowa ochrona przestrzeni historycznej jest mało skuteczna.

4. Jedną z dróg, która może prowadzić do skutecznego rozwiązania problemu ochrony zabytków wydaje się być gruntowna reorientacja w dziedzinie polityki gospodarczej państwa socjalistycznego. Polegałoby to m.in. na rewizji dominujących trendów rozwoju gospodarczego, włączenie do rachunku ekonomicznego wszelkich przedsięwzięć, tzw. kosztów społecznych ochrony zabytków. Stąd też wypływają postulaty objęcia problematyki ochrony zabytków przez system gospodarki planowej, co w dziedzinie regulacji prawnej pociąga za sobą te konsekwencje, że środki, które zabezpieczają realizację planowych zadań gospodarczych /a więc przede wszystkim normy prawa finansowego w warunkach modelu zdecentralizowanego/, powinny być w znacznie szerszym zakresie stosowane do realizacji przedsięwzięć ratowania zabytków. Chodzi przy tym o to, aby w rachunku ekonomicznej działalności poszczególnych podmiotów gospodarujących uwzględniano fakty korzystania z obiektów zabytkowych oraz szkodliwego oddziaływania na nie.

5. Warunkiem stosowania instrumentów finansowych do ochrony zabytków jest uprzednia ich wycena, mimo trudności teoretycznych i oporów psychologicznych w tym względzie. Chronić można skutecznie tylko to, co ma określoną wartość.

6. Katalog instrumentów finansowych, które mogą być stosowane dla ochrony zabytków jest szeroki. Są to przede wszystkim obciążenia finansowe /specjalne opłaty środowiskowe lub podatki/, kary pieniężne za dewastację obiektów zabytkowych obciążające zysk, sub-

we: je budżetowe na przedsięwzięcia ochronne, odpowiedni układ cen /np. za bilety wstępu do obiektów zabytkowych, czynsze za wynajem lokali w obiektach zabytkowych/, pozabudżetowe fundusze ochrony zabytków /np. Fundusz Ochrony Kultury, Narodowy Fundusz Ochrony Zabytków m. Krakowa, terenowe fundusze ochrony zabytków, fundusze ochrony zabytków tworzone samodzielnie przez rady narodowe/, system bodźców finansowych /np. stosowanie ulg podatkowych dla inwestorów, zwolnienia od opodatkowania z tytułu przyrostu wynagrodzeń przez ekipy konserwujące zabytki - Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej/, wprowadzenie odpisów amortyzacyjnych w zasobach mieszkaniowych rad narodowych, modyfikacja systemu kredytowego mającego na celu preferowanie inwestycji ochronnych.

7. Należy także dla ochrony zabytków korzystać z art. 217 kodeksu karnego, określającego tzw. przestępstwo niegospodarności. Przewiduje on m.in. karę pozbawienia wolności tego, kto pełniąc funkcje w jednostce gospodarki społecznej nie dopełnia obowiązku lub przekracza swe uprawnienia w zakresie prawidłowego gospodarowania i przez to dopuszcza, chociażby nieumyślnie, do zniszczenia powierzonego mu obiektu zabytkowego lub niewłaściwego jego użycia. Wojewódzcy konserwatorzy zabytków - w razie stwierdzenia takich faktów - winni występować do prokuratorów wojewódzkich o wszczęcie postępowań karnych.

Jacek Szlachta - SGPiS - Warszawa

Należy serdecznie podziękować pani docent Kamzowej za możliwość wymiany poglądów na tematy związane z ochroną przestrzeni historycznej. Wysiłek w tym zakresie jest szczególnie potrzebny, bowiem przestrzeń ta nie jest w stanie sama obronić się przed degradacją. Potrzebne są skoordynowane działania służące ochronie zascobów historycznych. Nadmierna paternalizacja stosunków społecznych i ekonomicznych niewłaściwa w sferze produkcyjnej jest w pełni uzasadniona w zakresie ochrony przestrzeni kulturowej, jako najważniejszej części przestrzeni historycznej.

Warunki systemowe związane z ochroną tej przestrzeni uległy znacznej modyfikacji na początku lat osiemdziesiątych. Związane to jest z nowymi ustawami, w tym przede wszystkim: o ochronie środowiska z roku 1980, o radach narodowych i samorządzie terytorialnym

z roku 1993 oraz o planowaniu przestrzennym z roku 1984. Niepokojący jest fakt, że zmiany systemowe zachodzące w związku z realizacją reformy gospodarczej prowadzić mogą do negatywnych konsekwencji w zagospodarowaniu przestrzennym. Wskazuje na to m.in. zachowanie się w przestrzeni wielu podmiotów gospodarujących. Optymistyczne jest natomiast to, że w ustawie o planowaniu przestrzennym po raz pierwszy sformułowano tezę, że plan krajowy "... określa działania zapewniające ochronę wartości kulturowych w tym historycznych zwozeń i zasobów miejskich".

Trzy podstawowe problemy powinny zostać podjęte, aby uzyskać jakościowy postęp w ochronie przestrzeni kulturowej. Są to kwestie:

- języka jakim się posługujemy. Jest to klasyczna dziedzina wiedzy o interdyscyplinarnym charakterze. Często mówimy różnymi językami. Nie ma w tym nic złego, ale trzeba osiągnąć pewien minimalny poziom konsekwencji, aby się wzajemnie zrozumieć. Wyrazem tego może być ilość czasu, jaką poświęciliśmy wspólnie z panią docent Kamzową dla zredagowania tej problematyki w założeniach planu przestrzennego zagospodarowania kraju. Musiało to bowiem mieć planistyczny charakter, a równocześnie być poprawne merytorycznie;
- instrumentacji podejmowanych działań. Jeśli sformułujemy słuszne pomysły ochrony przestrzeni kulturowej, bez próby określenia ich realizacji - wszystko pozostanie w sferze postulatycznej. Dlatego tak ważny jest głos pana doc. Małeckiego. W sferze tej należy stosować bardzo zróżnicowany zestaw narzędzi zarówno o ekonomicznym, prawnym jak i organizacyjnym charakterze. Wiodące muszą być jednak środki prawne;
- adresowania wniosków do różnych szczebli planowania. Na poziomie planu krajowego można chronić tylko najbardziej wartościową część zasobów. Równocześnie te zasoby, ze względu na swoją unikalność i rangę na ogół lepiej czy gorzej same się bronią. Negatywne zjawiska mają miejsce przede wszystkim w zakresie ochrony obiektów tworzących przestrzeń historyczną o znaczeniu regionalnym i miejscowym. Na szczeblu centralnym można jedynie kształtować reguły postępowania, ułatwiające ochronę tej substancji, ale działania muszą być podejmowane w regionalnej i lokalnej skali.

Innym ważnym postulatem, nawiązując do myśli prof. Gęsiorowskiego, jest ochrona nazw, a nieuzasadnione działania miały miejsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Mam na myśli zmianę nazw wielu miejscowości w Bieszczadach.

W. Kopczyński /Konserwator Wojewódzki - Leszno/

Nie jest możliwe, aby służba konserwatorska mogła zabezpieczyć dawną substancję /zabytkową/ budowlaną całego kraju, a także układy urbanistyczne, rozplanowanie wsi, wreszcie wyposażenie budowli. Jak z tego wybrnąć. Otóż należy wykorzystać ustawę o ochronie dóbr kultury i oprzeć się na następujących jej paragrafach: Art. 30. poz. 2. - Zasady pokrywania kosztów konserwacji i remontów obiektów zabytkowych będących własnością Państwa określa Rada Ministrów, oraz Art. 40. poz. 2. - Rada Ministrów określa warunki lokalizacji inwestycji w zabytkach nieruchomości, oraz szczegółowe uprawnienie ich użytkowników.

Na podstawie wymienionych artykułów należy wprowadzić zarządzenia, które spowodują:

- a/ rozliczanie urzędów gminnych sprawujących opiekę nad nieużytkowanymi obiektami - na zasadach normalnej działalności gospodarczej. Dewastacja, rozbiórki, etc. winny być karane jako defraudacja mienia społecznego;
- b/ użytkownicy budowli zabytkowych lub ich zespołów /także resorty nie podległe urzędom wojewódzkim/ winny uzyskiwać zezwolenia na nowe inwestycje po sprawdzeniu przez służby konserwatorskie gospodarowania obiektami zabytkowymi. Brak opieki i dewastacja winny być karane. Rozliczanie z tych czynności musi być traktowane podobnie jak inna działalność gospodarcza tych jednostek;
- c/ w warunkach reformy gospodarczej niezwykle ważne jest wprowadzenie przepisów pozwalających uzyskiwać ulgi podatkowe, finansowe, przydział dodatkowych materiałów budowlanych, także deficytowych, dla użytkowników lub właścicieli remontujących obiekty zabytkowe.

Przyjęcie takich preferencji finansowych będzie naturalną funkcją użytkownika majątku narodowego przez instytucje, resorty, osoby fizyczne. Działania remontowo-konserwatorskie - wyprzedzające inwestycje jednostek gospodarczych, osób fizycznych etc., winny być wprowadzone do planów społeczno-gospodarczych po sporządzeniu aktualnego bilansu stanów technicznych obiektów wymagających tego typu robót w poszczególnych województwach. Skojarzone z nową generacją planów przestrzennych winny być kontrolowane i weryfikowane jak normalna działalność gospodarcza instytucji, resortów, osób

fizycznych etc.

Ustawa z dnia 4 V 1982 r. o Narodowej Radzie Kultury oraz o Funduszu Rozwoju Kultury /Dz.Ustaw nr 14/82/ orzeka, że fundusz przeznaczony jest na finansowanie ochrony dóbr kultury i muzealnictwa /art. 11, 2/. Ta działalność mecenasowska państwa musi być rezerwowana dla obiektów specjalnych ze względu na wartości historyczno-artystyczne /tzw. pomniki historii/ oraz obiektów wielkich lub wymagających długich, pracochłonnych zabiegów konserwatorskich /np. wzmocnianie skomplikowanych konstrukcji, restauracja wielkich malowideł ściennych lub szczególnie bogatych wyposażań rzeźbiarskich./.

Trzeba natomiast przeciwdziałać przekonaniu, że prace remontowe i konserwatorskie prowadzone mają być wyłącznie z Funduszu Rozwoju Kultury. Obiekty określające przestrzeń historyczną kraju, zwane dobrami kultury stanowią, raz jeszcze należy to podkreślić, określoną materialną substancję, także budowlaną. W takich kategoriach trzeba wprowadzać je również do planów społeczno-gospodarczych. Preferowanie remontów przed inwestycjami - winno stanowić dla nich ratunek. Wobec jednostek gospodarczych, gospodarzy terenu, osób fizycznych etc. skutecznym winny być właściwe preferencje finansowe, a zwłaszcza zamknięcie możliwości inwestycyjnych przed tymi, którzy dewastują powierzone im dobro narodowe.

Fundusz kultury przeznaczony na remonty obiektów zabytkowych jest wydatkowany na prace prowadzone w znacznym stopniu przez państwowe przedsiębiorstwo PKZ, które zmuszone jest do wypracowywania zysków odprowadzanych do skarbu państwa. Dochody obliczane są od przerobionych materiałów, a nie specyfiki robót. Ten układ finansowania w sposób wysoce niekorzystny odbija się na substancji zabytkowej kraju.

W wielu środowiskach wprost woła się o wprowadzenie bodźców finansowych dla PKZ oraz innych firm i rzemiosła - podejmujących trudne, pracochłonne, wymagające niestandardowych materiałów prace konserwatorskie. W epoce reformy gospodarczej jest to na prawdę niezbędne dla ratowania obiektów i ich zespołów.

Jerzy Parysek /UAM - Poznań/

Wszyscy na tej sali jesteśmy zgodni z poglądem, iż z faktu zachowania przestrzeni historycznej wynika stan społecznej świadomości w przedmiocie roli i znaczenia zabytku.

Są chyba cztery zasadnicze warunki, które powinny być spełnione, aby została ona zachowana:

- 1/ odnalezienie w zabytkach własnej tożsamości, ciągłości pokoleniowej i własnej przeszłości;
- 2/ ogólny poziom edukacji narodowej;
- 3/ stworzenie takiego systemu wartości, w którym ma miejsce równowaga wartości, które wiążą się z potrzebami ducha i ciała;
- 4/ wyrobienie dobrego smaku i poczucia piękna.

Tadeusz Bartkowski /UAM - Poznań/

Pragnę podyskutować z referatem dr Zielińskiego, a szczególnie z wysuniętym przez niego problemem amnezji istnienia starych dzielnic, wyłączenia się ich z pamięci. Odniosłem wrażenie, że referent uważa to za coś złego. Natomiast ja uważam, że taka amnezja jest czasami lepsza dla zabytków od powierzenia ich komuś, kto będzie się z nimi źle obchodził lub źle zadaptuje do własnych potrzeb. Może to doprowadzić do całkowitego zniszczenia zabytku. Natomiast pozostawienie go w zapomnieniu, przy oczywiście możliwej konserwacji, może przyczynić się do jego przetrwania. Ten problem wiąże się ze specyfiką starych centrów. Znamiennym przykładem jest Wrocław, gdzie na ruinach starego centrum, częściowo odbudowanego, wzniesiono nowe. Ponieważ Wrocław ma położenie "brodowe", wszelkie tranzytowe szlaki komunikacyjne muszą przechodzić przez miasto. Rozwiązano to fatalnie, gdyż poprowadzono je przez stare centrum, chcąc zachować jego centralne funkcje - co powoduje kolizje z komunikacją lokalną, a na skutek zanieczyszczenia środowiska źle wpływa na zabytkową architekturę centrum, niszcząc jego kulturalną funkcję. Jedynym rozwiązaniem byłyby estakady poprowadzone ponad budynkami, ale kłóci się z zabytkową panoramą średniowiecznego miasta. Lepiej byłoby dla centrum Wrocławia, gdyby o nim "zapomniano" i nie włączano w funkcje całego miasta.

Problem amnezji wiąże się z dziedzictwem przeszłości, jego przetrwaniem do wieku XX. Co będzie się z tym dziedzictwem działo w wieku XXI? Zajmowałem się badaniem średniowiecznych układów osadniczych i ich kolejnymi etapami rozwojowymi. Z pierwotnych układów, tzw. ekumen dolin rzecznych jak i osadnictwa późnośredniowiecznego pozostały relikty architektoniczne. Stworzyły one stare centra, obrastające intensywnie nową zabudową. Gwałtowny wzrost liczby ludności, ogromne zanieczyszczenie środowiska - powoduje, że te stare centra są zupełnie bezbronne i niszczone w zastraszającym tempie. Pytanie co zrobić, aby je ratować.

Małe miasteczko rolnicze Rydzyna jest przykładem pozytywnego rozwiązania problemu starych centrów - barokowe rozwiązanie urbanistyczne, jedyne tego rodzaju w Polsce, jakie funkcje dla niego wymyśleć? Otóż wykorzystując istniejącą infrastrukturę urbanistyczno-architektoniczną nadano miastu dla nowych celów nowe funkcje - powstaje "miasto-hotel do wynajęcia", przy równoczesnym wykorzystaniu dziedzictwa przeszłości. Jest to przykład pozytywny. Problem tkwi w tym, jak wykorzystać to co nam pozostało z przeszłości, nie niszcząc zarazem jego zabytkowej struktury przez nierozumne przystosowanie do nowych funkcji.

. . .

Drugie zagadnienie, jakie pragnę poruszyć w nawiązaniu do referatu doc. Gregorowicza - to sprawa parku krajobrazowego im. Dedyderego Chłapowskiego. Chłapowski w dziewiętnastym wieku praktycznie wcielił w życie zasady ekologii. Miał wizję krajobrazu naukowo udokumentowanego, związaną z wiatrochronami /pasami zadrzewień/. To nam naświetla zagadnienie zabytków przeszłości i tego, że zabytkami są nie tylko obiekty architektoniczne, lecz może być także sposób wykorzystania ziemi. To są młyny wodne, które tkwiły w krajobrazie przez setki lat, czy parki dworskie, pełniące nie tylko funkcje estetyczne czy rekreacyjne, ale i praktyczne - zatrzymywały wodę, pozwalały na racjonalną gospodarkę wilgocią. To Chłapowski wymyślił aleje drzew, bo zdawał sobie sprawę już wtedy z ich funkcji ochrony gleby przed wywianiem i przesuszeniem. Od lat proponuje się reaktywowanie wszystkich starych urządzeń agrotechnicznych /młyny wodne, niewielkie zapory, stawy młynskie etc./ i włączenie ich do planowania przestrzennego. Proponuję, aby je wszyst-

kie włączyć do pojęcia przestrzeni historycznej, gdyż i one ją tworzą.

Konstanty Kalinowski

Cenne jest to, że spotkali się reprezentanci różnych dyscyplin i że usiłują znaleźć wspólny język. Moje refleksje wynikające z dyskusji nie są jednak optymistyczne. Nadal mówimy różnymi językami, a przestrzeń historyczną każdy rozumie inaczej i w odmienny sposób ją intelektualnie konstytuuje. Obawiam się tego, by przestrzeń historyczna nie stała się pojęciowym wytrychem, który będzie otwierał wszystko, a jednocześnie nie będzie otwierał niczego.

Aby ukazać przesłanki moich wątpliwości - pozwolę sobie podzielić się kilkoma spostrzeżeniami pokazującymi różne kłopoty, które pojawiają się wtedy, kiedy mówimy o przestrzeni historycznej i w ogóle kiedy mówimy o ochronie zabytków.

W wypowiedziach niektórych reprezentantów innych dyscyplin, szczególnie w wypowiedzi prof. Ryszkow...iego, zarzucano historykom sztuki, że chcą bronić wszystkiego. Zachodzi tu pewne nieporozumienie.

Jest to wprawdzie zasada głoszona przez większość miłośników sztuki, zgrupowanych w różnych regionalnych towarzystwach, ludzi na prawdę szczerze zakochanych w jakimś fragmencie przestrzeni historycznej, ale nie jest to pogląd historyków sztuki zajmujących się konserwacją i ochroną zabytków. My już dawno odeszliśmy od koncepcji bronięcia wszystkiego. Bronimy rzeczy, które są najważniejsze i pewnych stref ochronnych, które mają zachować swoje oblicze, co nie znaczy, że mają się składać z tej samej substancji historycznej.

Memoriał przygotowany przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki na Kongres Kultury Polskiej mówił m.in. o stanie ochrony zabytków. Otóż w roku 1980 było w Polsce około 40 tys. zabytków budownictwa. Z tego rocznie ulegało bezpowrotnemu zniszczeniu 1000 obiektów. Ale proszę się nie przerażać. Dwadzieścia lat wcześniej było w Polsce również 40 tys. obiektów, chociaż tempo zniszczenia było czasami większe niż 1000 obiektów rocznie. Jak to jest możliwe?

Po prostu dwadzieścia lat temu było 40 tys. obiektów zabytkowych, które sięgały swoją metryką tylko do roku 1820-40 najwyżej. Natomiast obecnie wpisujemy do rejestru obiekty, które były budowane w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Świadczy to nie tylko o tym, że my historycy sztuki podchodzimy elastycznie do włączania coraz to nowych obiektów do naszej ochrony, ale również i o tym, że już niewiele zostało do bronienia. Gdybyśmy ograniczyli się do tego, co było zarejestrowane dwadzieścia lat temu, to miałibyśmy obecnie nie 40 tys., ale prawdopodobnie 15 tys. zabytków.

Stawiano nam za przykład ochronę przyrody, która przyjmuje elastyczne podejście do ochrony przedmiotu chronionego. To jest bardzo słuszne stanowisko. Z tym tylko zastrzeżeniem, że po wycięciu stuletniego dębu, po zasadzeniu na jego miejsce nowego - po stu latach wyrosnie stuletnie drzewo, które niewiele będzie się różniło od poprzedniego. Natomiast po zburzeniu katedry Notre-Dame, na jej miejscu po stu latach może najwyżej stać jej kopia.

W związku z tym jesteśmy w sytuacji, kiedy musimy pewnych rzeczy bronić bezwzględnie, a wobec innych zgadzać się na ich zniszczenie lub daleko idące przekształcenie.

Planowanie przestrzenne interesuje się różnymi przestrzeniami. Musi je uwzględniać w planowaniu aglomeracji, komunikacji, w planowaniu przestrzeni rustykalnej. Rzeczywiście skomplikowane jest wprowadzanie przestrzeni historycznej w te różne przestrzenie, które stanowią sumę planowania przestrzennego. Ale istotniejsze jest psychologiczne nastawienie ludzi.

Otóż istnieje zjawisko, które ja uważam za bardzo niebezpieczne, a które mieliśmy okazję zaobserwować w okresie ostatniego czterdziestolecia PRL. Obserwujemy mianowicie psychologiczne odrzucenie określonej przestrzeni historycznej przez żyjących w jej ramach ludzi. Dokonało się ono na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Takie odrzucenie dokonuje się zawsze w momencie, kiedy następuje przymusowa migracja ludności. Powoduje ona odrzucenie zastanej "ikonosfery" i na to nie ma żadnych możliwości przeciwdziałania. Nową ikonosferę przyjmuje się tylko wtedy pozytywnie, kiedy się dobrowolnie do niej dąży. Człowiek, który przechodzi z małego miasteczka lub wsi do Poznania, będzie akceptował przestrzeń his-

toryczną obecnego Poznania, będzie starał się możliwie szybko zadowolić się w nowej dla niego ikonosferze. Natomiast chłop przesiedlony z Wołynia do Lwówka nie akceptował nowej przestrzeni, on ją musiał zniszczyć. Efekt tego jest widoczny na mapie zachowania obiektów zabytkowych Polski. Zniszczenie infrastruktury gospodarczej w ponad 60 % obejmuje wyłącznie ziemie zachodnie, bo to jest efektem właśnie m.in. niszczenia przestrzeni historycznej, którą odczuwano jako nieprzystawalną do własnych potrzeb.

Niszczenie przestrzeni historycznej następuje w różny sposób. Przykładem może być wspomniany już Lwówek Śląski. Otóż w miasteczku tym jeszcze do niedawna, bo do lat sześćdziesiątych istniał rynek, na rynku stał ratusz, niedaleko rynku kościół. Oczywiście domy w rynku przez 600 lat jego istnienia zmieniały się, ulegały przebudowie, budowano nowe, ale zawsze zachowany był rynek i zawsze domy znajdowały się na tych samych działkach. I oto w pewnym momencie wszedł planista-architekt i postawił ... osiedle mieszkaniowe nie zachowując niczego; ani ulic, ani działek, niczego i został tylko ratusz. I cóż dalej? Oczywiście w sferze materialnej ratusz jest dalej zabytkiem, który został, tylko że już nie ma przestrzeni historycznej, która była, lecz dla pokolenia, które teraz wyrasta w Lwówku, to co je otacza jest jego własną nową przestrzenią historyczną, ale jakże koszmarną, jakże zubażającą!

Jednym z najgorszych wrogów przestrzeni historycznej nie jest nawet przemysł. Największym zagrożeniem dla niej jest architektura nowoczesna i urbanistyka. Brzmi to może bardzo niedobrze, ale to, że mamy w tej chwili takie pozory aglomeracji miejskiej, nieprzystosowanie do życia ludności miejskiej, jak np. Osiedle Wielkiego Października w Poznaniu czy inne, to jest zasługa Le Corbusie, całej awangardy architektonicznej, która chciała działać "ab ovo", od "godziny 0". Tak samo Pol Pot w Kambodży chciał działać od "godziny 0" i wyciął 1/3 ludności kraju, tudzież zniszczył wszystkie miasta, Taka jest niestety mentalność awangardy. I niestety dominuje ona do dnia dzisiejszego w środowisku architektów i urbanistów.

Do akceptacji zastanej przestrzeni historycznej potrzebna jest świadomość historyczna. Świadomość historyczna cechuje jednak tylko elitę. Każda koncepcja populistyczna jest ahistoryczna, a mamy w tej chwili do czynienia tak "od góry" jak i "od dołu" z nastawieniem populistycznym. Żadne przez nas wymyślone przestrzenie histo-

ryczne nie będą akceptowane przez nastawiony ahistorycznie ogół społeczności miast i wsi. Jak temu zaradzić - nie wiem.

Dobrze się stało, że pojawił się termin "przestrzeń historyczna" i że to pojęcie zostało zaproponowane do przyjęcia innym kolegom zainteresowanym ochroną tego wszystkiego, co nas otacza. Ale chciałbym przestrzec przed liczeniem na to, że jest to magiczna formułka, która wszystko rozwiąże.

Jerzy Parysek

Trudno nie podzielić poglądu pana prof. Kalinowskiego, że rozmawiamy różnymi językami, ale wydaje mi się, że dla problemów nowych, a takim problemem jest niewątpliwie przestrzeń historyczna, jest to w pewnym sensie rzecz naturalna.

Sprawa moim zdaniem powinna wyglądać następująco: mówimy na początku różnymi językami, bylebyśmy mówili o tym samym. Sprawą podstawy teoretyczno-metodologicznej, która powinna być wyraźnie określona pozostaje to, czy będziemy mówić o tym samym i coraz bardziej podobnym językiem. Może pomocną byłaby w tym względzie istniejąca na gruncie geografii społeczno-ekonomicznej koncepcja tzw. przestrzeni społeczno-ekonomicznej, którą sprecyzował prof. Kazimierz Dziewoński.

Artur Kostarczyk /Gdański Ośrodek Dokumentacji Zabytków/

Jestem urbanistą-konserwatorem zabytków, który zajmuje się problematyką ochrony przestrzennego dziedzictwa kulturowego w procesie planowania przestrzennego. Moje doświadczenia są rezultatem dziesięcioletniej współpracy z Biurem Planowania Przestrzennego w Gdańsku, w ramach której opracowuję wytyczne konserwatorskie dla wszystkich typów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego /od planu województwa - do planu szczegółowego rewaloryzacji zespołu staromiejskiego/ oraz konsultuję sporządzane plany i uzgadniam je ze stanowiska konserwatorskiego. Doświadczenia przy tym zdobyte pozwalają mi ustosunkować się do szeregu problemów dzisiaj poruszonych.

Pierwszy z tych problemów dotyczy społecznego wytwarzania przestrzeni. Czy przestrzeń istnieje niezależnie od człowieka, czy też jest przez niego tworzona? Klasyczna dychotomia? Przestrzeń ma obiektywnie trzy wymiary, a subiektywnie - kiedy mówimy o przestrzeni historycznej - uwzględniamy również czwarty wymiar - czas. Natomiast zjawisko społecznego wytwarzania przestrzeni wiąże się z procesem społecznego wytwarzania przestrzeni wiąże się z procesem społecznego funkcjonowania przestrzeni /przestrzeń społeczna/.

Mówiąc o przestrzeni historycznej myślimy przede wszystkim o procesach kulturowych, które w tej przestrzeni - w ciągu wieków - się realizowały. Współczesne postrzeganie przestrzeni historycznej jest - w takim ujęciu - genetycznie poprzedzone całym szeregiem zdarzeń kulturowych w okresie ostatniego tysiąclecia w naszym kraju.

W starożytności intelektualna funkcja przestrzeni wiązała się z powszechnym stosowaniem technik mnemonicznych, kodowaniem, zapisywaniem informacji. Funkcja mnemoniczna przestrzeni rozwijała się aż do momentu wynalezienia i upowszechnienia druku. Wynalazek Gutenberga przyczynił się do jej stopniowego zaniku. Ostatnimi wspaniałymi przykładami sztuki mnemonicznej w architekturze krajobrazu są siedemnastowieczne założenia kalwaryjne. Są one nie tylko dziełami sztuki, ale zapisem przekazów intelektualnych i emocjonalnych w przestrzeni, która jest podstawowym tworzywem i środkiem ekspresji; poszczególne obiekty architektoniczne, które strukturę tej przestrzeni wyznaczają, są tylko środkiem technicznym.

Po funkcji intelektualnej rozwinęła się funkcja estetyczno-emocjonalna przestrzeni, która uzyskała pełny wyraz formalny w założeniach angielskich parków krajobrazowych z przełomu XVIII/XIX w.

Do roku 1990 w Polsce funkcja kulturowa przestrzeni przetrwała w postaci struktur społeczno-przestrzennych systemu samorządu terytorialnego. Istniała wtedy jeszcze struktura przestrzeni społecznych o istotnym znaczeniu kulturowym, gdzie gmina wiejska i miejska miały swoją określoną "własną" przestrzeń, a miasto posiadało osobowość prawną. Likwidacja samorządu terytorialnego, osobowości prawnej gminy i miasta, własności municypalnej przyczyniła się do dewastacji zespołów staromiejskich, a klęska miast jest elementem generalnego kryzysu w Polsce. Obecna struktura te-

rytorialna kraju nie ma nic wspólnego z historycznymi funkcjami kulturowymi przestrzeni.

Innym zagadnieniem, które chciałbym poruszyć, jest zakres przetrwania relikwów historycznej struktury terytorialnej kraju, problem trwałości granic regionów historyczno-geograficznych /prowincje i ziemie/. Na zlecenie Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN opracowana została w Gdańsku analiza historycznych struktur terytorialnych na Pomorzu Wschodnim od poł. XII w. Próbowano w tej ekspertyzie ustalić kierunek zmian struktury administracyjnej i terytorialnej na tych ziemiach. Badania te ujawniły zdumiewający fakt. Okazało się, że granice obecnych sołectw w większości wypadków pokrywają się ze średniowiecznymi granicami wsi lokacyjnych. Co więcej, sołectwa zostały jakby restytuowane prawnie w nowej ustawie o samorządzie terytorialnym. Na szczeblu wyższym wójtostwa, które istniały na Pomorzu do końca lat dwudziestych XX w., były kontynuacją terytorialną parafii rzymsko-katolickich powstałych w XIII-XIV w. I wreszcie powiaty zlikwidowane w 1975 r. mają co najmniej piętnastowieczną tradycję.

Z tego dziedzictwa kulturowego bardzo niewiele przetrwało w obecnej strukturze administracji terenowej w Polsce. A przecież struktura morfogenetyczna kraju stanowi nadal zasadniczą ośnowę procesów rozwoju i przekształceń systemu osadniczego kraju.

Tłem naszego spotkania jest widmo planu przestrzennego zagospodarowania kraju, który ma być sporządzony w najbliższym czasie. Dwa miesiące temu Komisja Planowania przy Radzie Ministrów zwróciła się do wojewódzkich konserwatorów zabytków w całym kraju informując, że przystępuje do opracowania nowego planu krajowego i prosi w terminie "na wczoraj" o przekazanie listy obiektów klasy zabytkowej "0". Można by to skwitować stwierdzeniem, że formalnie w 1978 r. klasyfikacja zabytków została zniesiona, ale nie rozwiąże to problemu wartościowania obiektów zabytkowych. Ponieważ jest to plan makro-przestrzenny winniśmy się ograniczyć wyłącznie do analizowania zabytków o znaczeniu europejskim, ponadkrajowym, krajowym i ponadregionalnym. Niebezpieczeństwo polega na tym, że dotychczas pod pojęciem zabytek rozumiano jednostkowe obiekty architektoniczne. Tymczasem chodzi tu o historyczną strukturę morfogenetyczną kraju i o wyeksponowanie autonomicznych makro- i mikro-

jednostek historyczno-geograficznych, które z uwagi na cechy szczególne i znaczenie dla tożsamości kulturowej Państwa Polskiego, jego prowincji i ziem należy stosownie do ich rangi traktować w projekcie planu krajowego. Problem polega jednak na tym, że nie jesteśmy przygotowani od strony teoretycznej i badawczo-dokumentacyjnej do wartościowania struktur zabytkowych w skali kraju, a nawet regionu.

Należałoby zatem powołać w każdej z 11 historycznych prowincji /Pomorze Zachodnie - Szczecin, Pomorze Wschodnie - Gdańsk, Wielkopolska - Poznań, Kujawy i Ziemia Chełmińska - Toruń, Mazowsze - Warszawa, Podlasie - Białystok, Ziemia Sieradzka i Ziemia Łęczycka - Łódź, Śląsk Dolny - Wrocław, Śląsk Górny - Katowice, Małopolska Zachodnia - Kraków, Małopolska Wschodnia - Lublin/ placówki badawczo-dokumentacyjne prowadzące interdyscyplinarne studia regionalne nad dziedzictwem i współczesnym środowiskiem kulturowym poszczególnych prowincji i ziem Państwa Polskiego.

Antoni Gąsiorowski

Zafrapował mnie referat pana prof. Bartkowskiego. Wywołał jednak także mój sprzeciw. Chodzi o problem Wielkopolski i mówienia o niej różnymi językami. Dla mnie Wielkopolska jest przede wszystkim pojęciem historycznym. Obiektywnie rzecz biorąc, istnieje ona dzisiaj w tradycji historycznej, w obiektach materialnych i w świadomości. Owa historyczna Wielkopolska, jak mało która inna dzielnica Polski, funkcjonowała stabilnie przez bardzo długi okres.

U genezy historycznej Wielkopolski leży rzeczywiście czynnik administracyjny przede wszystkim z tym, że u pierwocin tego czynnika dopatrujemy się dzisiaj podziałów plemiennych. W każdym razie nie wiemy, jak daleko sięgała kiedyś najstarsza Wielkopolska - czyli państwo Polan. Pan profesor operował tutaj atlasem, który jest oparty na przedwojennych wykreśleniach Leskiego i Semkowicza. Od tego czasu nie tylko geografia, ale i historia zrobiła nieco kroków naprzód. A jak wiadomo, im więcej wiemy, tym mniej pewni jesteśmy przy formułowaniu ostatecznych sądów.

Obecnie uważamy, że najstarsza Wielkopolska sięgała na południu zaledwie po Obrę, na północy po Wełnę. Natomiast nadal nie

możemy ustalić zachodniej i wschodniej granicy. W X w. nastąpił podbój terenów nadobrzeńskich i zaobrzeńskich. Pomorzanie sięgał przypuszczalnie na południe od Noteci. Następny okres, o którym coś wiemy - to wiek XII i podziały dzielnicowe, wokół których toczy się stale dyskusja. W każdym razie widać wyraźnie, że od początku XIII w. wyodrębnia się teren, będący później województwem poznańskim i kaliskim, który trwa do schyłku XVIII w. prawie bez żadnych zmian.

Co łączyło ową Wielkopolskę? Łączyła przede wszystkim administracja, wspólny /od XIV w./ starosta generalny Wielkopolski /królewski namiestnik/. Były wspólne sądy ziemskie, odrębne dla Poznania i dla Kalisza - ale krzyżujące się. Był też wspólny sejmik w Śródzie dla tej "właściwej" Wielkopolski "dwuwojewódzkiej". W latach czterdziestych XV w. powstaje sejmik kolski. Miał on duże znaczenie, a stracił je dopiero z chwilą powstania sejmu walnego Rzeczypospolitej.

Można w tym miejscu zrobić małą dygresję o nazwie Wielkopolska. Początkowo jest to Polska - teren zagospodarowany, niezależony. Pojęcie Wielkopolska, Polonia Maior, pojawia się jako efermeryda w połowie XIII w. Najprawdopodobniej jest wydumaną konstrukcją historiograficzną jednego z sekretarzy Bolesława Pobożnego, któremu teraz przydano tytuł dux Maioris Poloniae. Po śmierci ich obu Polonia Maior ginie ze źródeł na ponad 100 lat: wkrzesza ją wojewoda Sędziwój z Szubina - starosta generalny, który jako pierwszy na tym urzędzie zaczyna się pisać nie: capitaneus Poloniae, lecz: capitaneus Maioris Poloniae. Nie jest to opozycja do Małopolski, jakby się mogło wydawać. Pierwsze określenie Małopolski - jako Polonia Minor pojawia się u schyłku XV w. - podczas gdy w świadomości powszechnej na określenie Wielkopolski nadal funkcjonuje pojęcie "Polonia". Polonia Minor jest opozycją do Polonia Maior, a nie odwrotnie.

W okresie zaborów pojęcie Wielkopolski jest na najlepszej drodze do przewartościowania. Nie prowadzono badań nad świadomością przynależności "dzielnicowej" mieszkańców Kalisza i okolic, ale jestem przekonany, że oni bardziej czuli się członkami tamtej wspólnoty /kongresowej/ pamiętając, że kiedyś byli członkami Królestwa Polskiego. Czy byli przywiązani do pochodzenia wielkopol-

skiego? Bardziej w to wątpię. Po wojnie prawie w tych samych granicach odradza się województwo poznańskie i to samo miało miejsce po II wojnie światowej, aż do roku 1975.

Pan prof. Bartkowski słusznie zauważył, że istnieją lokalne różnice. Na mapie gwar widać, że zagęszczenie cech charakterystycznych dla regionu i największa ich jednolitość występuje w centrum a im bliżej ku peryferiom, tym większym przemieszaniom gwary ulegają. Oczywiście że region kształtuje się wokół swojego centrum, które jest "najbardziej wielkopolskie", natomiast w miarę oddalania się od centrum cechy wielkopolskie ulegają osłabieniu.

Są dwa centra - centrum polityczne, którym od połowy XIII w. jest Poznań /nie wiemy czy nie był nim również w wieku X/ oraz centra kościelne - Poznań i Gniezno /o dwóch funkcjach - metropolitalnej i diecezjalnej/. I to warunkuje ostatecznie kształt historycznej Wielkopolski która jest potrzebna do naszych badań.

W.Kopczyński

Nawiązując do wypowiedzi prof. Kalinowskiego zgadzam się, że kulturę oraz te wartości, które mają umożliwić jej przetrwanie tworzy i tworzyć będzie wyłącznie elita. I to nie elita w sensie posiadania, ale elity intelektualne, czyli pewne kompetentne środowiska, kompetentne do orzekania tylko w tej sprawie. Gdyby większość miała rację w obszarze kultury i wartości kulturowej, to dzisiaj prawdopodobnie "słońce kręciłoby się wokół Ziemi". Mówię o tym dlatego, że z jednej strony mamy nieuporządkowany aparat pojęć, nawet nie w pełni uświadomioną w środowiskach zainteresowanych potrzebą integracji wysiłku, a z drugiej strony walące się zabytki i degradujące się naturalnie ukształtowane środowisko. Władze się to ze sprawą, z którą chciałbym zwrócić się do pana dr. Wielińskiego i do akapitu mówiącego o świadomości społecznej grupy. Otóż nie mamy żadnego rozeznania, dokonanego za pomocą określonych instrumentów badawczych, jak różny jest poziom kultury w różnych grupach społecznych, wiejskich lub miejskich, jakie jest znaczenie kultury w ogóle, a szczególnie brak nam rozeznania w odniesieniu do pojęcia wartości dobra kultury, wartości historyczno-artystycznych i naukowych. Wiemy natomiast z publikatorów i z różnego sposobu przekazywania, że w Polsce utrwaliła się zasada, iż

ujemne wyrażanie się lub wręcz negowanie przeszłości nikomu dzisiaj nie przynosi ujmy.

Sądzę, że rozpoznanie instrumentami badawczymi, różnych socjologicznych terytoriów, na różnych poziomach, w różnych warstwach i na różnych szczeblach, również i "decydenckich" stopnia recepcji pojęcia dobra kultury jest sprawą niezmierniej wagi, bo stanowi to argument w przetargach społecznych o rolę i znaczenie ochrony przestrzeni historycznej. Jeżeli mówimy o pewnych elitach i to kompetentnych elitach, to nasuwa się pytanie: czy ci, którzy dokonali tego strasznego zabiegu, który miał miejsce w Malborku, czy w dziesiątkach podobnych przykładów - należeli do tych elit. Czego od tych elit należy wymagać?

Jestem gotów deklorować partycypacje finansowe na chociażby wycinkowe badania na określonym terenie, żeby uzyskać pewien obiektywny obraz stanu, w jakim my działamy w odniesieniu do tych populacji, o których mówił profesor Kalinowski.

Włodzimierz Cofta

Wielokrotnie zwracałem na to uwagę i teraz pragnę jeszcze raz powiedzieć: dlaczego Derydery Chłapowski osiągnął tak wspaniałe rezultaty gospodarcze, którymi zachwycamy się do dziś? Bo rządził na pewnym określonym terenie, na którym był panem. Nikt mu się do jego metody gospodarowania nie wtrącał. Gdyby nam się udało - myślę tutaj o wartościach przyrodniczych jak i wartościach kulturowych - na jakimś terenie, na obszarze gminy, lub chociażby w wybranym gospodarstwie specjalistycznym /Turew, Klęka, Chobienice .../, gospodarować w sposób prawidłowy, byłby to bardzo cenny eksperyment, udowadniający, że i w naszej smutnej rzeczywistości można czegoś dokonać. Istotne jest, aby pozostawić dużą swobodę działania i by wybrać najrozsądniejszy sposób gospodarowania.

Wiedza, którą tu prezentujemy i którą sobie nawzajem przekazujemy będzie wiedzą realną, o ile potrafimy ją przekazać społeczeństwu. Jest to naszym obowiązkiem; bo dopóki ona jest w nas, w wydawnictwach, w tym trudnym do konsumpcji języku przez zwykłego obywatela, to nie ma pełnej wartości. Musi ona jak gdyby obniżyć się do poziomu szarego człowieka, musi się upowszechnić. Należy brać przykład z Kościoła, który przetrwał przez tysiąc lat, także

dzięki temu, że potrafił z ambony, swego środka "masowego przekazu", dotrzeć do umysłu każdego wiernego. A my zamykamy się w sferze nauki i na tym się sprawa kończy.

Naszą siłą jest społeczeństwo. Widowym tego przykładem stała się sprawa "rowu poznańskiego". Była to wyjątkowa sytuacja, gdy świat nauki zmobilizował się w czas i swoimi badaniami przeszkodził złej robocie, bo znaleźli sojusznika w społeczeństwie. W decyzji ministerialnej wstrzymującej inwestycje na tym terenie wyraźnie napisano: "ze względu na opór społeczeństwa należy odroczyć eksploatację".

Należy upowszechniać naszą wiedzę na wszelkie możliwe sposoby. Również za pomocą środków masowego przekazu. W tej chwili staramy się w Poznaniu odtworzyć czasopismo "Przegląd Wielkopolski", w którym będzie można publikować tego rodzaju materiały.

Pragnę jeszcze nawiązać do wypowiedzi o negatywnej roli architekta w tworzeniu współczesnego krajobrazu. Jak można nazwać architekta, który np. wyszukuje najpiękniejsze miejsce nad jeziorem, aby je rozparcelować pod wstrętne "daczowisko". On jest większym barbarzyńcą od architekta, który w Lwówku Śląskim postawił nowe bloki niszcząc stary układ urbanistyczny, bo tamten mógł ewentualnie nie wiedzieć, a ten widzi piękno krajobrazu i skazuje je na zagładę. Jest to niedocenianie prawdziwych wartości i przypomina zachowanie kolonizatorów w podbitym kraju. Dzięki takiemu działaniu powstała na obrzeżu najcenniejszych jezior tzw. "koncentracja samobójcza".

DYSKUSJA W GĘBICACH W DNIU 24 04 1984 R.

Dyskusję zagaіła pani docent Alicja Kamzowa:

Ustawa z 1984 r. o ochronie dóbr kultury po raz pierwszy wprowadza ochronę środowiska i ochronę dóbr kultury na równi z działalnością gospodarczą na poziomie zarówno planu krajowego jak i planów miejscowych. Należy zatem uświadomić to służbom konserwatorskim z jednej strony i organom planowania przestrzennego województw z drugiej.

Powstają dwa problemy:

- 1/ jak sprawę tę wdrożyć w praktyczne działanie, tym bardziej, że nie ma zarządzeń wykonawczych i można wiele rzeczy przeprowadzić;
- 2/ równocześnie należy uzmysłowić Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, która posiada prawo orzekania lokalizacji inwestycji o znaczeniu krajowym, że również i ona musi respektować zarządzenia tej ustawy.

Grzegorz Gorzelak

Napisałem na temat ustawy o planowaniu przestrzennym dwa artykuły wydrukowane w "Rzeczypospolitej", oba krytyczne. Podniosłem tam m.in. następujące problemy:

1. Decyzje lokalizacyjne są w myśl tej ustawy podejmowane przez administrację terenową. Pomiędzy inwestorem a administracją zawierana jest tzw. umowa lokalizacyjna. Umowy lokalizacyjnej rada narodowa nie zatwierdza, jest to decyzja administracyjna wojewody, gubernatora, Komisji Planowania. Decyzje te muszą być oczywiście zgodne z planem przestrzennego zagospodarowania danej jednostki

przestrzennej oraz z wytycznymi wyższego szczebla administracji niż ten, który ją podejmuje, lecz plan zatwierdzany jest raz na 5 lat, a decyzje wydaje się bieżąco. Z tego wynika, że rada narodowa nie może w pełni wpływać na procesy realizacji planu przestrzennego swojej jednostki.

Drugą rzeczą krytyczną, jaką podnosiłem na temat tej ustawy jest to, że jest ona dość silnie zhierarchizowana. Rady narodowe obydwu szczebli mają "godzić interes ogólnospołeczny z interesem lokalnym lub regionalnym", oznacza to, że interes lokalny /czyli partykularny/ nie jest w żaden sposób wyodrębniony. Specjaliści twierdzą, że to jest nie tyle antysamorządowe, co niesamorządowe.

Mówienie o samorządzie terytorialnym czy samorządzie społecznym przy funkcjonowaniu zasady jednolitości organów władzy państwowej jest nieporozumieniem. W związku z tym ustawa o planowaniu przestrzennym, oparta w swym ustrojowym kształcie o wcześniejszą ustawę o radach narodowych zakłada, że plan szczebla wyższego jest w zasadzie dyrektywą dla szczebla niższego. W ustawie nie jest powiedziane na temat ewentualnych sprzeczności oraz rozwiązywania ewentualnych konfliktów, które przecież nieodzownie muszą zaistnieć - takie pojęcie w ustawie o planowaniu przestrzennym w ogóle nie istnieje. Nie jest stworzona żadna instytucja odwoławcza, niezbędna do godzenia sprzecznych interesów władz różnych szczebli.

Nie wydaje mi się, by środowisko naukowe poznańskie, czy rada narodowa dowolnej gminy mogła wpływać na decyzje centralne. Po raz pierwszy spotkałem się z problemem tzw. "rowu poznańskiego", a Państwo jesteście mocno osadzeni w tej problematyce. Wydaje mi się, że mobilizacja opinii społecznej, tak jak czyniono do tej pory, docieranie do odpowiednich decydentów, atakowanie ich odpowiednimi memoriałami czy opiniami, mobilizowanie ekspertyz naukowych, np. PAN-owskich, poparte mobilizacją odpowiednich urzędów terenowych i ciał przedstawicielskich terenu - to jest chyba jedyna droga, gdyż formalne drogi komunikacji "do góry" są zbyt trudne. Wynika z tego, że musi to być działanie pochodzące z zewnątrz układu instytucjonalnego.

Tadeusz Bartkowski

Widziałem przed paru laty, jak się opracowuje plan krajowy. Pan mówi, że system władzy państwowej nie przewiduje możliwości rozstrzygnięcia konfliktów. Otóż w tym planie krajowym były zawarte problemy konfliktowe. Ukazano w nim miejsca potencjalnych konfliktów i opatrzone uwagą, że winny być ustalone na poziomie planu regionalnego. Czyli, że na tym najwyższym poziomie byli świadomi konfliktów - i tu jest właśnie ta niekonsekwencja.

Z jednej strony uznano, że to są dyrektywy, których trzeba się trzymać, ale jeżeli zawarte jest w nich stwierdzenie, że mogą być konflikty, to znaczy, że dopuszczają na jakimś poziomie możliwość korygowania planu centralnego.

Grzegorz Gorzelak

Chyba określanie kierunków polityki gospodarczej państwa nie jest sprawą osób zajmujących się w mikroskali planowaniem przestrzennym, socjologią, historią sztuki itd. Państwo musi przeprowadzać badania geologiczne, określać zasoby i planować inwestycje. Nawet jeżeli w tej chwili inwestycje takie przyczyniłyby się przez swoje wdrożenie do ogromnych zniszczeń ekologicznych - jak w przypadku wspomnianego "rowu poznańskiego", to przecież za kilkanaście lat, przy daleko idącym rozwoju technologicznym nie jest wykluczone, że będzie można tego typu potężną inwestycję wdrożyć, unikając większości jej negatywnych skutków. Ewidencjonowanie dóbr naturalnych jest koniecznością i nie należy się im przeciwstawiać. Natomiast należy ewidencjonować także wszystkie negatywne konsekwencje projektowanych inwestycji i za pomocą racjonalnych argumentów wstrzymywać ich wykonanie do "lepszyc czasów".

Konieczność ta wynika z tego, że w rachunku ekonomicznym, jeżeli jest on prowadzony, przy decyzjach lokalizacji uwzględnia się jedynie rzeczy wymierne, policzalne. Jak dotąd to są rachunki bardzo wąskie. Państwo macie szansę wzbogacić ten rachunek o elementy niepoliczalne, właśnie społeczne, kulturowe, historyczne, przez pokazanie dziedzictwa kulturowego, które ulegnie nieodwracalnemu zniszczeniu przy podjęciu inwestycji w "rowie". To by było pewne

novum w procesie podejmowania decyzji o lokalizacji inwestycji. A po walce o "rów poznański" jesteście Państwo szczególnie predysponowani do tego.

Alicja Kamzowa

My to zrobiliśmy. Wysunęłam argumentację między innymi polityczną, mówiąc, że jest to jedyny teren między Bałtykiem a Sudetami, gdzie została zachowana ciągłość osadnicza od czasów słowiańskich aż do XIX w. Jeśli to się wykopie, to za kilkadziesiąt czy kilkaset lat, jak Niemcy zechcą przesunąć granicę we wschodnim kierunku - to nie będzie dowodów pokazujących naszą ciągłość osadniczą. I to był dopiero argument, który otworzył niektórym ludziom oczy.

J. Skuratowicz

Niestety takiego argumentu zabrakło przy wypracowaniu ekspertyzy o budowaniu zapory w pobliżu Niedzicy. Fachowcy, którzy ją wydali nie przewidzieli zagrożenia zamku. Zamek pęka od dachu po piwnice, a kiedy niecka zostanie wypełniona wodą, to prawdopodobnie ulegnie zniszczeniu. Jedynym zabezpieczeniem byłoby wylanie niecki cementem, co zapobiegłoby zbyt niemu obciążeniu porowatych skał. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w momencie wypełnienia zbiornika nastąpi tam trzęsienie ziemi.

Andrzej J. Baranowski

W przypadku podjęcia jakichkolwiek działań na terenie Wielkopolski należy zredagować w takiej formie dokumenty do władz, aby nie położyć błędów z czasów budowy zapory pod zamkiem w Niedzicy na Dunajcu. Wówczas zapewne jeszcze nie wszyscy zdawali sobie sprawę z rozmiarów zagrożenia, stąd ich kontrargumenty nie były dostatecznie mocno umotywowane, aby można było je obalić. Inną sprawą było wprowadzenie w błąd niektórych profesorów, którzy występowali jako eksperci z ramienia historyków sztuki. A mianowicie, nie pytano ich: czy budować lub nie budować zapory, lecz zakomunikowano, że inwestycja jest nieunikniona, zatem przedstawiono tyl-

ko do wyboru różne alternatywy tej budowy. Oni, czyli eksperci mieli wybrać taki wariant, który w ich mniemaniu będzie najmniejszym zagrożeniem dla zamku i rozsianych zabytków wokół przyszłego zbiornika wodnego. Jak się okazało, to większe protesty, poparte argumentami fachowców, mogły zmienić wówczas losy tej budowy, tym bardziej, że i konserwator generalny uskarżał się, że nie otrzymał żadnego dokumentu ze strony środowiska, na podstawie którego mógłby rozpocząć działania przeciw budowie. Stąd płynie wniosek, aby tego rodzaju protesty były dobrze udokumentowane opinią fachowców i ze względów prewencyjnych dostatecznie wcześniej wysłane do odpowiednich urzędów.

Tadeusz Bartkowski

Zabytki architektury czy zabytki ruchome nie są wycenione, nikt nie zna ich materialnej wartości. Nie twierdzą, że należy dokładnie wycenić w złotówkach, ile każdy obiekt jest wart. Ale czy nie należałoby chociaż w przybliżeniu, za pomocą stopniowania, określić ich unikalność, ogromną wartość czy wręcz bezcennosc. Trzeba na to zwrócić uwagę, bo w rachunku ekonomicznym jest luka. Nie ma w nim takich pozycji, ponieważ są to wielkości niekwantyfikowane. Ponieważ nie możemy ich skwantyfikować, uznajemy po prostu, że ich nie ma. Należy też wyeksponować ich wartości jako dzieł z przeszłości, rzeczy niepowtarzalnych. Uświadomić sobie, że aby mogły powstać, w ciągu wielu dziesiątek czy więcej lat nakładały się wysiłki szeregu pokoleń, że są to rzeczy nie do odtworzenia. Podkreślić przy tym należy ścisły związek obiektów z terytorium, na którym się znajdują. Jest to więź, której nie można rozdzielić i nie pomoże żadne przeniesienie do skansenu - co według mnie jest zbrodnią, gdyż wtedy obiekt zostaje wyrwany z jego naturalnego środowiska. Podkreślić wartość tych obiektów właśnie dla terenu, przechodzenie jednej epoki w drugą. Tu właśnie przestrzeń historyczna jest adekwatnym terminem.

Sądzę, że przy wielu poczynaniach tzw. decydentów, z którymi nie zgadza się opinia publiczna, występuje brak informacji o sprawach podstawowych dla danego terytorium. Za mało podkreśla się wagę ogólnoludzką, ogólnospołeczną. Należy wiele rzeczy przekazać z "dołu" do "góry", by nie sądzono, że np. sprawa "rowu Poznania"

to partykularny, sentymentalny wymysł biologów czy geografów.

Jerzy Parysek

Wydaje mi się, że siła argumentacji wtedy by wzrosła, gdyby argumentowano kompleksowo w płaszczyźnie wszelkich zagrożeń. Od stosunków wodnych poczyniwszy, a na problematyce społecznej skończywszy, bo argument przestrzeni historycznej, ochrony środowiska czy ekologii nie wystarczy.

Drugą sprawą jest to, że władze będą musiały spojrzeć na gospodarkę inaczej, będą musiały przestawić technologię na mniej energochłonną i ta tendencja już się ujawnia. Być może wstrzyma to inwestycje typu "rowu".

Alicja Kamzowa

Chciałam państwu zaprezentować, jak obiekty historyczne mogą różnorodnie funkcjonować. Objazd nasz ukazał bogaty wachlarz możliwości w tym zakresie. Od Akademii Nauk, która użytkuje i dalej prowadzi myśl stworzoną w XIX w. - tu przykładem jest Kórnik, poprzez stworzenie czegoś zupełnie nowego z małej, nikomu nieznannej wsi, nadanie nowych treści z niczego - taki był sens Manieczek. Innym przykładem był Racot, wiążący normalną produkcję rolną i hodowlę koni /co zawsze przynosi duże pieniądze/ z utrzymywaniem w znakomitym stanie pałacu. Pałac w Turwi wykorzystano na stację naukowo-badawczą, a pałac w Gębicach przeznaczono na cele rekreacyjne. Innego typu obiektami są budowle sakralne - Gostyń czy Lubiąż. Przy ich rekonstrukcji czy odnawianiu współpracuje Kościół z Konserwatorem, który dokonuje ekspertyz naukowych i partycypuje w kosztach remontów.

J. Skuratowicz

Państwo oglądali pewną sekwencję pałaców. W Lesznie, w nowym województwie, zauważa się specyficzne podejście do przywracania "do życia" starych obiektów. Nie ma tego natomiast w wielu innych województwach. Nagminne jest wpychanie funkcji w obiekt, bez rozważania, czy obiekt ten się do tego nadaje. Nie potrafi się prze-

widzieć rozwoju potrzeb nowych użytkowników, co prowadzi do skandalicznych przebudów, rujnujących autentyczną tkankę obiektów, np. rozbudowanie ścian czy wtórne dzielenie pomieszczeń lub, co gorsza, nadbudowywanie nowego piętra - jak było w Wielkiej Łęce, gdzie kosztem 360 mln zł remontowano pałac, burząc I piętro, by pomieścić salę konferencyjną i audiowizualną. Nie pomyślano, że można by to samo zrealizować mniejszym kosztem w innym obiekcie, bez niszczenia zabytku. W woj. leszczyńskim myśli się o funkcji - przykładem jest Turew, Pawłowice czy Rydzyna, chociaż tam popełniono inne błędy - z zamku zrobił się po prostu hotel z aluminiowymi drzwiami.

Tadeusz Bartkowski

Chciałbym nawiązać do Manieczek. To co powiedziała pani docent Kanzowa, to jest problem raczej techniczny czy też polityki kierowania inwestorami bądź użytkownikami. Mnie natomiast chodzi o to, w jakiej mierze zabytki architektury są związane ze swoim bezpośrednim otoczeniem, z najbliższym społeczeństwem.

W Manieczkach można było zaobserwować integrujące funkcje pałacyku; jest nawiązana więź z obiektem. W Rydzynie w realizacji posunięto się za daleko. Ale pierwotnie projektowano, by cały zespół urbanistyczny miasteczka był wykorzystywany jako miasto-hotel do wynajęcia. Nie zamek hotel, lecz miasto-hotel z nowymi funkcjami, które doprowadziłyby do jego ożywienia. Jedną z tych koncepcji integrowała społeczność Rydzyny.

Teraz jawi się następujący problem: w jakiej mierze pamiątki przeszłości są nosicielami idei przestrzeni historycznej, idei wielkopolskości? Pojęcie Wielkopolski stało się mi po dyskusji z prof. Gąsiorowskim bardzo płynne. Zagadnienie powiązań sądowniczych, administracyjnych, trybunał piotrkowski czy sejmik - to jest tylko jedna dziedzina życia społecznego. Czy to już wystarczy, aby stworzyć pojęcie Wielkopolski?

Sądziłem, że właśnie pamiątki przeszłości i zaangażowanie społeczeństwa, będą tym drugim czynnikiem, poza funkcją administracyjną. Mamy nowe województwa, które wytwarzają nowe relacje administracyjno-usługowe i temu nikt nie może zaprzeczyć. Powstają nowe regiony historyczne. Obecne województwa poznańskie, kaliskie, konińskie to są nowe regiony.

Andrzej J. Baranowski

Na wycieczce mogliśmy zaobserwować duże nasycenie terenu zabudówkami, prawie co 2-3 km jakiś obiekt. Ich stan zachowania i funkcje są odmienne niż na innych terenach kraju. Czy to nie jest wystarczającym dowodem na odrębność Wielkopolski?

Tutaj świadomość społeczna jest zupełnie inna, bo to społeczeństwo miało odpowiednie wzorce i odpowiednią przeszłość w okresie zaborów. Wydaje mi się, że i wcześniej, w Polsce przedrozbiorowej stan ekonomiczny i stan świadomości społeczeństwa wielkopolskiego był jednak wyższy niż w innych regionach. I to owocuje do dnia dzisiejszego, mimo że przepisy są podobne w całym kraju. Dlatego, na przykład, koło Warszawy czy Łodzi pałace nie mogą być tak samo użytkowane i tak funkcjonować jak w Wielkopolsce?

To co mówimy na konferencji o przestrzeni historycznej jest symptomem narastania świadomości w różnych kręgach inteligencji, że należy mimo wszystko wrócić do historii. Wiele błędów jakie popełniono wynika z tego, że się trochę od niej oderwano.

Wydaje się, że nie jest ważne jak naprawdę /co do kilometra/ przebiegały granice Wielkopolski. Ulegały one zmianom, w zależności od zmian granic administracyjnych. Początkiem był zapewne jakiś rdzeń plemienny, a potem kraina ta kształtowała się na podstawie przemian administracyjnych. Jej granice w zakresie najszerszym i najwęższym są nietrudne do określenia, one funkcjonują w świadomości do dnia dzisiejszego. W Polsce w czasach przedrozbiorowych zasada uszanowania historii była ściśle przestrzegana, chociaż czasami była sprzeczna z punktu widzenia ekonomicznego czy administracyjnego. Tkanka historyczna widoczna była w sposobie myślenia, budowania itd.

Kiedy te granice nie zostały uszanowane? Przez zaborców, w okresie okupacji i niestety w roku 1975. Jest to smutna prawda. W 1945 roku województwa i powiaty miały granice oparte o tradycje historyczne. I dlatego nie zgadzałbym się z panem prof. Bartkowskim, że we Francji istnieją departamenty itd. Istnieją, ale służą wyłącznie funkcjom państwa, one absolutnie nie niweczą pojęcia Burgundii czy Normandii. Niech będzie pięć województw, jeżeli to pomaga, celom gospodarczym - ale niezależnie od tego Wielkopolska

musi istnieć. Niech te pięć województw tworzy prowincję - Wielkopolską. Niech Poznań będzie zawsze dla nich punktem odniesienia, stołeczności i duchowej i kulturalnej, a nie tworzeniu na siłę "nowych stolic".

Wielkopolska wchodziła w skład trzech podstawowych prowincji stanowiących dawne państwo polsko-litewskie. Dlaczego były to Małopolska, Wielkopolska i Wielkie Księstwo Litewskie? Bo one wydały dynastie, były to prowincje stołeczne. I właściwie tylko Wielkopolska z tych trzech prowincji poniosła najmniejsze straty. Dlatego właśnie tak się trzyma, mimo że nie ma granic naturalnych. W czasie zaborów została w swoich granicach historycznych, na wschodzie straciła stosunkowo niewiele swego terytorium. W okresie międzywojennym Wielkopolska wróciła do swych granic, tak jak i po II wojnie światowej. Jest to sytuacja nieporównywalna z sytuacją Małopolski, która została poszatkowana, Kraków utracił prawie wszystkie swoje ziemie, a jej stołeczność była związana z Lwowem, Galicją. I na tym między innymi polega siła Wielkopolski.

Obecnie należy wszelkimi sposobami nie dopuścić do zniszczenia tej jedynej dzielnic, która funkcjonuje inaczej niż reszta kraju.

Grzegorz Gorzelak

Można by do powyższej wypowiedzi dodać jedno - po wojnie Wielkopolska była obszarem stosunkowo najbardziej ustabilizowanym, ruchy migracyjne na tym terenie były niewielkie, bo był to obszar już wypełniony, oferujący jednocześnie relatywnie dobre warunki pracy i życia. Nie było tu odpływu ludności tak jak w Małopolsce, Galicji czy Rzeszowszczyźnie. Był to więc obszar domknięty kulturowo i społecznie.

Państwo lansujecie nowy termin "przestrzeń historyczna". Czy nie byłoby lepiej nazwać ją "społeczna przestrzeń historyczna"? Byłoby to określenie być może lepsze, ponieważ istotne jest funkcjonowanie tej przestrzeni w układzie społecznym. Rzeczywiście nie ma na tym terenie Wawelu czy innego obiektu tej klasy. To nie są zabytki klasy ogólnopolskiej, to są właśnie zabytki skali lokalnej.

Bo cóż może znaczyć dla decydującego o budowie kopalni o znaczeniu ogólnopolskim jakiś tam pałacyk? Takich pałacyków mamy jeszcze 500-700, no to będzie ich 699. Natomiast łańcuch tych pałacyków i ludzi z nimi związanych, to jest problem. Dlatego w tego typu argumentacji, jaką Państwo podnosicie przeciwko "rowowi", tak ważne jest akcentowanie społecznej przestrzeni historycznej.

Należałoby zbadać, jak funkcjonują obiekty historyczne z punktu widzenia socjologicznego. Manieczki są dobrym tego przykładem, a szkoła w Grabonogu, odbudowany przez jej uczniów zabytkowy dworek - drugim. Natomiast Gębice są wyobcowane, to jest enklawą w społeczności lokalnej. Mógłby tam stać np. hotel Forum i tak samo byśmy się czuli. Brak tu więzi ze społecznością lokalną. Zbadanie właśnie tych różnic byłoby ciekawą rzeczą. Jest w problemie "Polska lokalna" wspaniałe miejsce do połączenia przestrzeni historycznej z przestrzenią społeczną, zrobienia z tego społecznej przestrzeni historycznej w skali lokalnej. Właśnie to co dzisiaj widzieliśmy. Ten obszar jest chyba najlepszym miejscem w kraju do badania tych zagadnień. Należy prowadzić badania kontrastujące, ukazujące gdzie obiekty są wyobcowane z przestrzeni społecznej, a w której istnieją aktualnie.

Janusz Pazder

Zarówno we wczorajszych, jak i w dotychczasowych wypowiedziach kilkakrotnie podnoszona była sprawa, że mówimy "innymi językami", co utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia porozumienie się. Niepokój ten jest w moim przekonaniu jak najbardziej uzasadniony. Chodzi bowiem nie tylko o dające się przezwyciężyć na drodze umowy różnice terminologiczne, ale o odmienne, uwarunkowane specyfiką i tradycją poszczególnych dyscyplin, sposoby postrzegania tej samej rzeczywistości, którą to odmienność język jedynie odzwierciedla. Nie oznacza to oczywiście, żebyśmy byli skazani na swego rodzaju naukową Wieżę Babel. Rzecz jednak w znalezieniu płaszczyzny, na której to upragnione porozumienie stanie się możliwe.

Temu właśnie celowi miały służyć, jak rozumiem, przedstawione przez p. prof. Bartkowskiego i przez p. doc. Paryska propozycje klasyfikacji i uściślenia pojęć odnoszących się do środowiska życia człowieka, wśród nich zawartego w temacie konferencji poję-

cia przestrzeni historycznej. Nie wnikając w istotę tych propozycji /co zresztą po wysłuchaniu obu referatów jest po prostu niemożliwe/ wydaje mi się, że ze względów instrumentalnych zamiast tworzyć nowe, lepiej byłoby posłużyć się kategorią już istniejącą. Szczególnie użyteczne mogłoby tu być wprowadzone przez Aleksandra Wallisa pojęcie obszaru kulturowego, pod warunkiem jednak nie, jak to czynił Wallis, wąskiego lecz szerokiego, antropologicznego rozumienia terminu kultura. Integrując różnorodne oczekiwania wobec użytkowanej przez daną grupę przestrzeni pozwala ono na uniknięcie arbitralnych decyzji w rodzaju tych, które sprawiły, że większość zrekonstruowanych w naszym kraju po 1945 r. zespołów staromiejskich razi sztucznością i martwością. Praktycznie oznacza to, postulowane także podczas tej konferencji uspołecznienie planowania, bez czego wszystkie działania mają mniej lub bardziej represyjny charakter.

Jeśli chodzi o stosunek zachodzący między pojęciami przestrzeni historycznej i obszaru kulturowego to, używając języka logiki, mamy tu do czynienia z inkluzją: pierwsze z nich zawiera się mianowicie w drugim jako jednak z owych materialnych, estetycznych i symbolicznych wartości, które wchodząc w interakcję z konkretną grupą sprawiają, że "może /ona/ na tym obszarze zaspokajać swe różnorodne potrzeby z zakresu kultury, osiągając poczucie integracji społecznej i możliwości rozwoju" /A.Wallis/. Charakteryzujące pojęcie obszaru kulturowego otwartość i dynamika pozwalają przy tym na uniknięcie niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie nieuwzględnienie czynnika zmian, którym podlega wiedza, w tym także wiedza historyczna i nauka o sztuce.

Chciałbym jeszcze przez chwilę zatrzymać się przy sprawie badań, a raczej, jak zostało tu powiedziane, braku badań nad funkcjonowaniem zabytków w świadomości społecznej. Ich ewentualne podjęcie powinno zostać poprzedzone dokładnym rozpoznaniem tego, co mimo wszystko zostało już w tej dziedzinie zrobione. Nie chodzi przecież o to, by po raz kolejny /tyle, że w oparciu o materiał zebrany na innym niż poprzednio terenie/ przekonać się o deklarowanym dość powszechnie przez polskie społeczeństwo uznaniu dla wartości, jakie niosą obiekty zabytkowe i jednocześnie słabej interioryzacji tych wartości. Przestrzegalbym także przed uleganiem stereotypowemu wyobrażeniu o wyjątkowości sytuacji Wielkopolski do chwili, aż nie znajdzie ono potwierdzenia w wynikach przeprowa-

dzonych badań.

Andrzej J. Baranowski

Zgadzam się z panem Pazderem, jeżeli chodzi o działania w kierunku społecznym. Zbyt mały mamy wpływ na społeczeństwo. Na zachodzie są prowadzone badania na temat stosunku społeczeństwa do architektury dawnej i współczesnej. A musimy sobie zdać z tego sprawę, że tam architektura współczesna jest o wiele lepsza pod względem estetycznym, funkcjonalnym, artystycznych itd. od naszej, która już architekturą być przestała, a stała się budownictwem. Zagraniczne badania socjologiczne wykazały, że o wiele wyżej ocenia się architekturę dawną niż współczesną; każda następna jest gorsza od poprzedniej. U nas rzeczywistość jest o wiele gorsza, a jednak mówi się nam, że jest dobrze, że to co budujemy teraz jest lepsze niż poprzednie. Jedną z podstawowych kwestii jest uświadomienie społeczeństwu tego zjawiska, ale sama inteligencja czy instytucja tego nie jest w stanie zrobić.

Grzegorz Gorzelak

Chciałbym kontynuować tę myśl, która została wygłoszona przed chwilą. Wydaje mi się, że Panowie zatrzymujecie się trochę za wcześnie. Trzeba iść dalej. Nie uświadamiać, lecz wychowywać. Podstawową sprawą jest - czego mnie nauczyły Manieczki - uświadomienie społeczeństwu, że te zabytki należą do niego, że są jego, a właściwie nas wszystkich jest jedna Starówka, druga Starówka, Wawel. W zależności od tego, jak szeroki krąg społeczny identyfikuje się z danym zabytkiem - zależy jego ranga, czy jest to zabytek klasy centralnej, regionalnej czy lokalnej. Drzwi Gnieźnieńskie są nasze, ale Rydzyna czy Manieczki już nie są nasze, tylko ludzi tam zamieszkujących. A to wiąże się znowu z całym systemem politycznym i demokratycznym. Na ile społeczność lokalna ma wpływ na decyzje, które są w jej imieniu i dla niej podejmowane.

Florian Zieliński

Przygotowując referat wahałem się, czy użyć pojęcia przestrzeni historyczna czy obszar kulturowy. Przesłanką było użycie kategorii,

która by oznaczała układanie się zabytków w zbiór. A więc taką sytuację czy zabytki tworzą kompleks, gdy tworzy się nowa jakość, "przerastająca" sumę zabytków. Obydwa pojęcia akcentują więc między obiektami i fakt, iż wypełniają one określoną przestrzeń. Ze względu na zbieżność terminów nie upieram się przy swoim wyborze.

Zdecydowałem się na pojęcie przestrzeni historycznej z tego przede wszystkim względu, że lepiej przystaje ono do kontekstu konferencji, chodzi tu o opracowanie doc. Kamzowej i o zbiór pałaców wielkopolskich. Przymiotnik "historyczna" odnosi się tu do rozumienia naznaczona daną epoką. Przestrzeń historyczna pałaców wielkopolskich to tyle, co przestrzeń naznaczona epoką XVIII-XIX wieku. Pojęcie szlak piastowski /by użyć innego przykładu/ nakierowuje na szczególną doniosłość regionu w epoce średniowiecza. Znaczy to, że późniejsze epoki mniej się tu zaznaczyły, że przestrzeń co do rangi obiektów i ich ilości zdominowana jest dziejami określonego czasu.

I druga uwaga. Państwo oczekujecie od socjologii Bóg wie czego. Jak czegoś nie może historia sztuki, to wzywa socjologię. A i my mamy swoje permanentne kryzysy, dyskusje między stanowiskami trwają od wieków i nie dają się wyraźnie ani potwierdzić ani obalić. Chyba, że dokonuje się aktu socjologicznej "wiary". Socjologiczne badania empiryczne są pracochłonne i z reguły dają przewidywane wyniki. Istotna jest tu różnica między "chyba" a "na pewno". Jeśli o socjologicznych badaniach empirycznych można owo "na pewno" powiedzieć, to jeszcze zależy od założeń, metod, a są one oczywiście zawsze dyskusyjne.

Ale wróćmy do zabytków. Przekonujemy się nawzajem o potrzebie ich ochrony. Przekonujemy się, chociaż jesteśmy o tym przekonani. W takim razie kto - co jest wrogiem zabytków? Kto - co naszym przeciwnikiem. To nie wynika z naszych wypowiedzi. Mam takie wyobrażenie, że warunkiem ożywienia zabytków jest upodmiotowienie społeczeństwa. A więc decentralizacja, większy zakres decydowania przez społeczności lokalne. Ale taki stan nie przychodzi z powietrza, o niego trzeba walczyć. A więc w konsekwencji znać, identyfikować przeciwnika.

Osobną rzeczą jest pytanie, czy decydujące samo o sobie społeczeństwo skuteczniej chroniłoby zabytki. W budżetach gmin czy regionów są zwykle pilniejsze, ważniejsze pozycje niż kosztowne zabytki. I tu otwiera się nasza rola: przekonywać, publikować, docie-

rać do liderów opinii. Przez to uświadamiać o "korzeniach", wzmacniać odczuwanie tego, co Ossowski nazwał ojczyzną prywatną. W jakiejś mierze tak się dzieje przez opracowania naukowe, konferencje, wystąpienia w środkach przekazu, więz z towarzystwami regionalnymi. Dziś świadomość odrębności lokalnych, regionalnych stopniała, by ocenić to dobre i złe. Działają czynniki cywilizacji - te same sprzęty, ubiory; pojęcie jeans, beus ma wymiar światowy, jest to swoista, "popularna łacina" /powszechnie znany język/dwudziestego wieku. Ale i działa centralizm państwa niwelujący centra lokalne, regionalne.

Podsumowując tę kwestię. Samodecydujące społeczeństwo, świadome swych historycznych korzeni to godny władarz zabytków. W innym modelu, zabytki restaurowane z podatków przez drogie, monopolistyczne firmy są słabo wrosnięte w życie społeczności lokalnej.

Janusz Pazder

Znów próbujemy dokonać zapisu "na dzisiaj". Posługując się pojęciem przestrzeni historycznej nie uwzględniamy czynnika zmian. Zmieniają się poglądy na historię, zmienia się doktryna konserwatorska, rozwija się nauka o sztuce, wchodzi coraz to nowe zabytki do rejestru. Tylko taka kategoria - możliwie otwarta, jak pojęcie obszaru kulturowego, w którym chodzi o ujawnienie oczekiwań społeczeństwa w danym momencie, pozwala chronić wszystko to, co jest dla danego społeczeństwa istotne. W innym wypadku możemy znowu spóźnić się, tak jak spóźniliśmy się w stosunku do znacznej części zabytków pochodzących z XIX w., dlatego że ówczesna doktryna konserwatorska i nauka o sztuce nie uznawały ich za zabytki, mimo że dla danego społeczeństwa mogły one być wartościami. Stąd moim zdaniem zastosowanie takiej kategorii, otwartej, dynamicznej jest użyteczne.

Jerzy Parysek

To jest tylko sprawa doprecyzowania pojęć. W geografii funkcjonują pojęcia przestrzeni geograficznej, społecznej, ekonomicznej, przyrodniczej, fizyczno-geograficznej itp. Przestrzeń społeczna czy społeczno-ekonomiczna pojmowana jest jako układ podwójnie złożony, w którym jedna złożoność posiada charakter pionowy, a druga poziomy.

Poziomy charakter będzie miało to, co u Pana /Pazdra/ jest obszarem kulturowym, a mianowicie nakładanie się na siebie pewnych treści kulturowych /tak jak nawarstwianie się na siebie treści społeczno-ekonomicznych, które w geografii nosi nazwę podprzestrzeni społeczno-ekonomicznej/. Obok tego przyjmować można również pewien układ pionowy, tj. złożony z występujących na danym obszarze elementów tego samego typu, np. zabytków, form architektonicznych, układów urbanistycznych, typów osadnictwa itp. Zbiór elementów tego samego rodzaju może być przyjmowany jako przestrzeń elementarna. Sprecyzowanie pojęcia przestrzeni historycznej połączone ze zdefiniowaniem wszystkiego co się na to pojęcie składa, z całą pewnością pozwoli usunąć wiele nieporozumień i niejasności, jakie w tej dziedzinie mogą jeszcze występować.

PODSUMOWANIE

Konferencja stała się miejscem rzeczywistej wymiany myśli. Winna jestem wdzięczność uczestnikom dyskusji okrągłego stołu, referentom, dyskutantom podczas obrad w Poznaniu i Gębicach. Dziękuję pani Dorocie Matyaszczyk za utrwalenie i odtworzenie wielu cennych wypowiedzi.

Poruszono trzy grupy zagadnień. Pojęcie przestrzeni historycznej zostało zaakceptowane przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Jego zakres i treści zostały bliżej sprecyzowane i wzbogacone w wypowiedziach teoretycznych. Przedstawiciele praktyki uznali jego użyteczność w zakresie tworzenia planów przestrzennych jak i walki o ochronę zabytków. Idea włączenia tej ostatniej do problematyki ekologicznej została nasświetlona z bardzo różnych perspektyw. Obok wypowiedzi w pełni teoretycznych przedstawiono bardzo konkretne wnioski możliwe do zastosowania na szczeblu centralnym, a także w gminach.

Trzeci nurt wypowiedzi ogniskował się wokół pojęcia Wielkopolski. Otrzymaliśmy wiele cennych wypowiedzi charakteryzujących tę dzielnicę. Określano jej terytorium, język, kształtowanie się więzi lokalnych w procesie dziejowym i dziś jeszcze widoczne odrębności. Objazd terenu był podjętą dla tych rozważań, tym bardziej, że prezentowano ziemie zagrożone projektami kopalni odkrywkowych. To przeplatanie się wątków teoretycznych z praktycznymi odpowiadało intencjom organizatorów.

Na zakończenie pragnę wyrazić wdzięczność profesorowi A. Wróblowi za możliwość opublikowania materiałów konferencji w Biuletynie Informacyjnym. Zawartość tego zeszytu przynosi wypowiedzi, które ufam zainteresują: geografów, ekonomistów, socjologów, a także urbanistów, architektów i pracowników służb konserwatorskich.

WYKAZ

W tym celu należało przede wszystkim wykonać prace przygotowawcze, które miały na celu wyznaczenie granic i powierzchni poszczególnych nieruchomości. W tym celu należało przede wszystkim wykonać prace przygotowawcze, które miały na celu wyznaczenie granic i powierzchni poszczególnych nieruchomości. W tym celu należało przede wszystkim wykonać prace przygotowawcze, które miały na celu wyznaczenie granic i powierzchni poszczególnych nieruchomości.

WYKAZ ZESZYTÓW BIULETYNU INFORMACYJNEGO

40. Wróbel A. Ewolucja struktury gałęziowej gospodarki Polski a rozwój regionalny. 1983.
41. Kuciński K. Koncentracja ludności w procesie formowania się regionów miejskich w Polsce. 1983.
42. Muzioł A. Typologia miast Polski na podstawie zróżnicowania warunków życia ludności. 1983.
43. Studia nad funkcjonalnym makroregionem warszawskim (I). 1983.
44. Zróżnicowanie organizacji przestrzennej rolnictwa w województwie suwalskim. 1983.
45. Nowe problemy gospodarki przestrzennej. 1983.
46. Mykaj A. Gospodarka przestrzenna Polski w aspekcie wartości nakładów inwestycyjnych (część I — materiały źródłowe). 1984.
47. Wieloregionalna analiza demograficzna. Modelowe rozkłady migracji (metodologia i oprogramowanie). 1984.
48. Studia nad funkcjonalnym makroregionem Warszawy (II). 1985.
49. Cała Cz. Koncepcja gospodarki bezodpadowej w polityce ochrony środowiska naturalnego. 1985.
50. Mirowski W. Zróżnicowanie społeczno-gospodarcze a procesy wydłużania się województw siedleckiego i białkopodlaskiego. 1985.
51. Przestrzenne uwarunkowania obrotu towarowego. 1985.